# JASKINIE

4(21)
2000
cena: 5,50 zł

## Ratuj się kto może!

## 3600 m
w Tenengebirge-Ost

## Jaskinia Brzozowa

ISSN 1234-4345

Aktualności

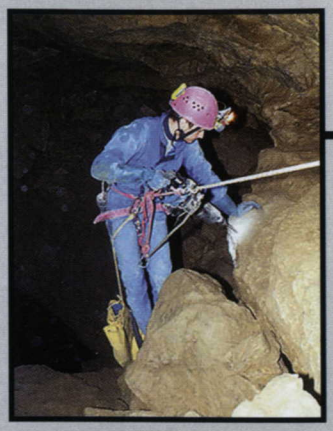

Tennengebirge

Jaskinia Brzozowa

Jaskinia Maziad

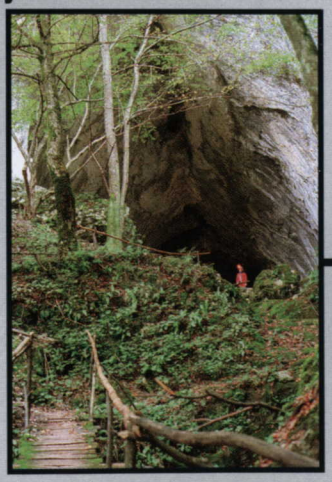

Organizmy żywe...

# Spis treści


4 **Aktualności jaskiniowe**

**Wielka Śnieżna • W Tatrach kradną ! • Sudeckie Explo – 2000 • Jaskinie zachodniej części Wyżyny Śląskiej • Najdłuższe na Jurze • Speleozawody w Wojcieszowie • Spelokonfrontacje '2000 • XXXIV Sympozjum Speleologiczne • 40 lat KKS • Kolosy 2000**

## wyprawy

9 **3600 m w Tennengebirge - Ost**
*Marcin Furtak*

12 **Leoganger Steinberge 2000**
*Marcin Czart*

16 **Z nowym kierownikiem w Hoher Göll**
*Piotr Tambor*

## wypadki

17 **Ratuj się kto może!**
*Kazimierz Szych*

## jaskinie Wyżyny

19 **Jaskinia Brzozowa**
*Adam Sanak*

## turystyczne jaskinie

23 **Jaskinia Meziad**
*Stanisław Kotaraba*

## organizmy żywe

25 **Właściciele wiecznej ciemności**
*Łukasz Przybyłowicz*

27 **Kilka uwag na temat krasu z Kitzsteinhorn...**
*Philippe Audra*

## techniki i sprzęt

30 **Nielinowe techniki pokonywania jaskiń**
*Jakub Nowak*

## opowieść...

32 **... O RYCERZACH CIEMNOŚCI**
*Marcin Furtak*

33 **poczta podziemna**

34 **ENGLISH SUMMARIES**



**JASKINIE®**

kwartalnik
4(21)
październik - grudzień 2000
Cena: 5,50 zł

**WYDAWCA:**
**AMC ZRGiW** - Andrzej Ciszewski
ul. Halicka 9,
31-036 Kraków
Wydawnictwo **GÓRY** - Baran i ska
ul. Librowszczyzna 3,
31-030 Kraków

**REDAKCJA:**
Jacek Dulęba *(redaktor naczelny)*
Janusz Baryła
Michał Gradziński
Wojciech Radecki
Mariusz Szelerewicz

**WSPÓŁPRACUJĄ:**
Krzysztof Baran
Andrzej Ciszewski
Agnieszka Gajewska,
Jakub Nowak

**ADRES REDAKCJI:**
ul. Kurasia 21/1
30-603 Kraków
e-mail: **jaskinie@pro.onet.pl**

**Skład, wyciągi i montaż elektroniczny:**
STUDIO GRAFICZNE
*„Szelerewicz" i S-ka*

**Prenumerata i kolportaż:**
Wydawnictwo **GÓRY** - Baran i ska
ul. Librowszczyzna 3, 31-030 Kraków, PL
tel./fax: (00 48 12) 421-14-82,
(00 48 12) 423-08-82
osoba odpowiedzialna: Jakub Nowak

**DRUK:**
Drukarnia LEYKO



Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

**Uwaga!**
Sporty propagowane na łamach **JASKIŃ** mogą być niebezpieczne dla życia lub zdrowia.
Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas ich uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

**JASKINIE®**
są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.


*Okładka:* Studnia wlotowa Jaskini Noé Corso Triestino (Włochy)
fot. Grzegorz Kuśpiel

*II strona:* Transport sprzętu do górnej bazy w masywie Hoher Göll (Austria)
fot. Paweł Krzyszkowski

## POLSKA

### Wielka Śnieżna

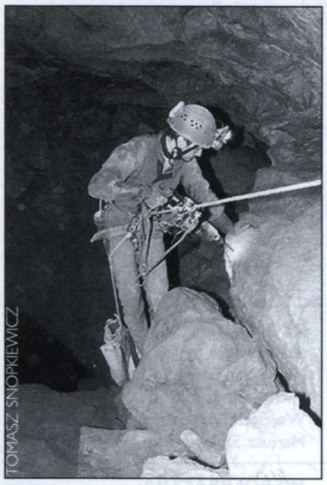
TOMASZ SNOPKIEWICZ

W czasie trwającej już od kilku lat akcji osadzania stałych punktów do poręczowania w jaskiniach tatrzańskich, doszliśmy do momentu, kiedy trzeba było wreszcie się wziąć za Wielką Śnieżną. Ze względu na „skalę" jaskini należało zaangażować znacznie więcej ludzi niż w dotychczas organizowanych przez nas analogicznych akcjach. Niezależnie od tego chciałem powiązać wymianę punktów z kolejną próbą czyszczenia jaskini.

Akcję osadzania stałych punktów w Jaskini Śnieżnej rozpoczął 20.10.1998 r. zespół w składzie: Marcin Gala, Artur Górniak, Piotr Naborczyk. Osadzono wtedy 15 punktów na odcinku: od otworu jaskini do dna Wielkiej Studni.

Następne akcje odbyły się dopiero w 1999 roku. I tak 3.07.1999 r. zespół: Joanna Cherek, Jerzy Kierod, Michał Klimek, Jan Kućmierz, Ryszard Marszałek, Paweł Nakoneczny, Krzysztof Nowak, Wojciech Sieprawski, Tomasz Snopkiewicz, Rafał Suski, Stanisław Wasyluk, Agnieszka Żelechowska osadził 33 punkty na odcinku od dna Wielkiej Studni do Suchego Biwaku. W czasie akcji usunięto również część śmieci napotkanych w tym ciągu jaskini.

W czasie następnej akcji, która odbyła się 6.07.1999 r. osadzono 56 punktów na odcinku do starego i nowego dna jaskini. Działano wtedy w zespole: Marcin Czart, Joanna Cherek, Andrzej Ciszewski, Kornelia Ubiel, Agnieszka Gajewska, Paweł Nakoneczny, Krzysztof Nowak, Wojciech Sieprawski, Ewa Wójcik i Agnieszka Żelechowska. W czasie tej akcji został oczyszczony ze śmieci odcinek od Suchego Biwaku do II Biwaku.

Ostatnia akcja tamtego lata, poświęcona osadzaniu „batinoxów", odbyła się 9.07.1999 r. Zespół: Marcin Czart, Michał Klimek, Jan Kućmierz, Bartosz Kołodziej, Paweł Nakoneczny, Jakub Nowak, Piotr Zgaga, Agnieszka Żelechowska osadził 6 dodatkowych punktów na odcinku do II Biwaku oraz wyniósł większość śmieci z II Biwaku.

Po tej akcji główny ciąg Jaskini Śnieżnej do obydwu syfonów był na nowo ubezpieczony. Wymagało to osadzenia 110 punktów, z których najważniejsze dla bezpieczeństwa były te osadzone poniżej II Biwaku, gdzie stan starych ubezpieczeń był dramatyczny. Wyniesiono również sporo śmieci i starych lin poręczowych.

Jaskinię nad Kotlinami chciałem ubezpieczyć w czasie jednej akcji tak, aby zminimalizować problem transportu. Wymagało to jednak szczególnego przygotowania i zaangażowania licznej ekipy. Udało się to zrealizować dzięki pomocy TOPR, za co chciałbym serdecznie podziękować. Ekipy TOPR pod wodzą Romana Kubina wzięły na siebie zarówno poręczowanie jak i reporęczowanie jaskini.

TOMASZ SNOPKIEWICZ

Zasadniczą akcję ubezpieczenia Nad Kotlin przeprowadził w dniu 17.10.2000 r. zespół w składzie: Andrzej Ciszewski, Marcin Czart, Jan Kućmierz, Paweł Nakoneczny, Wojciech Sieprawski, Tomasz Snopkiewicz, Rafał Suski. Osadził on 55 punktów w głównym ciągu Jaskini nad Kotlinami do połączenia ze Śnieżną oraz wywiercił 17 otworów pod punkty przez Obejście Gliwickie.

Punkty te zostały wklejone przez ekipę TOPR pod wodzą Romana Kubina w czasie akcji reporęczowania jaskini.

Tym samym została zakończona wymiana starych punktów w systemie. Jest ich w sumie 182. Biorąc pod uwagę wcześniejsze analogiczne działania w Wielkiej Litworowej można uznać, że najczęściej odwiedzane partie systemu prezentują wreszcie, w tym aspekcie, sensowny poziom bezpieczeństwa. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia czy ubezpieczać na nowo Galerię Krokodyla do połączenia z dnem Wielkiej Litworowej .

***Andrzej Ciszewski***

### W Tatrach kradną !

Pewnego listopadowego dnia dwóch naszych kolegów klubowych wybrało się na wycieczkę na VI Dno Bandziocha. Jak zwykle plecaki zostawili przed otworem, bo żaden złodziej tam nie dotrze, a grotołazi przecież nie kradną. Niestety po wyjściu z jaskini okazało się, że na bazę będą zmuszeni wracać w... kombinezonach i gumiakach. Po jednym plecaku nie zostało śladu, a drugi został opróżniony z co cenniejszych rzeczy. Dzięki uprzejmości Marka Wierzbowskiego i Andrzeja Ciszewskiego akurat przebywających w Tatrach, chłopaki mogli zablokować skradzione karty bankomatowe i telefony a także wrócić do domu.

Zdarzenie jest o tyle bulwersujące, iż stało się to pod dolnym otworem Bandziocha, gdzie jak wszyscy wiemy zwykły turysta nie dojdzie - teren jest miejscami dość trudny a i odcinki linowe się zdarzają, a poza tym komu by przyszło do głowy tam się pchać. Wnioski zatem nasuwają się same.

Chowajcie dobrze swoje plecaki, gdyż mogą być wśród nas złodzieje. ***Jan Kućmierz***

### Sudeckie Explo – 2000

Po sensacyjnych odkryciach w początkach roku 2000 Jaskini Kryształowej i Zimowej, w końcówce roku nastąpiła kontynuacja naszej dobrej passy eksploracyjnej. Jaskinia Imieninowa, pierwsza jaskinia w Polsce rozwinięta w łupkach, okazała się bardzo ciekawym obiektem z szansami na jej pogłębienie. Być może, gdy ukaże się w „Jaskiniach" poniższa notatka, plan Imieninowej będzie wyglądał nieco inaczej.

**Jaskinie Imieninowa – prezent za 200 zł**

W różny sposób można natrafić na jaskinię: podczas spaceru, na grzybach, świadomie szukając otworu itp. Historia odkrycia otworu J. Imieninowej jest nieco inna.

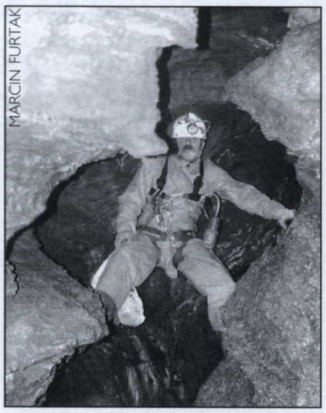
MARCIN FURTAK

*W Jaskini Imieninowej*

Na początku października 2000 r. mieszkaniec Wojcieszowa k. Jeleniej Góry – Marian Studziński spotkał swoich znajomych – Wojtka Dobrakowskiego i Józefa Gruszyńskiego – członków Studenckiego Bractwa Walońskiego (poszukiwacze minerałów).

M. Studziński twierdził, że natrafił w jednym z poniemieckich kamieniołomów na dziwnie zagruzowaną niszę w skale i że podczas dwutygodniowych prac, wyciągając kilka ton rumoszu skalnego, dokopał się do otworu jaskini. Sam bał się do niej zejść więc zaproponował Wojtkowi „odkupienie" jaskini za 500 zł. Po targach W. Dobrakowski zapłacił 200 zł. Prawda o odkryciu pana Mariana szybko jednak wyszła na jaw. Otóż p. Marian uzyskał informację o jaskini (już odkopanej) od dwóch mieszkańców podwojcieszowskich miejscowości, którzy to w rzeczywistości odgruzowali otwór.

- 11.X. W. Dobrakowski i J. Gruszyński dokonali pierwszej penetracji jaskini;
- 13.X. W. Dobrakowski zatelefonował do prezesa speleoklubu Bobry z Żagania z informacją, że ma dla niego za 200 zł prezent na imieniny;
- 21.X. – Edward Kęsek i Edward Lapunow (Bobry Żagań) oraz Dobrakowski i Gruszyński eksplorują Jaskinię Imieninową do zawaliska na – 30m;

• 29.X. M. Furtak, K. Formanowski (Bobry) dokonują wstępnych pomiarów jaskini oraz eksplorują końcowe zawalisko przechodząc między wantami przez dwa zaciski. Jaskinia powiększa się o... 6 m;

• 30.X. – 3. IX W. Dobrakowski i J. Gruszyński eksplorują II część jaskini, do której wchodziło się przez zamaskowany wcześniej przez nich otwór – przewężenie, osiągając dno na – 42 m.

Od 18. listopada, co weekend prowadzone są prace przy odgruzowywaniu szczeliny w okolicach dna (-40 m). Trudności są jednak wielkie, gdyż łupki, w których J. Imieninowa jest wykształcona są bardzo twarde i rozbijanie want nie przynosi większych efektów, a wyciąganie ich ze szczeliny wymaga wielu ciężkich operacji. Dla przykładu podam, jak szybko posuwają się prace:

• 18.XI. – R. Kondratowicz i M. Furtak wyciągają 1 wantę i trochę gruzu;

• 25.XI. – M. Furtak i S. Sabałaj wyciągają 4 wanty;

• 3.XII. – D. Oleksy, R. Kondratowicz i Ł. Felkel wyciągają 1. wantę i gruz . Zawalisko pogłębia się o 1, 3 m. W szczelinie na – 40 m czuć przewiew powietrza. Rzucony kamyk leci kilka metrów w pionie, po czym spada na gliniaste podłoże.

Jaskinia Imieninowa (otwór) znana już była prawdopodobnie przed II wojną. Wniosek taki wyciągam z faktu przywalenia wejścia kamieniami w taki sposób, jakby było to robione specjalnie.

Jaskinia rozciąga się na pęknięciu tektonicznym o stałym upadzie 50°. Cała niezwykłość tego zjawiska polega na tym, że jaskinia rozwija się w łupku z nielicznymi wkładkami węglanowymi.

Imieninowa powstała prawdopodobnie na skutek działania wód termalnych płynących pod ciśnieniem. W niektórych, górnych częściach korytarzy widoczne są kotły eworsyjne.

W całej jaskini panuje wyższa temperatura od średniej dla jaskiń G. Kaczawskich, a wynoszącej 4 – 5°C. Warto dodać, że w pobliżu jaskini (koło Bolkowa) znajdują się aktywne źródła termalne Bolko I i Bolko II.

Na stropie jaskini występują licznie grzybki naciekowe, a także piękne, śnieżnobiałe stalaktyty, brązowe draperie, kilka niewielkich makaronów oraz jeden heliktyt. Nad otworem widoczna jest mała szczotka kalcytowa. Kryształy znajdują się również wewnątrz. Największe ich skupisko występuje w dwóch końcowych odnogach – niestety kryształy tracą na efekcie wizualnym z racji tego, że są pobrudzone błotem. Spąg wejściowej rury pokryty jest humusem. W jaskini występują również szczątki zwierzęce: kości lisa, kuny, oraz skorupki jajek, które wniosły tam lisy.

Oprócz tego natrafiono na zwierzęce odchody zawierające pestki wiśni. W wielu miejscach organiczne szczątki pokrywa pleśń. Zaobserwowano też komary oraz na głębokości 20 metrów... dżdżownicę.

W I części znajduje się „Odnoga Lucyny", która jednak po kilku metrach kończy się. W II części – Partiach Juliana – nacieki występują dużo skromniej, za to bardzo efektownie wyglądają zerodowane warstwy skał.

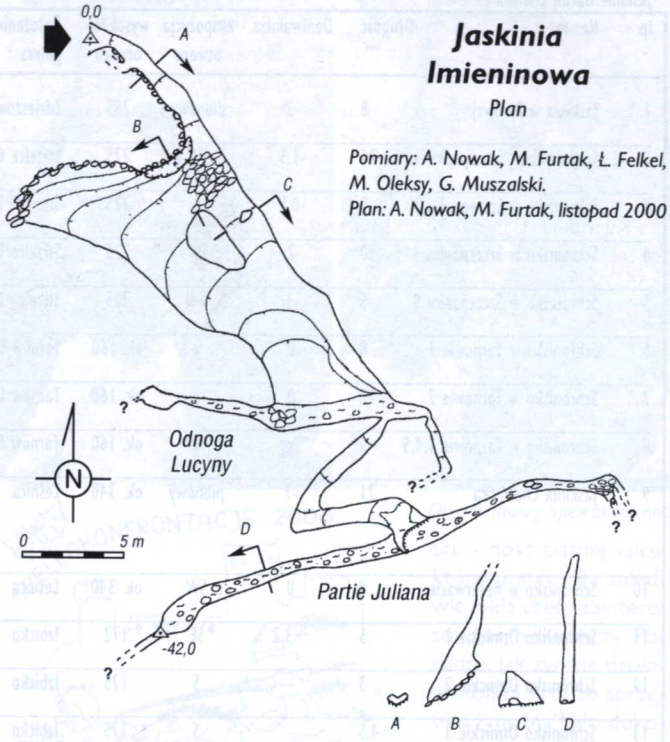


**Jaskinia Imieninowa**

*Plan*

*Pomiary: A. Nowak, M. Furtak, Ł. Felkel, M. Oleksy, G. Muszalski.*
*Plan: A. Nowak, M. Furtak, listopad 2000*

**Jaskinia „Nasza Dziura"**

Jaskinia ta była już znana – również W. Dobrakowskiemu i J. Gruszyńskiemu – od połowy lat 90. W październiku i listopadzie spenetrowana i pomierzona przez członków Speleoklubu Bobry Żagań: E. Kęska, E. Lapunowa, H. H. Zyzańskich. Jaskinia jest niewielkich rozmiarów - ma charakter wąskiego upadowego korytarza. Pod względem naciekowym jest na poziomie „przeciętnym sudeckim". Otwór jej jest sztuczny – powstały w wyniku odstrzału.

Odkrycia „dla speleologii" tych jaskiń są wyjątkowo ciekawe. W przypadku J. Imieninowej nie można się dziwić, że na nią wcześniej nie natrafiono, gdyż leży ona ok. 6 km za Kaczorowem wśród lasów z jednej strony, z drugiej zaś pól uprawnych. Celowo nie podaję w tym artykule bliższych danych umożliwiających zlokalizowanie obiektu, ponieważ w naszym klubie przyjęliśmy zasadę nie ujawniania położenia otworów nowoodkrytych jaskiń, a to w celu ich ochrony przed masowym, niekontrolowanym zwiedzaniem .

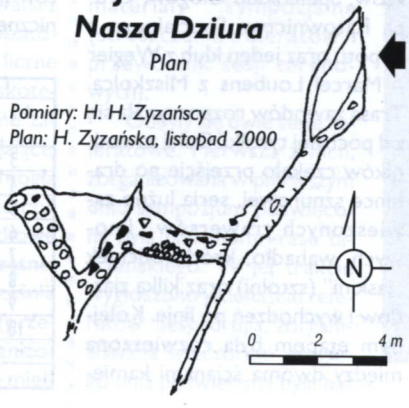


**Jaskinia Nasza Dziura**

*Plan*

*Pomiary: H. H. Zyzańscy*
*Plan: H. Zyzańska, listopad 2000*

W przypadku Jaskini Nasza Dziura o tyle dziwne jest to, że leży ona w Kamieniołomie Śmiertelnym, który był wielokrotnie penetrowany przez grotołazów i nie tylko.

Klub nasz miał szczęście, że zawarł bliższą znajomość z członkami Studenckiego Bractwa Walońskiego. Ci ludzie, którzy na co dzień penetrują okolicę w poszukiwaniu kamieni i minerałów, najlepiej znają teren, a co za tym idzie i miejsca, gdzie można trafić na jaskinię. Walończycy – przynajmniej ci, których poznaliśmy, do jaskiń podchodzą z duża fascynacją. Mam nadzieję, że współpraca będzie rozwijać się jeszcze owocniej.

***Marcin Furtak***

*Ps. Pod koniec listopada Walończycy zabrali nas do jednego z kamieniołomów w okolicach Podgórek, w którym są trzy wąskie, obiecujące, rurowate korytarze.*

## Jaskinie zachodniej części Wyżyny Śląskiej

Przedstawiona poniżej tabela jest efektem przeprowadzonej inwentaryzacji jaskiń i schronisk znajdujących się w zachodniej części Wyżyny Śląskiej, noszącej nazwę Garbu Chełma, z kulminacją Góry Świętej Anny (400 m n.p.m.). Obszar ten rozciąga się pomiędzy doliną Odry na zachodzie i obniżeniem w progu środkowotriasowym (Pagóry Sarnowskie) na wschód od Strzelc Opolskich. Zbudowany jest z wapieni i dolomitów, w części pokrytych osadami czwartorzędowymi - piaskami, glinami i lessami.

Większość poznanych schronisk to obiekty będące kopalnymi kanałami krasowymi wypełnionymi piaskami, glinami lub mułkami, które częściowo zostały odpreparowane z osadów. W większości są to ciasne i wąskie korytarze, dostępne dla człowieka na długości kilku metrów.

Prawie wszystkie poznane jaskinie położone są w kamieniołomach. Jedynie Jaskinia Chełmska oraz Jaskinia w Żyrowej posiadały naturalne otwory. Niektóre obiekty (Schronisko w Szczepanku 1,2,3) zostały zmienione w wyniku eksploatacji wapieni, inne w wyniku tejże eksploatacji przestały już istnieć (w tabeli zaznaczone gwiazdką).

Spośród poznanych obiektów jaskiniowy „charakter" posiada tylko Jaskinia Chełmska o piętrowym układzie korytarzy rozwiniętych na krasowo poszerzonej szczelinie. Pozostałe istniejące obiekty ciekawe są jako stanowiska dokumentacyjne z uwagi na zachowane w ich wnętrzach profile osadów.

Jaskinie na obszarze Garbu Chełma do tej pory nie były w sposób syntetyczny opisywane. Z wyjątkiem Jaskini Chełmskiej nie opisywano również poszczególnych obiektów, jednak w kilku artykułach, począwszy od okresu międzywojennego natrafić można na różne wzmianki o tych jaskiniach.

***Wojciech Rogala***

Jaskinie Garbu Chełma

| lp | Nazwa | Długość | Deniwalacja | ekspozycja otworu | wysokość otworu | Położenie: gmina | Położenie: współrzędne | Literatura |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 * | Jaskinia w Żyrowej | 8 | -3 | pionowy | 285 | Zdzieszowice | X = 807,07 Y = 493,51 | Dubowy, 1928 Hornig, 1956 |
| 2 | Schronisko w Szczepanku 1 | 21 | -1,5 | SW | 225 | Strzelce Opolskie | X = 821,60 Y = 501,58 | - |
| 3 | Schronisko w Szczepanku 2 | 9 | -0,5 | S | 225 | Strzelce Opolskie | X = 821,61 Y = 501,58 | - |
| 4 | Schronisko w Szczepanku 3 | 30 | 2 | SW | 225 | Strzelce Opolskie | X = 821,63 Y = 501,59 | Dubowy, 1928 |
| 5 | Schronisko w Szczepanku 4 | 5 | -1 | NW | 225 | Strzelce Opolskie | X = 821,70 Y = 501,60 | - |
| 6 * | Schronisko w Tarnowie 1 | 8 | 0 | x | ok. 160 | Tarnów Opolski | X =ok. 803,3 Y= ok. 503,9 | Piecka, 1986 |
| 7 * | Schronisko w Tarnowie 2 | 12 | 0 | x | ok. 160 | Tarnów Opolski | X =ok. 803,3 Y= ok. 503,9 | Piecka, 1986 |
| 8 * | Schronisko w Tarnowie 3,4,5 | x | x | x | ok. 160 | Tarnów Opolski | X = ok. 803,6 Y = ok. 504,1 | Szynkiewicz, 1996 |
| 9 | Jaskinia Chełmska | 21 | -7 | pionowy | ok. 340 | Leśnica | X = 807,93 Y = 495,36 | Dubel, 1992 Mielcarz, 1995 Boda, 1996 Rogala, 1998 |
| 10 | Schronisko w Rezerwacie | 4 | 0 | SW | ok. 340 | Leśnica | X = 809,40 Y = 492,65 | Mielcarz, 1995 Rogala, 1998 |
| 11 | Schronisko Otmickie 1 | 5 | +3,2 | SE | 172 | Izbicko | X = 806,40 Y = 504,58 | Rogala, 1998 |
| 12 | Schronisko Otmickie 2 | 3 | - | S | 175 | Izbicko | X = 806,45 Y = 504,58 | - |
| 13 | Schronisko Otmickie 3 | 4,5 | - | S | 175 | Izbicko | X = 806,68 Y = 504,56 | - |
| 14 | Schronisko Strzelce | 2,5 | +0,5 | N | ok. 190 | Strzelce Opolskie | X = 819,10 Y= 501,30 | - |
| 15 | Schronisko Nad Odrą | 4 | +1,5 | SW | ok. 165 | Gogolin | X = 794,23 Y= 499,54 | - |

* - jaskinia nie istnieje

## Najdłuższe na Jurze

Odkryta we wrześniu 1999 roku jaskinia Brzozowa jest jedną z największych jaskiń Wyżyny (na stronie 19. prezentujemy obszerny opis tej jaskini sporządzony przez jej odkrywców). Poniżej przedstawiam zestawienie najdłuższych jaskiń tego rejonu. Tabelka powstała w oparciu o najnowsze dane uzyskane w trakcie prowadzonych prac inwentaryzacyjnych.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 | Wierna | 1027.00 | 1991 |
| 2 | Wierzchowska Górna | 975.00 | 1995 |
| 3 | Brzozowa | 645.00 | 2000 |
| 4 | Szachownica I | 600.00 | 1983 |
| 5 | Pod Skipirzepą | 450.00 | 1990 |
| 6 | Twardowskiego | 430.00 | 1999 |
| 7 | Piętrowa Szczelina | 400.00 | 1983 |
| 8 | Koralowa | 375.00 | 2000 |
| 9 | Studnisko | 337.00 | 2000 |
| 10 | Nietoperzowa | 326.00 | 1994 |
| 11 | Łokietka | 320.00 | 1997 |
| 12 | Smocza Jama | 276.00 | 1995 |
| 13 | Kryspinowska | 255.00 | 1983 |
| 14 | Ciesenć | 245.00 | 1998 |
| 15 | Olsztyńska | 240.00 | 1983 |

***Mariusz Szelerewicz***

## Speleozawody w Wojcieszowie

25. czerwca 2000 roku odbyły się w Wojcieszowie koło Jeleniej Góry II Otwarte Mistrzostwa Polski Zachodniej w Alpinizmie Jaskiniowym - Złoty Karabinek 2000. Impreza ta jest kontynuacją zawodów klubowych o Złotą Karbidówkę Prezesa, których pierwsza edycja miała miejsce w październiku 1979 r. Z dużymi przerwami Speleoklub „Bobry" organizował kolejne zawody; do 1995 roku odbyło się ich 5. Wtedy to, podejrzewam że z powodu braku złotych karbidówek, które w rzeczywistości były zielone - organizacji zawodów zaniechano. W 1999 r. w czerwcu, po czteroletniej przerwie imprezę wznowiono pod nazwą podaną powyżej. Najszybszy na trasie usytuowanej w nieczynnym kamieniołomie na górze Miłek, był Sebastian Kalisz ze Speleoklubu Wrocław, nieznacznie wyprzedzając Marcina Oleksego z „Bobrów" Żagań.

Tegoroczna edycja speleozawodów odbyła się również w Wojcieszowie, lecz tym razem na górze Bielec w kamieniołomie „Gruszka". Na starcie stanęli zawodnicy z pięciu klubów z Polski, tj. Speleoklub „Bobry" Żagań, WKGiJ Wałbrzych, Gawra Gorzów, Speleoklub Głogów, Grupa Ratownictwa Specjalnego z Sopotu oraz jeden klub z Węgier – Marcel Loubens z Miszkolca. Trasa zawodów rozpoczynała się od pochyłej tyrolki. Dalej zawodników czekało przejście po drabince sznurowej, seria luźno zawieszonych trawersów linowych, wahadło, krótki odcinek „jaskini" (sztolni) oraz kilka zjazdów i wychodzeń po linie. Kolejnym etapem była rozwieszona między dwoma ścianami kamieniołomu 70-cio metrowa tyrolka, z której przechodziło się w wolny zjazd do zacisku, tj. zawieszonej na linie samochodowej opony. Ostatnia część trasy to bieg do następnego zacisku - trzech opon związanych sznurkiem, uszczelnionych pianką montażową i obłożonych kamieniami. Meta znajdowała się metr za zaciskiem, a dotknięcie puszki piwa stojącej za oponami równoznaczne było z zakończeniem trasy. „Jaskiniowy tor przeszkód" najszybciej pokonał Węgier Karol Bótań, lecz po dodaniu punktów karnych za błędy techniczne, nasz bratanek od sza-

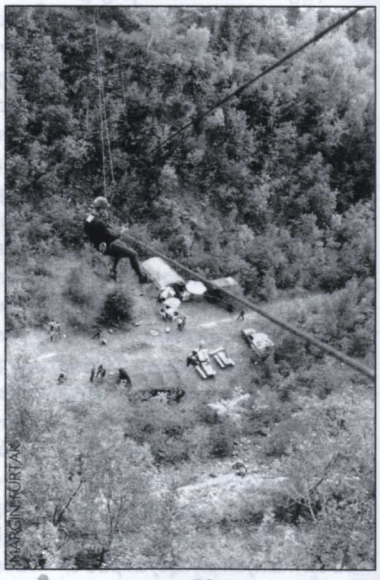


*70-cio metrowa tyrolka*

**Dziesięciu najlepszych oraz kobieta**

| | miejsce i nazwisko zawodnika | czas (w min) | Klub |
|---|---|---|---|
| 1-2 | Bótań Karoly | 18,18 | Marcel Loubens Miskolc (Węgry) |
| | Oleksy Marcin | 18,18 | Bobry Żagań |
| 3 | Bączek Władysław | 20,31 | WKGiJ Wałbrzych |
| 4 | Jaumień Tomasz | 20,46 | WKGiJ Wałbrzych |
| 5 | Wojtoń Andrzej | 21,25 | WKGiJ Wałbrzych |
| 6 | Wójtowicz Łukasz | 21,30 | Bobry Żagań |
| 7 | Ferency Georg | 23,03 | Marcel Loubens Miskolc (Węgry) |
| 8 | Parzonka Sławomir | 23,55 | WKGiJ Wałbrzych |
| 9 | Nowak Artur | 24,40 | Gawra Gorzów |
| 10 | Muszalski Grzegorz | 26,13 | Bobry Żagań |
| | | | |
| | Marta Banasiak | 38,50 | WKGiJ Wałbrzych |

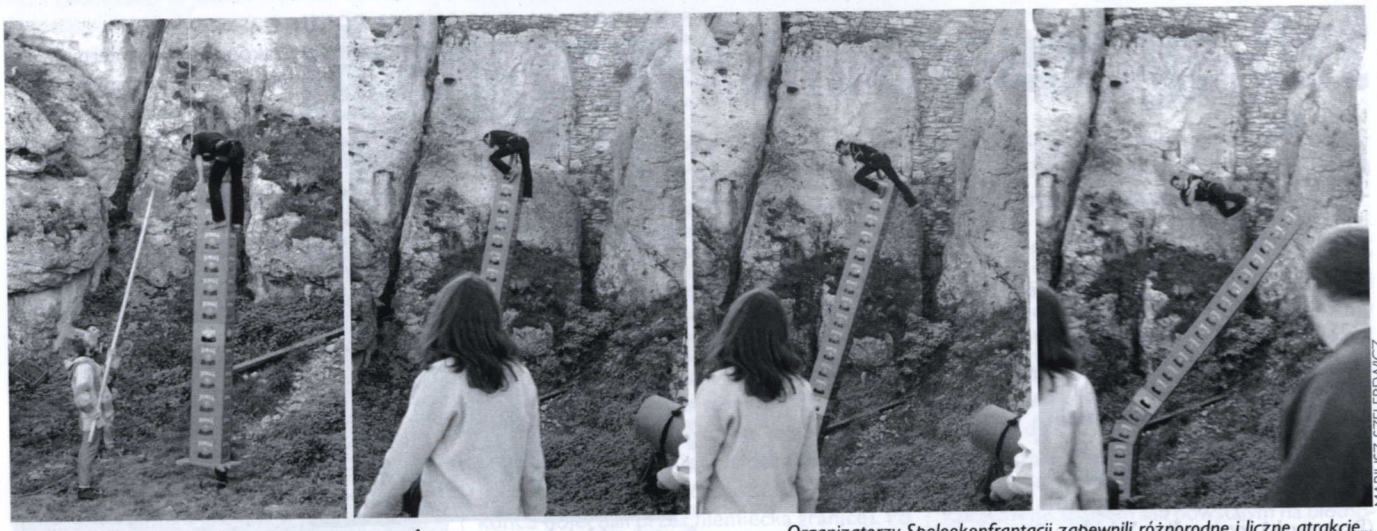


*Organizatorzy Speleokonfrantacji zapewnili różnorodne i liczne atrakcje...*

bli i szklanki zrównał się czasowo z Marcinem Oleksym. Wśród kobiet wygrała Marta Banasiuk z WKGiJ Wałbrzych. Podstawową część zawodów zakończyła sztafeta oldbojów, którzy razem mieli grubo ponad 200 lat. W sumie w II Mistrzostwach Polski Zachodniej w Alpinizmie - Złoty Karabinek 2000 uczestniczyło 23 zawodników, którym bacznie przyglądało się 5 sędziów „linowych" i sędzia główny – Wit Dokupil.

Impreza udała się, gdyż zawodnikom nie chodziło tylko o jak najlepszy wynik, ale także o dobrą zabawę i możliwość spotkania się ze znajomymi ze środowiska. Ułatwiła to dobra atmosfera stworzona wieczorem przez trzy zespoły muzyczne grające do późnych godzin w pięknej scenerii kamieniołomu. Mam nadzieję, że za rok już na ogólnopolskie mistrzostwa zjedzie się jeszcze więcej „braci jaskiniowej", jeżeli nie startującej w zawodach, to przynajmniej dopingującej swoich kolegów.

Organizatorami II Mistrzostw był Speleoklub „Bobry" Żagań, Euroregion Sprewa-Nysa-Bóbr oraz Polsko Niemiecka Wymiana Młodzieży. Sponsorami natomiast: Adam Małachowski, Omnidruk z Łodzi, burmistrz Żagania i Wojcieszowa, starosta złotoryjski, firma „Warto", Ireneusz Danieliszyn, hurtownia „Premium" i „Gamma" z Żagania, Wojtek Dobrakowski z Wojcieszowa oraz Zespół Szkół Tekstylno-Handlowych z Zagania i sklep górski Eiger z Zielonej Góry. W sumie wartość nagród przekroczyła 5 tysięcy złotych.

***Marcin Furtak***

## Speleokonfrontacje '2000

Tegoroczne speleokonfrontacje odbyły się 7-8 października na zamku w Ogrodzieńcu. Organizatorem był już tradycyjnie Speleoklub Dąbrowa-Górnicza. W imprezie wzięła udział rekordowa chyba liczba uczestników - 217 osób oficjalnie zarejestrowanych. Ilość wszystkich, wraz z niezarejestrowanymi, była zapewne większa.

W trakcie speleokonfrontacji przedstawiono 14 prelekcji. Odbył się również konkurs na najciekawszą prelekcję. Tym razem tytuł ten uzyskało wystąpienie Marka Kozioła „Jedenasta przygoda", dotyczące wyprawy w masyw Canin. Kolejne miejsca zajęli Janusz Baryła i Rajmund Kondratowicz.

Impreza była zorganizowana z dużym rozmachem. Organizatorzy zapewnili różnorodne i liczne atrakcje, od całonocnej dyskoteki na zamku, po różnorodne zabawy linowe. Dzięki sprzyjającej pogodzie część prelekcji mogła odbyć się na otwartym powietrzu. Niestety pozostałe (początkowe i końcowe) z powodu wczesnej jeszcze pory dnia i jednocześnie koniecznego zaciemnienia (przeźrocza, filmy) została zorganizowana w jedynym możliwym miejscu - dość ciasnej salce, która pomieściła zaledwie nikłą część zainteresowancyh słuchaczy. Ponadto, jak zwykle działały stoiska firm ze sprzętem i można było dokonać różnorodnych zakupów. Całość imprezy była sponsorowana przez KTJ PZA. ***red.***

## XXXIV Sympozjum Speleologiczne

W dniach 20-22 października 2000 r. odbyło się w Kościelisku XXXIV Sympozjum Speleologiczne organizowane przez Sekcję Speleologiczną Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Było ono poświęcone głównie zagadnieniom krasu Tatr Zachodnich. W sympozjum wzięło udział ponad 60 osób reprezentujących zarówno środowisko naukowe (geologów, geografów i biologów) jak i eksploratorów i grotołazów z całego kraju. Obecni byli także liczni przedstawiciele speleologów Słowackich. Sympozjum było dotowane przez Komitet Badań Naukowych. Opublikowane zostały materiały sympozjalne (streszczenia referatów i przewodnik sesji terenowych).

Odbyły się dwie sesje referatowe. Pierwsza z nich, zorganizowana w pierwszym dniu sympozjum poświęcona była badaniom krasu tatrzańskiego. W jej trakcie wygłoszono jedenaście referatów. Sesja druga, zorganizowana wieczorem drugiego dnia poświęcona była badaniom jaskiń w innych rejonach Polski oraz za granicą. Podczas niej wygłoszono osiem referatów.

Przed południem w drugim dniu sympozjum odbyła się sesja terenowa poświęcona zjawiskom krasowym Doliny Zuberskiej (Słowacja). Sesja ta była prowadzona przez V. Mikulę i towarzyszących mu speleologów słowackich. W jej trakcie uczestnicy zapoznali się z jaskiniami i krasową hydrogeologią zachodniej części Doliny Zuberskiej. Dzięki kooperacji z grotołazami słowackimi uczestnicy mieli unikalną możliwość odwiedzenia słynnej Jaskini Zuberskiej (Brestowskiej).

Jaskinia ta, nosząca słowacką nazwę Brestovská jaskyňa, jest fragmentem podziemnego przepływu potoku równoległego do dna doliny Zuberskiej. Potok pokonuje pod ziemią odległość ponad 700 m, a jest dodatkowo zasilany również podziemnymi ➪

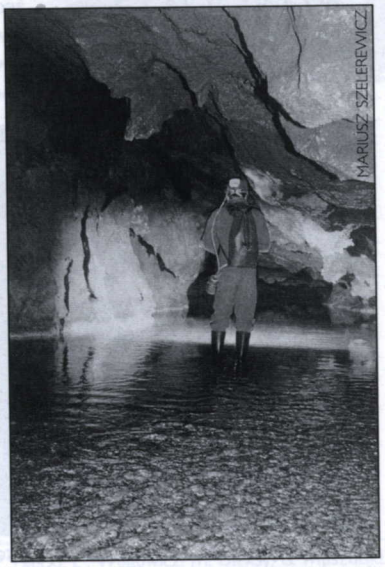


*W Jaskini Zuberskiej*

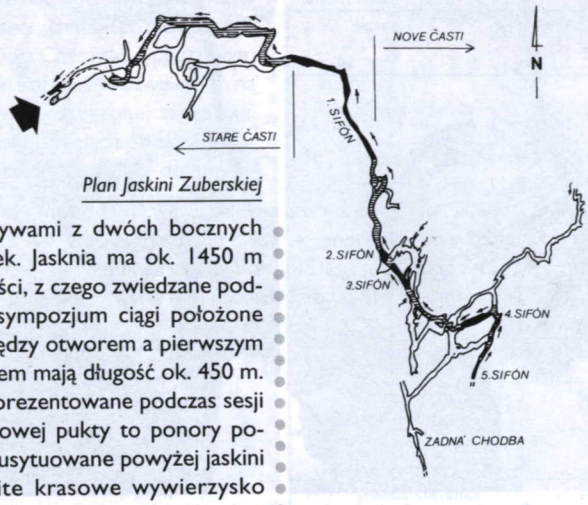


*Plan Jaskini Zuberskiej*

dopływami z dwóch bocznych dolinek. Jasknia ma ok. 1450 m długości, z czego zwiedzane podczas sympozjum ciągi położone pomiędzy otworem a pierwszym syfonem mają długość ok. 450 m. Inne prezentowane podczas sesji terenowej pukty to ponory potoku usytuowane powyżej jaskini i obfite krasowe wywierzysko (Brestovská vyvieračka, Wypływ Stefkowskiego Potoku) zlokalizowane ok. 200 m poniżej niej. Maksymalna zanotowana wydajność tego wywierzyska wynosi 1200 l/s.

W trzecim dniu sympozjum odbyła się sesja terenowa poświęcona zjawiskom krasowym Doliny Chochołowskiej. R. Jach omówiła sztolnie pozostałe po eksploatacji rud managnu usytowane na Huciańskich Klinach. Następnie G. Barczyk przedstawił zagadnienia hydrogeologiczne Niżniej i Wyżniej Bramy Chochołowskiej i zapoznał uczestników z wynikami ostatnio prowadzonych badań. Końcowym punktem sesji terenowej była Szczelina Chochołowska. Na podstawie odsłonięć zlokalizowanych w jaskini T. Nowicki zaprezentował i zinterpretował złożoną budowę geologiczną Wyżniej Bramy Chochołowskiej, a ponadto zapoznał uczestników z etapami rozwoju samej jaskini. ***m.g.***

## 40 lat KKS

Uroczyste obchody 40. rocznicy powstania Katowickiego Klubu Speleologicznego miały miejsce 18-19 listopada 2000 r. w Domu Wycieczkowym w Bydlinie. W części oficjalnej Kazimierz Piekarczyk, obecny prezes, dziękując za wieloletnią działalnośc wręczył okolicznościowe puchary. Jak zwykle przy takich okazjach odbyły się prelekcje i pokazy przeźroczy. Można było kupić tanie piwo i kolejnego Meandra, zredagowanego z dużym zapałem przez obecnego Prezesa.

*Klamra spinająca historię KKS-u, pierwszy i ostatni prezes (Piotr Gawłowski i Kaziu Piekarczyk - ci po bokach)*

## NAGRODY ZA DOKONANIA ROKU

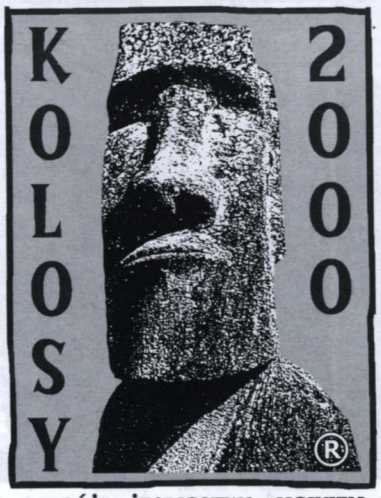


### Kolosy 2000

Dzięki tej inicjatywie po raz drugi uhonorowani zostaną ludzie, którzy bez zdobywania, odkrywania, poznawania nie potrafią żyć. To dzięki nim czujemy satysfakcję z faktu, że „nasi" dokonują rzeczy niezwykłych, że przekraczają kolejne granice.

Nie dzielimy tych ludzi na sławnych i nikomu nieznanych, na zawodowców i amatorów. Ostatecznie oceniane jest tylko tegoroczne dokonanie, bez oglądania się na całokształt. Decyduje nie tylko jego skala i pierwszeństwo, ale także wytrwałość i samodzielność. Wszyscy zatem, mają równe szanse.

Wyczyn Polaka to podwójny wyczyn - nim bowiem osiągnie cel, musi pokonać kłopoty finansowe, problemy ze sprzętem, borykać się z przepisami i nie zawsze chętnym do pomocy środowiskiem. Tacy ludzie warci są wyróżnienia tym bardziej, iż są to sukcesy często na skalę światową - bywa, że bardziej spopularyzowane na Zachodzie, niż w naszym ojczystym kraju. Dowodem na to niech będzie przykład wyprawy pod kier. Andrzeja Ciszewskiego, której rekord świata w głębokości jaskiń docenili Francuzi, nasza zaś prasa skwitowała go paroma linijkami tekstu.

Kolosy zostaną rozdane w pięciu kategoriach: Podróże, Żeglarstwo, Alpinizm, Eksploracja Jaskiń oraz w otwartej – Wyczyn Roku. Do tej ostatniej zaliczamy dokonania, których nie można jednoznacznie zaliczyć do żadnej z czterech poprzednich kategorii, zakończone wymiernym wynikiem, nie pozbawione jednak pierwiastka podróży i eksploracji. Dla uczczenia natomiast uczestników wydarzeń, które na trwałe wpisały się do historii polskich wyczynów eksploracyjno – podróżniczych, przygotowaliśmy dodatkowego, honorowego KOLOSA, różniącego się wielkością i formą od nagród zasadniczych.

Prestiż KOLOSÓW gwarantuje skład Kapituły, do której należą tak wybitne postacie, jak m.in.: Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, Leszek Cichy, Jacek Dulęba, Wojtek Jacobson, Maciej Kuczyński, Aleksander Lwow, Stanisław Szwarc-Bronikowski i inni. Nagrody w konkursie są honorowe, chcemy jednak, aby oprawa ceremonii wręczania statuetek była godna tego wydarzenia.

Rangę nagrody KOLOSY 2000 podkreśla również zaangażowanie wiodących mediów w kraju - patronatem objęły go już **TVP 1, TVP Kraków, Gazeta Wyborcza** (wydanie ogólnopolskie), portal internetowy **onet.pl,** oraz specjalistyczne magazyny: **Góry i Alpinizm, Jaskinie, Rejs, Wędrowiec** i wydawnictwo **Pascal**. Finalizujemy umowę z programem **3 PR**. Warto dodać, że pierwsza edycja została nazwana przez prasę „Narodzinami podróżniczych Oscarów", a relacje z finałów trafiły do wszystkich wiadomości telewizyjnych w kraju. Finał konkursu odbędzie się w Krakowie, w marcu 2001 roku.

Zgłoszenia do nagrody KOLOSY 2000 prosimy przesyłać do dnia 5.01.2000 na adres organizatora: Małopolska Agencja Rozwoju Turystyki, Janusz Janowski, skr. poczt. 93, 31-200 Kraków 17, koniecznie z dopiskiem „Kolosy" lub e-mail: kolosy@onet. Szczegółowe informacje oraz regulamin są dostępne w internecie na stronie: **www.kolosy.onet.pl**

Mamy nadzieję, że idea nagród wyzwoli nowe pomysły i przysporzy nam następców Bronisława Malinowskiego, Pawła Edmunda Strzeleckiego czy też współtworzącego konkurs Andrzeja Zawady.

***Janusz Janowski***

Marcin Furtak

# 3600 m w Tennengebirge-Ost

***Jechaliśmy na tę wyprawę z wielkimi nadziejami na piony.***

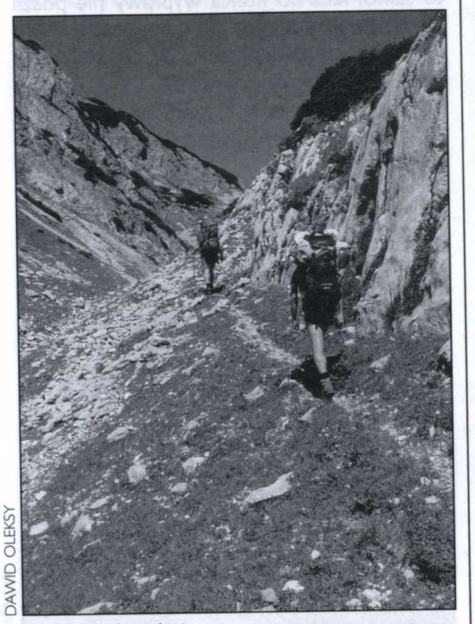

DAWID OLEKSY

*W drodze do jaskini*

Od kilku lat nasze umysły zaprzątała idea działalności w P-28, jaskini eksplorowanej w 1988 roku do głębokości 599 m. Na tamtej wyprawie sprawdzono tylko pionowe odcinki jaskini, pomijając problemy boczne. Poza tym opis samego dna dawał nadzieję na eksplorację w dół. Tak więc w drugiej połowie lipca stanęliśmy u podnóża Tennengebirge-Ost w silnym klubowym składzie, wspierani przez dwójkę naszych przyjaciół z gorzowskiej „Gawry", z którą to już od kilku lat szwendamy się po podziemiach i to nie tylko alpejskich. Spręż i chęci do eksploracji mieliśmy duże, zwłaszcza, że transport części sprzętu i żywności odbył się helikopterem.

22 lipca upłynął nam na pracach organizacyjnych, szykowaniu sprzętu i czekaniu na zabytkowego „opla rekorda" z gorzowiakami, którego austriackie „Heidery" przeganiają z każdej granicy za nadbagaż i łyse opony (w końcu dojechali przez niemiecką granicę). Po południu nie wytrzymujemy dłużej w schronisku (bazie wyprawy) i wyruszamy (Furtak, Wójtowicz, Oleksy M. i Oleksy D.) do oddalonej o 20 minut od schroniska jaskini, znalezionej rok temu i roboczo nazwanej „Pod Śnieżnymi Korkami". Nie przypuszczaliśmy jeszcze wtedy, że stanie się ona głównym celem wyprawy. Kilkugodzinna eksploracja przynosi efekt w postaci odkrycia poziomych korytarzy oraz kilku pochylni. Z powodu braku lin akcja kończy się na -60, przy charakterystycznym wielkim stalagmicie nazwanym „Mnichem". Następnego dnia zaczynamy akcję w P-28. D. Oleksy, Kondratowicz i Wójtowicz poręczują jaskinię do -270 m. W tym samym czasie M. Oleksy, Nowak i Furtak kontynuują eksplorację w jaskini „Pod Śnieżnymi Korkami", którą teraz skrótowo nazywamy „Korkami". Zaczyna się szał eksploracyjny. Wchodzimy za „Mnichem" w wielki upadowy korytarz, w którego spągu biegnie kilkunastometrowej głębokości meander. Błotnistym „gangiem" schodzimy 300 m do Rozdroża. Jeden ciąg biegnie do wielkiej sali, którą z powodu nieregularnych kompozycji naciekowych nazywamy - Księżycowa. Wejście do Sali Księżycowej też jest niesamowite. Trzeba wspiąć się na pionowy 3-metrowy błotny próg, którego najwyższa część jest kalcytowym spągiem sali powstałym na błotnogliniastej powierzchni. W jednym końcu Sali Księżycowej majaczy okno, które pozostawiam do sprawdzenia na później. Wracam do Rozdroża, gdzie pozostała dwójka dochodzi z pomiarami. Według obliczeń jesteśmy na –150 m. Już razem wchodzimy w drugi ciąg, gdzie po chwili zatrzymujemy się nad studnią o dużej średnicy. Po 20. m zjazdu staję na dnie. Idąc dalej zauważam pod zawaliskiem kolejną studnię. Brak liny zmusza mnie do odwrotu. Wychodząc studnią okazuje się, że jej średnica jest jeszcze większa. W połowie zaklinowane są potężne bloki skalne wielkości domków jednorodzinnych. Kolejny dzień to działalność w „głównym celu wyprawy", czyli P-28. ⇨

***Jaskinia Pod Śnieżnymi Korkami***

*Przekrój E - W*

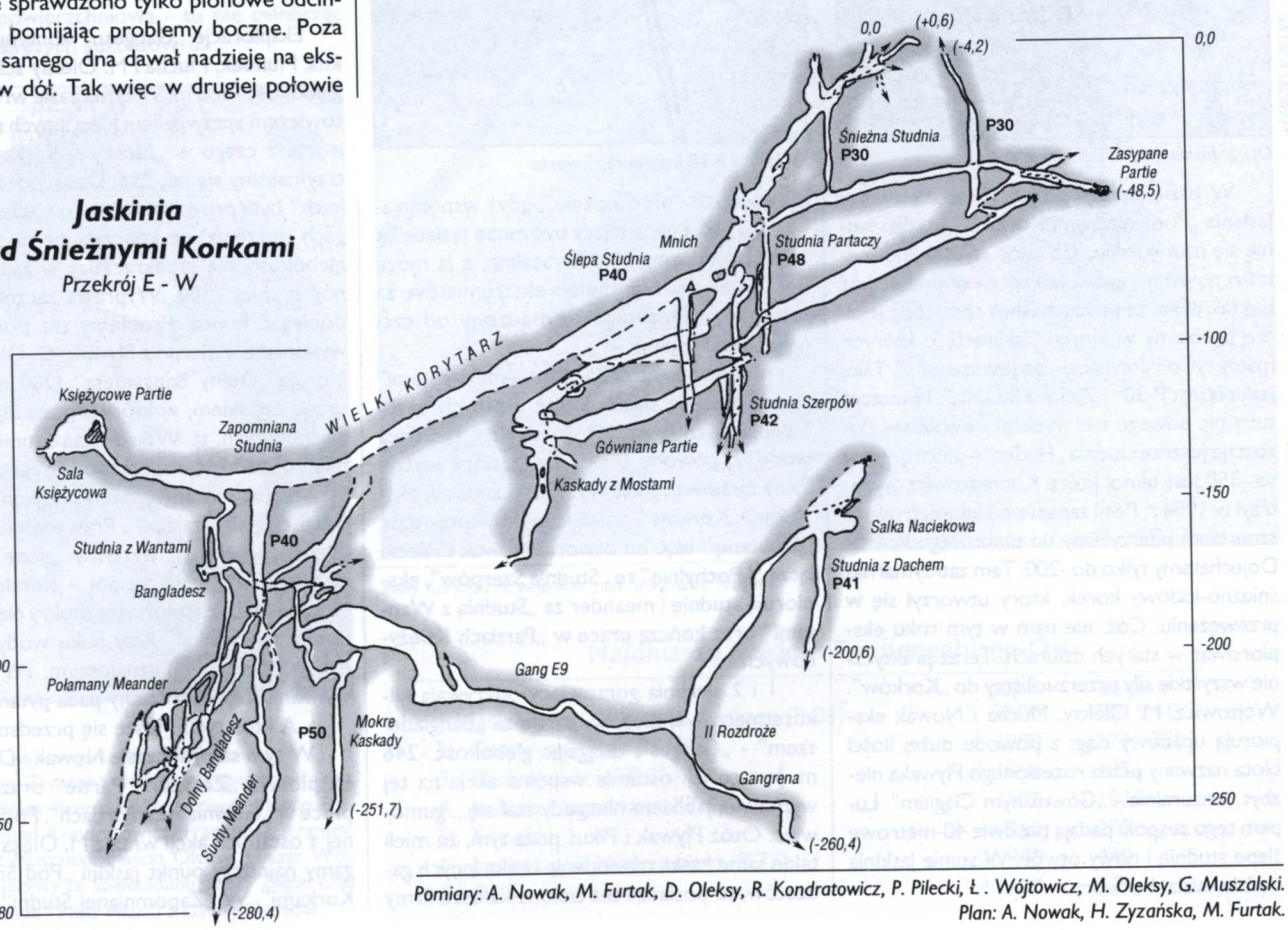


*Pomiary: A. Nowak, M. Furtak, D. Oleksy, R. Kondratowicz, P. Pilecki, Ł. Wójtowicz, M. Oleksy, G. Muszalski.*
*Plan: A. Nowak, H. Zyzańska, M. Furtak.*

D. Oleksy i Muszalski sprawdzają okno na -80, którym okazuje się być równoległa studnia wpadająca do ciągu głównego. Natomiast ja, młody Oleksy i Kramek idziemy na akcję z zamiarem dojścia do dna P-28. Trudności w poręczowaniu jaskini są jednak dość duże i po wbiciu ponad 20. spitów i kilkunastu godzinach akcji osiągamy głębokość -480 m. Dopiero następna grupa staje na dnie (Pilecki, Nowak, Kondratowicz). Tu jednak małe rozczarowanie. Szczelina końcowa okazuje się zbyt trudnym wyzwaniem. Rozwiercanie jej zwykłą wiertarką akumulatorową nie przyniesie zapewne żadnych efektów. Trójkowy zespół sprawdza wszystkie boczne problemy do -370 m i częściowo reporęczuje jaskinię. Do P-28 idą jeszcze dwie akcje mające za zadanie sprawdzenie okien i wyciągnięcie lin. Dręczący nas od lat problem P-28 zostaje rozwiązany.

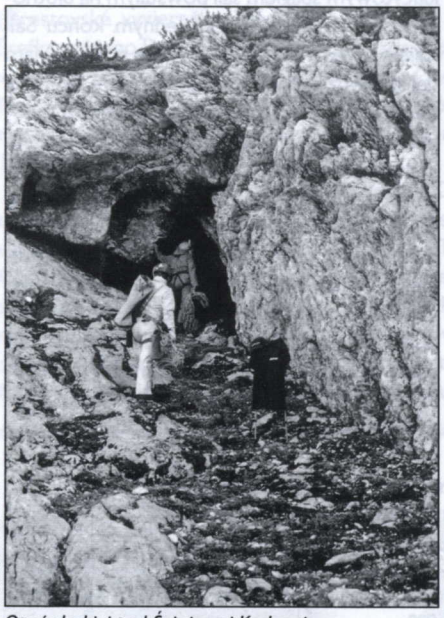

MARCIN FURTAK

*Otwór Jaskini pod Śnieżnymi Korkami*

W bazie wyprawy trwa narada, co dalej. Jaskinia „Pod Śnieżnymi Korkami" bardzo ładnie się nam rozwija. Co akcja to 200-300 metrów nowych ciągów. Jednak na wyprawie jest nas tak dużo, że postanawiamy sprawdzić jeszcze problemy w innych jaskiniach, o których mamy tylko informacje: „że jest szansa...". Taką jaskinią jest P-30 - „Zielona Studnia". Niestety i tutaj nic nowego nie wyeksplorowaliśmy. Pozostaje jeszcze studnia „Hades" (-455 m), gdzie na -350 jest okno, które Kondratowicz wypatrzył w 1994 r. Pełni zapału z półkilometrowym sznurkiem uderzyliśmy do pionowego kolosa. Dojechaliśmy tylko do -200. Tam zatrzymał nas śnieżno-lodowy korek, który utworzył się w przewężeniu. Cóż, nie nam w tym roku eksplorować w starych dziurach. Teraz praktycznie wszystkie siły przerzuciliśmy do „Korków". Wójtowicz, M. Oleksy, Mucha i Nowak eksplorują upadowy ciąg; z powodu dużej ilości błota nazwany przez rozeźlonego Pływaka niezbyt cenzuralnie - „Gównianym Ciągiem". Łupem tego zespołu padają też dwie 40-metrowe ślepe studnie i nowy otwór. W sumie jaskinia będzie miała 4 otwory.

Mimo, że ciągle pada (przez 3 tygodnie mieliśmy tylko 3 dni słońca), akcje w „Korkach" idą regularnie. Bliska odległość otworu od bazy umożliwia wstrzelenie się w chwilowe przejaśnienia i dojście do jaskini. 29 lipca zespół Nowak i Pilecki eksplorują „Partie Księżycowe", a ja z Muchą robię trawers „Studni z Wantami" na wielki błotny próg. Za progiem otwiera się stara nieaktywna już część jaskini. Zwały błota fantazyjnie rzeźbione przez wodę wydają się po kilkunastu metrach kończyć. Przy końcu korytarza wyczuwam jednak delikatny przewiew i po przekopaniu - dokładnie - z buta warstwy błota, przechodzę „Błotne Wrota". Nie wiem czy powinienem

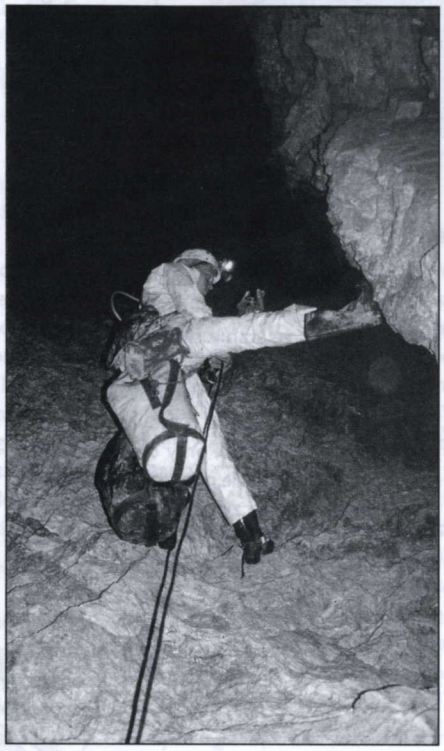

DAWID OLEKSY

*W Jaskini P-30 przy poręczowaniu*

opisywać to „przekopanie", gdyż wspomniany zwał błota narastający być może tysiące lat został zniszczony nieodwracalnie, a ja mogę być uznany przez speleo-ekstremistów za wandala jaskiniowego i odsądzony od czci (grotołaza) i wiary.

No, ale stało się. Za „Błotnymi Wrotami" znajdowała się dalsza część błotnych partii („Bangladesz"), gdzie było słychać cieknącą wodę. Z powodu braku liny nastąpił wycof. Żeby zachować jakąś systematyczność w eksploracji „Korków", postanowiliśmy sprawdzać „problemy" idąc od otworu. Nowak i Pilecki łączą „I Pochylnię" ze „Studnią Szerpów", eksplorują studnię i meander za „Studnią z Wantami" oraz kończą prace w „Partiach Księżycowych".

1 i 2 sierpnia gorzowiacy odkrywają kilkusetmetrowej długości partie za „Bangladeszem" - „Ganges", osiągając głębokość -246 m. Jest to ich ostatnia wspólna akcja na tej wyprawie. Jabłkiem niezgody stał się... gumowiec. Otóż Pływak i Pikuś poza tym, że mieli takie same kaski, oświetlenie i kilka innych gadżetów, to posiadali też zielone kalosze firmy „Otmęt". Po kolejnej akcji w „Korkach" wzięli gumowce do wysuszenia w schronisku i tak się zaczął problem, bo „otmętowskie" obuwie pomieszało się „przyjaciołom". Gdy przed wejściem do jaskini zaczęli przymierzać gumiaki, obydwaj stwierdzili, że bardziej pasuje im nr 9! Ósemek żaden nie chciał założyć. Wyjście z impasu było czysto salomonowe. Pływak ubrał jedną 8, a drugą 9. Pikuś zrobił to samo, lecz do końca wyprawy nie poszli już razem na akcję.

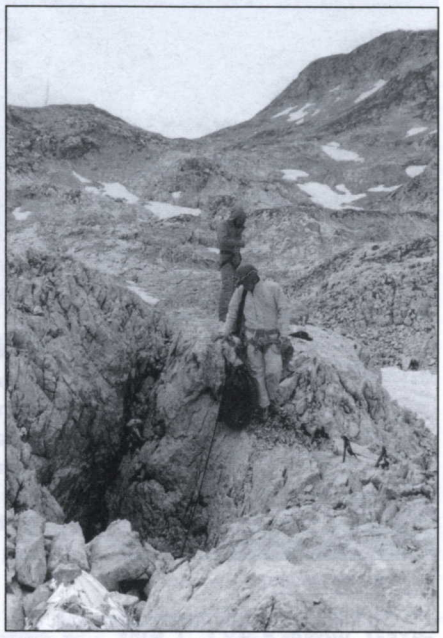

MARCIN FURTAK

*Przy otworze Jaskini P-28 „A pod nimi czeluść -559 m".*

Eksplorację „Gangesu" kontynuowali Pikuś, Mundek, Mucha i M. Oleksy schodząc na głębokość -260 m. W tym czasie wraz z Wójtowiczem sprawdziłem kilka innych niewiadomych, z czego w „Mokrych Kaskadach" zatrzymaliśmy się na -256. Działalność w „Korkach" była prowadzona w równoległych ciągach i przeważnie kończyła się na podobnej głębokości nie przekraczając w żadnej z odnóg granicy -300. Wyprawa zaczęła powoli dobiegać końca. Problemy też powoli były wyjaśniane. 7 sierpnia Pływak i D. Oleksy eksplorują „Dolny Bangladesz" (200 m) i stają przed zaciskiem, w który wpuszczają dwóch najchudszych, tj. Wójtowicza i mnie. Łukasz miał to „szczęście" przechodzić zacisk pierwszy - ja już nie musiałem. Po kilkunastu metrach ciąg się „zaklipił". Przy wyjściu z „Dolnego Bangladeszu" słyszymy „głosy". Gdzieś za ścianą jest drugi zespół – Kondratowicz, Mucha i Pikuś eksplorujący mokry ciąg w „Zapomnianej Studni". Przy huku wody prowadzę rozmowę z nieznajomym. Po krótkiej wymianie zdań zza ściany pada pytanie

-„A ktoś ty?". Muszę się przedstawić.

W tym samym czasie Nowak i D. Oleksy Eksplorują „Zasypane Partie" oraz kończą prace w „Gównianych Partiach". Podczas jednej z ostatnich akcji wraz z M. Oleksym osiągamy najniższy punkt jaskini „Pod Śnieżnymi Korkami". W „Zapomnianej Studni" wstrze-

lamy się w piękny, suchy, biały meander, którym schodzimy na -280 m. Rzutem na taśmę Mundek, Oleksy, Pilecki eksplorują „Wschodnie Kominy", ja wraz z Muchą grzebię w meandrze pod „Mnichem" oraz w „Kaskadach z Mostami". Tego samego dnia, tj. 10 sierpnia działalność w „Korkach" zostaje zakończona. Wymiernym efektem 20 dni pracy w „Śnieżnych Korkach" jest 3600 m wyeksplorowanych korytarzy. Tym samym jaskinia ta stała się najdłuższą we wschodnim Tennengebirge wyprzedzając „Czerwonego Pająka" (3200 m długości). Za niewątpliwy sukces wyprawy należy uznać taki wynik, zwłaszcza, że byliśmy nękani ustawicznymi opadami deszczu, śniegu i gradu.

Dotychczas poza „Czerwonym Pająkiem" praktycznie wszystkie jaskinie w rejonie naszej działalności rozwijały się pionowo. Tego roku „puściło" horyzontalnie i mimo że tkwi w nas pęd ku dołowi, to z poziomów jesteśmy równie zadowoleni, zwłaszcza że „Korki" są jaskinią piękną, z bardzo bogatą szatą naciekową.

Poza akcjami w jaskiniach prowadzone też były pomiary otworów jaskiń już znanych oraz ich znakowanie według numeracji austriackiej. Zajmowała się tym głównie kierowniczka wyprawy - Halina Zyzańska, która też brała udział w tworzeniu „Korków" na papierze. W mniejszym lub większym stopniu przy transportach pomagali goście wyprawy - księża Jarek Barwiński i Stachu Gbiorczyk oraz Grzesiek Strojny i Marysia Zyzańska. Wracając jeszcze do liczb, to podczas wyprawy odbyło się 30 akcji jaskiniowych oraz 10 razy wyruszano na eksplorację powierzchniową - tu nie odnosząc jednak większych sukcesów. ❐

MARCIN FURTAK

MARCIN FURTAK

*Biały Korytarzyk w Jaskini pod Śnieżnymi Korkami*

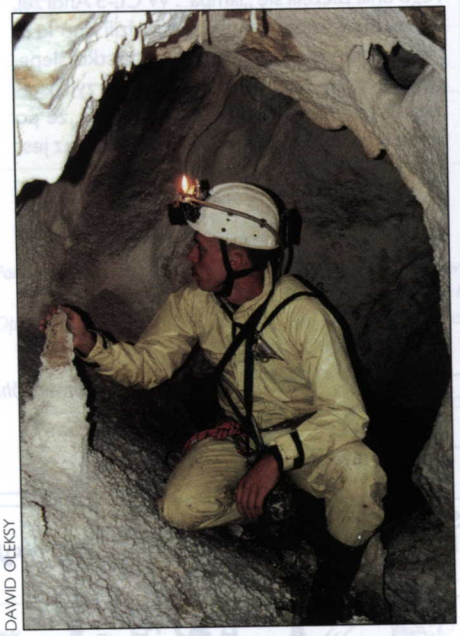

DAWID OLEKSY

Skład wyprawy Austria 2000

Halina Zyzańska (kierownik organizacyjny), Dawid Oleksy (kierownik sportowy), Marcin Furtak, Rajmund Kondratowicz, Franciszek Kramek, Grzegorz Muszalski, Marcin Oleksy, Łukasz Wójtowicz; wszyscy ze Speleoklubu Bobry Żagań oraz Artur Nowak i Piotr Pilecki z Gawry Gorzów.

**Najdłuższe jaskinie Tennengebirge-Ost**

| | nazwa | długość | deniwelacja |
|---|---|---|---|
| 1 | Jaskinia pod Śnieżnymi Korkami (P-84) | 3600 | -280,5;+0,5 |
| 2 | Czerwony Pająk (P-19) | 3200 | -393;+220 |
| 3 | Bleikogelhöhle (P-35) | ok. 1800 | -1021 |
| 4 | Jaskinia Meandrująca (P-4) | 1588 | -1028 |
| 5 | Eishöhle | 1260 | -270 |
| 6 | Jaskinia pod Modrzewiem (P-77) | ok. 800 | -440 |
| 7 | P-28 | ok. 600 | -559 |

Marcin Czart

# Leoganger Steinberge 2000

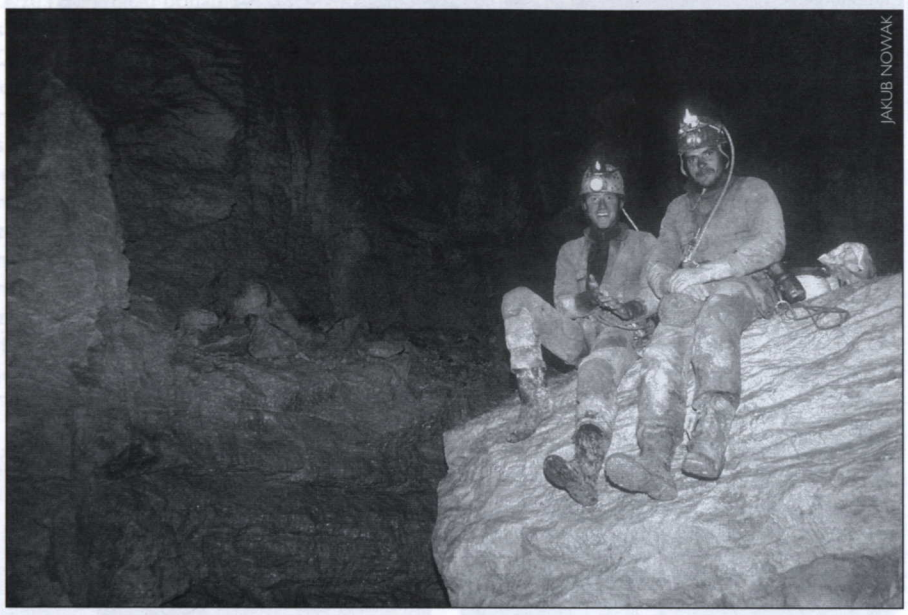
JAKUB NOWAK

Dwudziesta dziewiąta wyprawa w Leoganger Steinberge, podobnie jak poprzednie, stawiała sobie za cel dołączenie kolejnej jaskini do systemu Lamprechtsofen. Powyżej górnego otworu „Lampo" znamy tylko dwie jaskinie, które mają szansę na połączenie, położona 61 metrów wyżej jaskinia CL-3 i ok. 25 metrów wyżej - Jaskinia Lodowa. Ta druga była już znana od 1981 roku, problemem w niej było poszerzenie ciasnego przełazu, który być może dał by szansę na obejście lodowo-kamiennego zawaliska zamykającego dno studni. CL-3 to jaskinia odkryta w '97 przez „Pigmeja", rok później poznaliśmy ją do głębokości około minus 40. Na poważnie zajęliśmy się nią dopiero rok temu, kiedy „Lampo" znalazło się całkiem blisko. Udało nam się pogłębić jaskinię do minus 350 i znaleźć galerie puszczające na boki. Niestety nie przybliżyło to nas do celu, gdyż „Lampo" rozwija się na linii północ-południe, a CL-3 wschód - zchód. Chcieliśmy znaleźć w CL-3 szczelinę rozwijającą się w kierunku PL-2. Wyprawę zaczęliśmy dość wcześnie - 22 lipca „Pigmej" i „Krzychu" byli już w chatce. Dzień później dojechał trzon pierwszego turnusu: Kuba, Janek, Heniu, „Bioły", Tomek i „Misiek". Po standardowych trzech transportach rozpoczęliśmy działalność od gry w brydża, bo lało ciurkiem przez dwa dni. W międzyczasie dojechał Wiesiek, „Lotnik", Andrzej (kierownik), „Puma" i „Furek". Po zorganizowaniu bazy przy jeziorkach oraz bazy wysuniętej, zlokalizowanej niedaleko otworu CL-3 Kuba, Krzychu i Marcin, korzystając z nieuwagi deszczu weszli do jaskini. Na początek poręczowanie do minus 100 i rozkucie „ciasnotki". Dnia następnego na biwak ruszyli „Bioły" i „Lotnik". Jako wsparcie transportowe poszli Krzychu i Tomek. Biwak założony był w Galeriach Nocnych Akcji, pierwszym problemem była końcówka Trjetjakowskiej Galerii. Drugą dwójką biwakową byli Heniu i Janek. Zjechali Studnią Rudej i dalej za wodą zaporęczowali Kaskady Złośliwości, a potem śmiesznymi trawersami doszli do szczeliny.

Na powierzchni, oprócz przyjazdu „Imona", w przerwach pomiędzy opadami ruszyła eksploracja w Lodowej. Wiesiek, „Pigmej" i Tomasz rozkuli na dobry początek 30 cm. Po wyjściu czwórki z biwaku, jako następna ekipa do CL-3 poszli „Pigmej" i Wiesiek a po nich Kuba z „Krzychem". Zjechali szczeliną a za nią natrafili na Studnię Trampkarzy, potem kolejne dwa piony i ogromna Sala Niespodzianka. W sumie „puściło" w tym ciągu około 300 metrów w dół i okazało się, że jesteśmy poniżej galerii w PL-2. Na górze, oprócz nieustających deszczy udało się zreporęczować całą PL-2, „Bioły", „Lotnik", Janek i „Misiek" wynieśli wszystko na świat.

Dzięki staraniom Andrzeja, w czasie trwania wyprawy dojechała ekipa, która miała dokonać pomiarów położenia i wysokości otworów w sąsiednim masywie Kitzsteinhorn. Władysław Borowiec, Andrzej Kozik, Krzysztof Recielski i Wiesław Wilk wspomagani przez „Pumę" i „Furka", szybko zlokalizowali i zmierzyli interesujące nas otwory. Agnieszka, która z nimi dojechała, dołączyła do działających w Nebelsbergkar.

Ponieważ był już 10. sierpnia i zmiana turnusów, działalność biwakowa została na jakiś czas zawieszona. W CL-3 sprawdzaliśmy inne możliwości. Andrzej, Agnieszka, „Imon" i Kuba eksplorowali początek galerii na minus 200. Niestety odkryli tylko niedługi korytarzyk przecięty kominem. Kuba miał fart. W miejscu gdzie stał, pięć sekund później wylądowała wanta o rozmiarach gwarantujących kasację. Następnego dnia do Jaskini Lodowej udali się Andrzej, Agnieszka, „Imon" i „Misiek"; nakręcono ujęcia do filmu „Imona" i poszerzono przełaz o kolejne centymetry. Czternastego sierpnia dojechał drugi turnus - Wojtek, Rafał, Jurek i Henryk, który musiał wrócić na parę dni do kraju. Tego dnia zaczęła się „lampa". W CL-3 Andrzej, Agnieszka, „Imon" i Kuba sprawdzili dno kruchej studni i okolice, niestety wszystko ślepe. Dzień później Andrzej i Marcin poszerzyli ostatecznie przełaz w Lodowej; okazało się, że po pięciu metrach studzienki następny przełaz jest

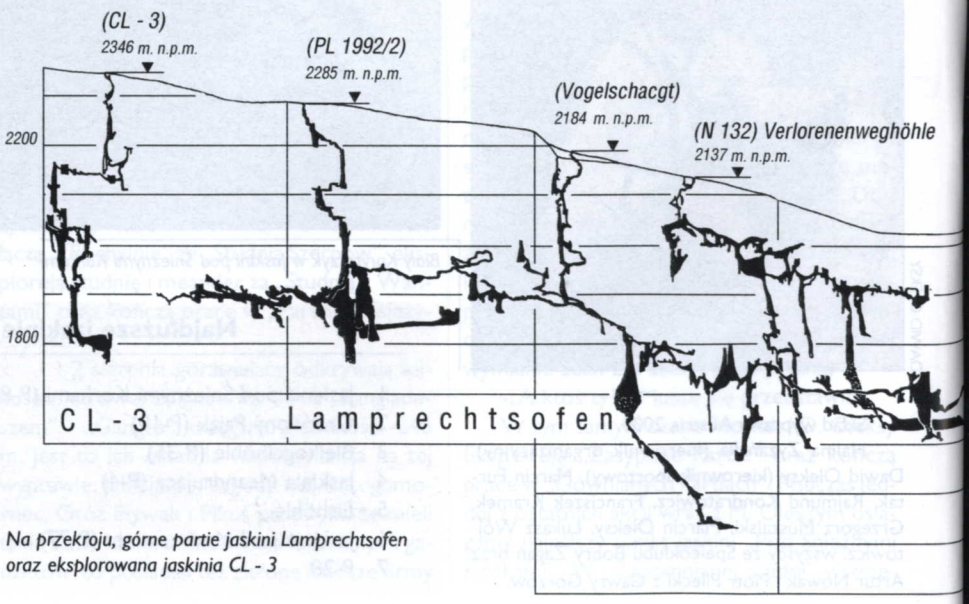


*Na przekroju, górne partie jaskini Lamprechtsofen oraz eksplorowana jaskinia CL - 3*

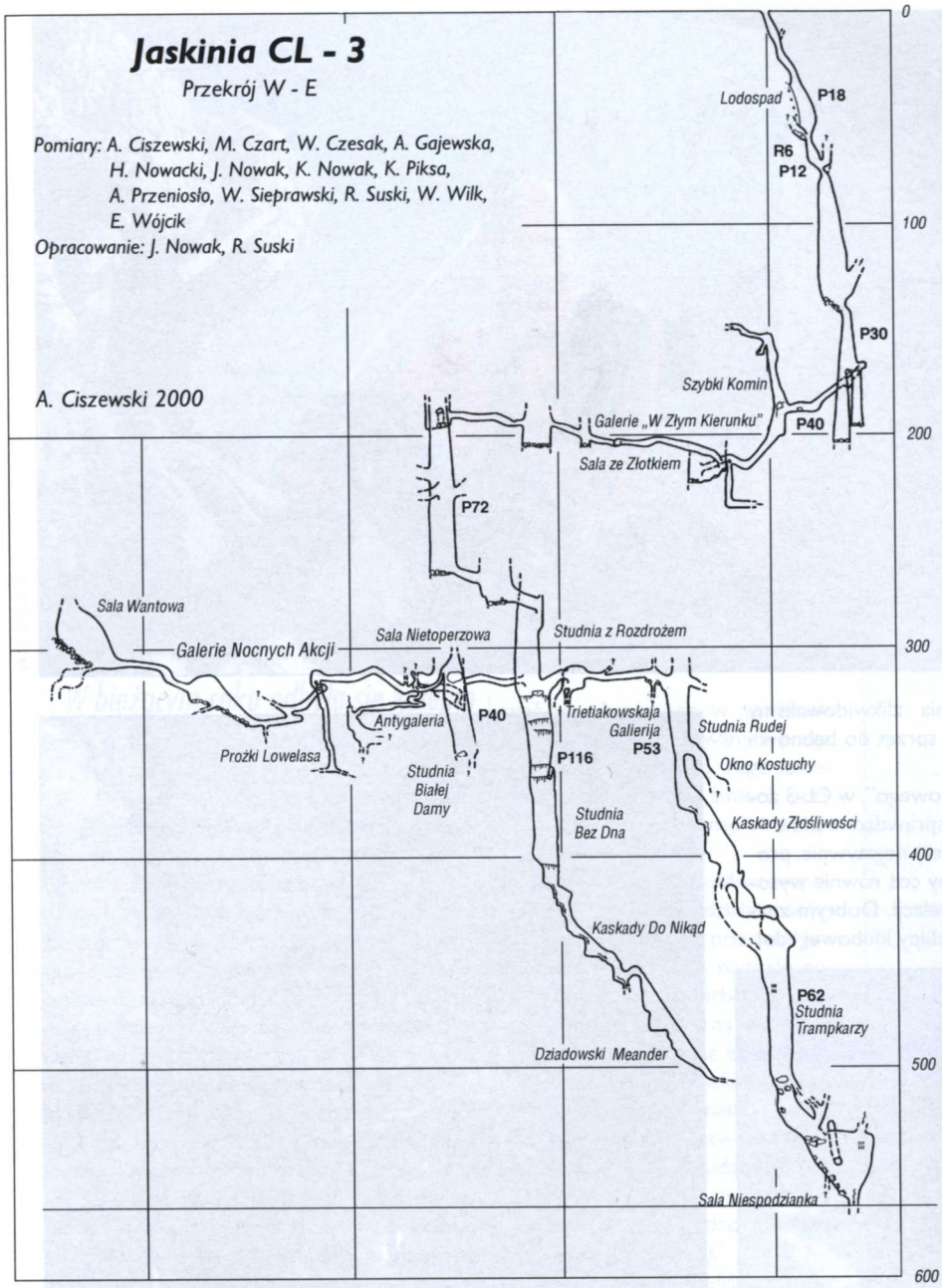


„o niebo" ciaśniejszy. Tak więc wróciliśmy do CL-3, na biwak weszli Agnieszka i Marcin. Sprawdzili końcówkę Galerii Nocnych Akcji, zreporęczowali ten ciąg, skartowali ciąg od Sali Niespodzianki do Kaskad Złośliwości. Druga dwójka, Henryk i Wojtek, wspinali się do okienka w Sali Niespodziance. Ponieważ wszystko się tam skończyło otwarto nowy przodek. Zjechano Studnią Bez Dna, stwierdzając dno 120 metrów niżej. Stamtąd odchodził ciąg kaskad kończąc się niestety jakieś 100 metrów niżej. Grupa na powierzchni zajęła się kopaniem w małej jaskini odkrytej przez „Pumę".

W drugim dniu kopania Kuba przeszedł zacisk w zawalisku - po czym ten się zawalił odcinając go od świata. Dzięki pomocy „Rufia" po dwóch godzinach Kuba wrócił na słoneczko. Jaskinia została nazwana PL13. Po wyjściu Agnieszki i Marcina z biwaku, „Rufio" i Jurek udali się na eksplorację. Tego samego dnia biwak opuścili Henryk i Wojtek. Wieczorna burza mózgów zaowocowała sugestiami kierownika co do dalszej eksploracji: sprawdzić ciąg pod Studnią bez Dna oraz okolice biwaku. Kuba i „Imon" bogatsi o te przykazy udali się na biwak. W pierwszej kolejności eksplorowano ciąg pod Studnią bez Dna, znajdując Dziadowski Meander, który niestety skończył się „ciasnotami". W Studni Rudej udało się dowahnąć do okienka (Okno Kostuchy), gdzie puściło kaskadkami. Po zmianie w dwójkach i wyjściu ⇨

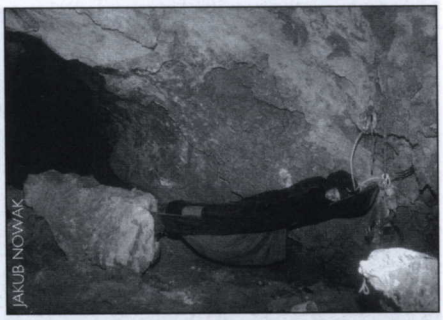


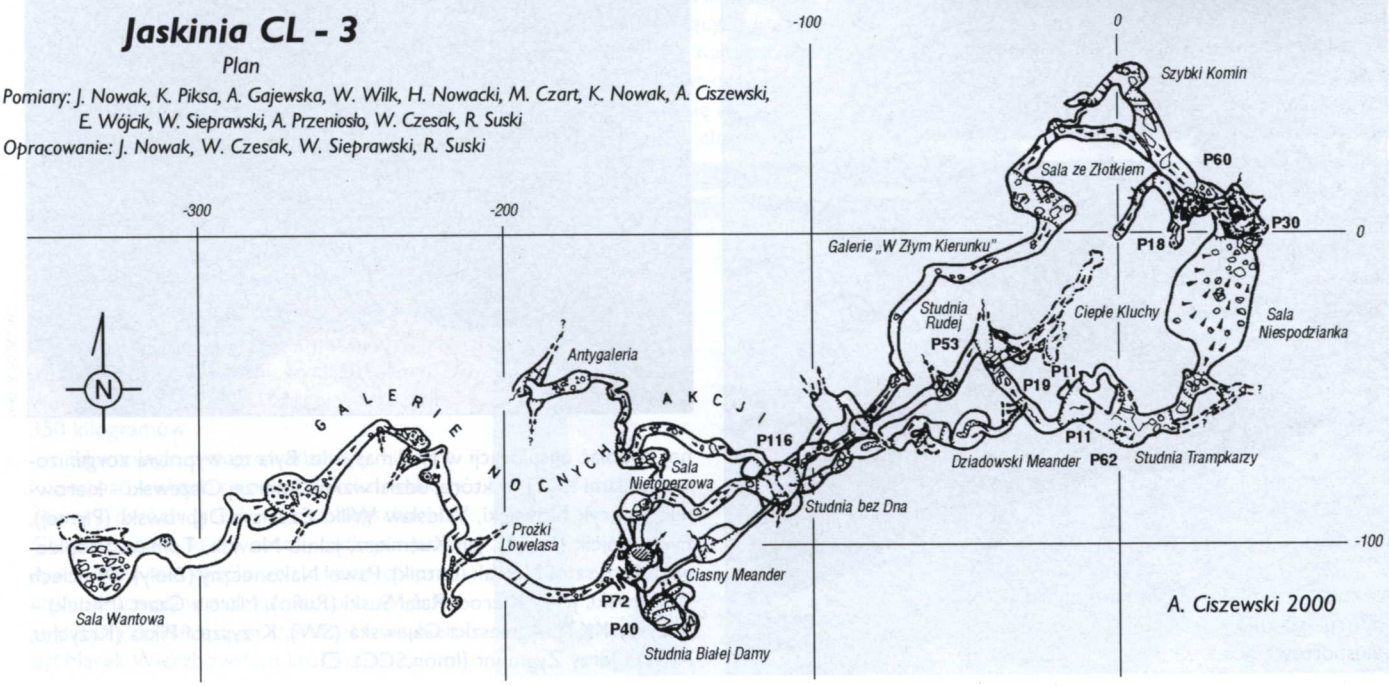

Jurka i „Imona", Kuba i „Rufio" odkryli w meanderku przy biwaku kontynuację. Stanęli nad Studnią Białej Damy. A w galeriach odchodzących nad Studnią bez Dna odkryli Antygalerie. Korzystając, że od dziesięciu dni świeciło słońce, ekipa na górze zajęła się intensywną eksploracją powierzchniową. Sprawdzono okolice Lodowej, nie znajdując niestety nic większego. W CL-3 Wojtek i Marcin wspięli się w Szybkim Kominie odkrywając krótkie galerie zamknięte błotem. Bardzo niski poziom śniegu odsłonił nowe otwory, w większości jednak zalodzone. Dwudziestego piątego z biwaku wyszli Kuba i „Rufio". „Imon", Wojtek i Jurek udali się do Lodowej gdzie wyciągnęli sznury i zrobili zdjęcia. Marcin wszedł do CL-3 wyciągnął zalegający sprzęt i podciągnął liny. Były to ostatnie akcje na wyprawie. Następnego dnia zlikwidowaliśmy bazę wysuniętą, a dzień później zapakowaliśmy sprzęt do bębnów i zeszli do chatki.

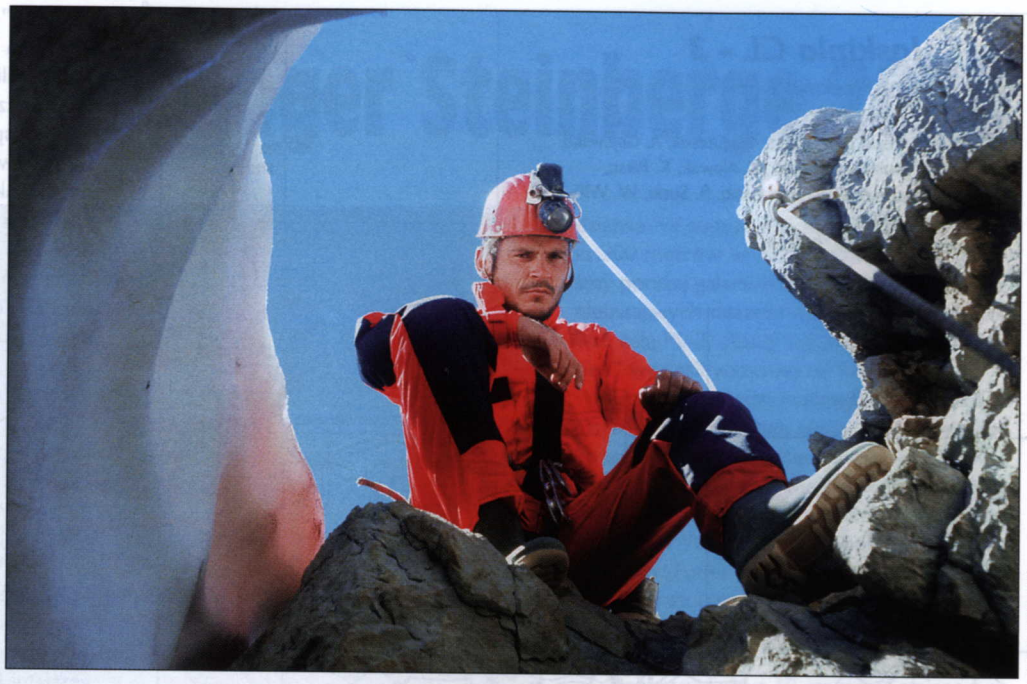

JAKUB NOWAK

Sumarycznie odkryliśmy około kilometra „nowego", w CL-3 zostawili trzy otwarte problemy, a doliczając nie sprawdzone okno w siedemdziesiątce to cztery. Rozwiązaliśmy, niestety negatywnie, problem Lodowej, ale mamy nadzieję, że znajdziemy coś równie wysoko i „Lampo" przekroczy 1700 metrów deniwelacji. Dobrym znakiem na przyszłość jest fakt, iż dorobiliśmy się ekipy klubowej zdolnej podołać eksploracji w tym masywie. Była to wyprawa zorganizowana siłami KKTJ, w której udział wzięli: Andrzej Ciszewski – kierownik, Henryk Nowacki, Wiesław Wilk, Czesław Dąbrowski (Pigmej), Ewa Wójcik (Puma), Jan Kućmierz, Jakub Nowak, Tomasz Snopkiewicz, Krzysztof Nowak (Lotnik), Paweł Nakoneczny (Bioły), Wojciech Sieprawski, Jerzy Kierod, Rafał Suski (Rufio), Marcin Czart (Misiek) – wszyscy KKTJ, Agnieszka Gajewska (SW), Krzysztof Piksa (Krzychu, AKG) i Jerzy Zygmunt (Imon,SCC). ❐

JAKUB NOWAK

JAKUB NOWAK

**Piotr Tambor**
Zdjęcia: Paweł Krzyszkowski

# z nowym kierownikiem w Hoher Göll

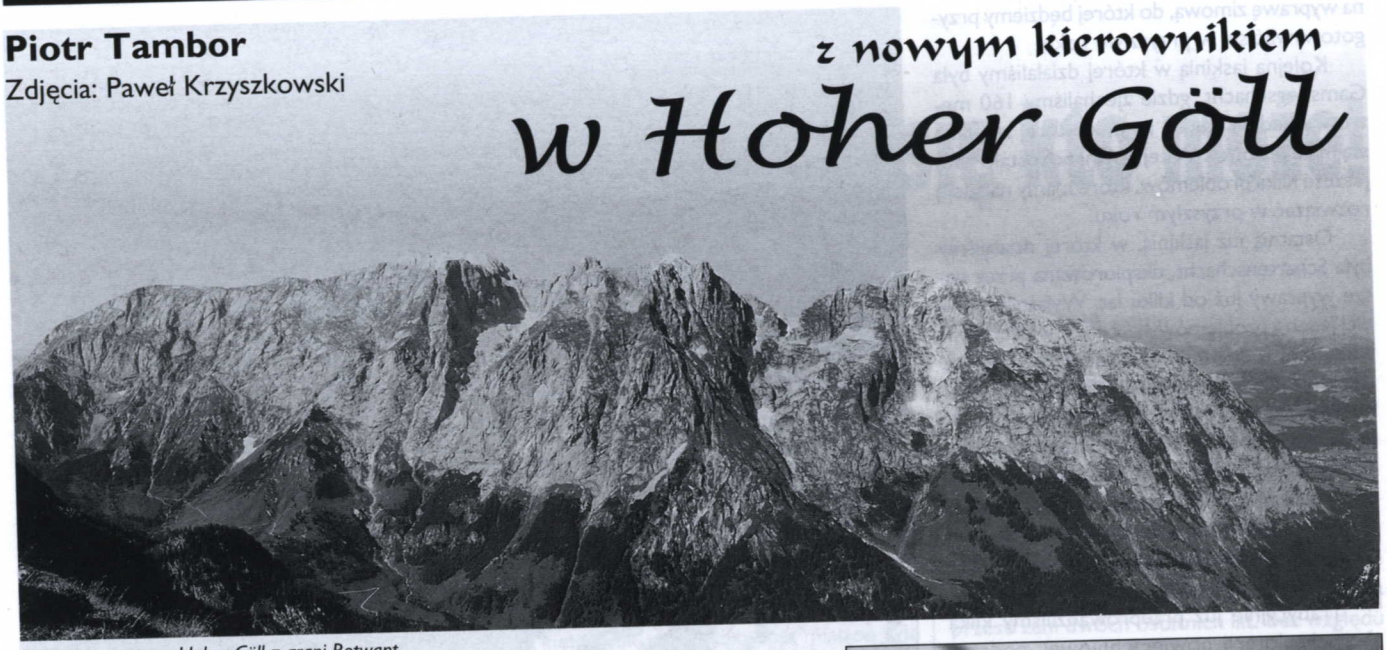

*Panorama masywu Hoher Göll z grani Rotwant*

***W bieżącym roku odbyła się kolejna wyprawa eksploracyjna w Alpy Wapienne w masyw Hoher Göll.***

Po raz pierwszy była ona zorganizowana samodzielnie przez Wielkopolski Klub Taternictwa Jaskiniowego i prowadzona przez nowego kierownika, a mianowicie Piotra Tambora. Pogoda w tym roku nas nie rozpieszczała; przez większą część naszego pobytu padało, przez co nasza działalność była mocno ograniczona. Pomimo tych przeciwności udało się zrealizować część naszych planów eksploracyjnych. Wyprawę rozpoczęliśmy w sobotę 21. lipca, wyjeżdżając z Poznania. Już podczas drogi z Poznania do Katowic, gdzie mieliśmy spotkać się z resztą ekipy, złapaliśmy gumę. Nie zrażeni takim początkiem, rano następnego dnia wyruszyliśmy z Katowic i wieczorem dojechaliśmy do Salzburga, gdzie na nocleg zatrzymaliśmy się tradycyjnie, czyli u Helgi. Rano po załatwieniu wszystkich formalności pojechaliśmy ciągnikiem na górę i rozpoczęliśmy transporty na dolną bazę. Następnego dnia zaczęły się transporty na górną bazę i pomimo że w tym roku część rzeczy przetransportował nam helikopter, to i tak każdy musiał wykonać kilka transportów.

Podczas pierwszego tygodnia naszej działalności zajęliśmy się sprzątaniem rejonu Zakrystii, do czego przygotowywaliśmy się od 3 lat i dlatego też w tym roku dysponowaliśmy helikopterem. Z różnych śmietników rozmieszczonych w jaskini wyciągnęliśmy 27 worków ze śmieciami, o łącznej wadze ponad 350 kilogramów.

Równolegle przeprowadziliśmy kilka rekonesansów w tym rejonie i zlokalizowaliśmy otwory dwóch jaskiń - Gamstiegschacht i Gamstieghöhle, które zostały odkryte przez Austriaków, ale eksploracja z różnych przyczyn nie została w nich zakończona. W sobotę dotarła do nas grupa, której kierownikiem był Marek Wierzbowski, a która miała zajmować się eksploracją w jaskiniach odkrytych i eksplorowanych przez wyprawę wrocławską. Tego samego dnia zwieźliśmy śmieci, przy okazji dokonując transportu części naszych rzeczy.

W następnym tygodniu rozpoczęliśmy intensywną działalność jaskiniową. Podczas pozostałych trzech tygodni udało nam się poszerzyć wejście do Turbowywiewu i zjechać w tej jaskini na głębokość 231 metrów, kończąc eksplorację nad studnią. Jest to jaskinia odkryta parę lat temu, jednak ze względu na zbyt wąski otwór, w poprzednich latach nie udało nam się do niej wejść. Jest to jaskinia typowo pionowa, z bardzo mocnym wywiewem z otworu.

W tym roku mieliśmy zamiar zjechać studnią Latających Lodów w jaskini Gadających Kamieni, jednak ze względu na zbyt duże zagrożenie nie udało nam się tego dokonać i przełożyliśmy tą eksplorację ➪

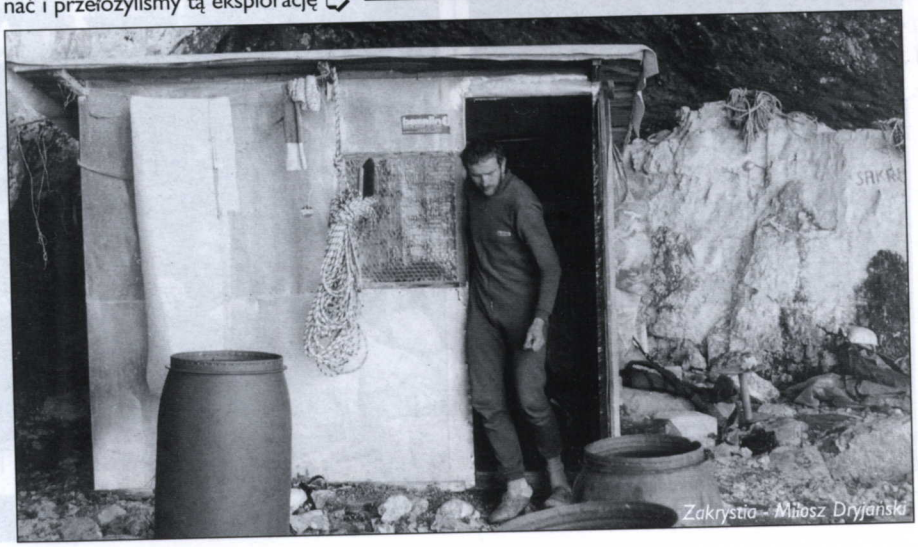

*Zakrystia - Miłosz Dryjański*

na wyprawę zimową, do której będziemy przygotowywać się w przyszłym roku.

Kolejną jaskinią w której działaliśmy była Gamstiegschacht, gdzie zjechaliśmy 160 metrów w jednej studni, na dnie której znajduje się małe jeziorko. W tej jaskini pozostało nam jeszcze kilka problemów, które mamy nadzieję rozwiązać w przyszłym roku.

Ostatnią już jaskinią, w której działaliśmy była Schartenschacht, eksplorowana przez nasze wyprawy już od kilku lat. Wyjaśniliśmy w niej jeden z problemów, natomiast w przyszłym roku, żeby móc sensownie działać w tej jaskini, najpierw musimy przeprowadzić akcję poszerzania przejścia. Aby dostać się do problemów, które nas interesują, trzeba pokonać ciąg zacisków, przez które nie można przenieść wiertarki spalinowej i akumulatorowej, przez co akcje tam odbywające się są długie i ryzykowne, gdyż niewielu członków wyprawy jest w stanie pokonać te zaciski.

Tradycyjnie już przeprowadziliśmy kilka akcji eksploracji powierzchniowej, podczas których zlokalizowaliśmy kilka dość obiecujących otworów, które mamy zamiar sprawdzić w następnym roku.

Ten rok był szczególny, a to z powodu dużej liczby osób odwiedzających naszą wyprawę. Reasumując - udało nam się zrealizować plany eksploracyjne w niedużym stopniu, co było spowodowane bardzo złymi warunkami pogodowymi, niezbyt licznym zespołem. Dość mocno osłabiła nas nieobecność „Diabła", który zrezygnował z wyjazdu w ostatniej chwili. Mam nadzieję, że w przyszłym roku zarówno pogoda jak i inne czynniki będą dla nas łaskawsze.

Członkowie wyprawy: Tomasz Erm, Miłosz Dryjański (KKS), Leszek Grabowski, Paweł Krzyszkowski, Stefan Nowak, Zbigniew Rysiecki, Małgorzata Rysiecka i Piotr Tambor (wszyscy WKTJ), Tomasz Jaworski, Andrzej Nawój, Arkadiusz Piegza (Speleoklub Ruda Śląska). Pomagali nam podczas eksploracji: Dariusz Poślednik, Radosław Staszak i Norbert Skowroński. ❐

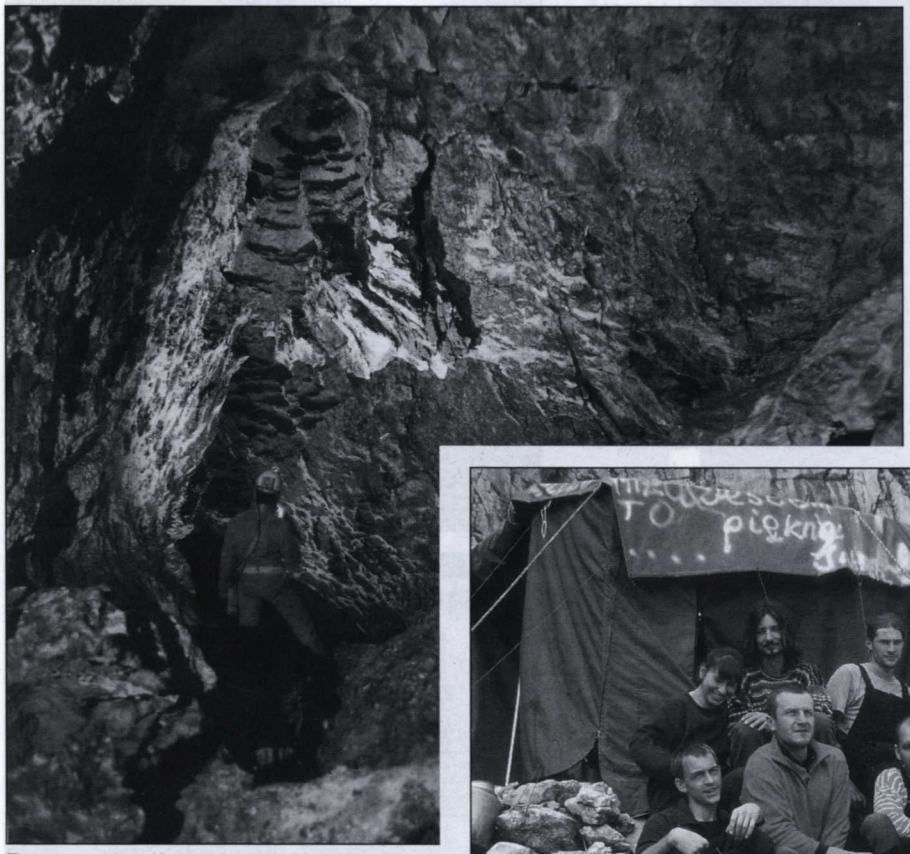

*Zweiautosgang w Kamerschartenhöhle*

*Członkowie wyprawy wraz z osobami towarzyszącymi od lewej górny rząd: Jaga Samsel, Norbert Skowroński, Tomasz Jaworski, Agnieszka Trzcińska, Marta Boruszak, Piotr Tambor, rząd dolny: Paweł Krzyszkowski, Leszek Grabowski, Tomasz Erm, Arkadiusz Piegza, Gosia Rysiecka, Zbigniew Rysiecki, Radosław Staszak*

Kazimierz Szych*

# Ratuj się kto może!

***W dniach 12 i 13 listopada br., Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zmuszone zostało do przeprowadzenia dwóch kolejno następujących po sobie wypraw ratunkowych po grotołazów.***

12. listopada po wyjściu nocą z Jaskini pod Wantą zaginął 19. letni kursant z Dąbrowy Górniczej. Przyczyną zaginięcia było pozostawienie kursanta samemu sobie przez kierownika i resztę uczestników przejścia jaskini - w nieznanym mu terenie, w warunkach zimowych i podczas załamania pogody.

Akcja ratunkowa rozpoczęła się po telefonie Michała Radke, który o godz. 1.07 zawiadomił centralę TOPR, że cytuję: „po wyjściu o godz. 18.00 z Jaskini pod Wantą, zgubili podczas zejścia kursanta Jakuba Dębskiego..."

Po całonocnych poszukiwaniach, o godz. 10.45 ratownicy odnaleźli grotołaza po drugiej stronie Małołączniaka - w Kominie Flacha. Penetrując górne pietra Doliny Małej Łąki usłyszeli w pewnym momencie bardzo słabe wołanie dochodzące gdzieś ze ścian Wielkiej Turni. Nie udało się im jednak nawiązać z grotołazem kontaktu głosowego i ustalić dokładnego miejsca, w którym się znajdował. Cud, że pogoda na tyle się poprawiła, iż można było wykonać lot śmigłowcem. Z jego pokładu dostrzeżono zaginionego grotołaza, w górnych partiach Komina Flacha.

Według relacji ocalałego kursanta, grotołazi z Dąbrowy Górniczej po wyjściu z jaskini przyjęli taktykę „ratuj się kto może!". Po osiągnięciu powierzchni, każdy z nich nie czekając jeden na drugiego, czym prędzej schodził w dół - „byle na bazę!". Było ciemno. Trwało załamanie pogody po wiejącym dobę halnym. Wiał bardzo silny, momentami porywisty, zimny wiatr, połączony z opadami śniegu, falowo przechodzącymi w zamieć. Bardzo szybko zwiększała się grubość pokrywy śnieżnej, mocno przewianej i tworzącej deski śnieżne. Z każdą godziną narastało zagrożenie lawinowe.

Samotny kursant, będący pierwszy raz zimą w nieznanym mu wysokogórskim terenie, pobłądził na trawersie do Szarego Żlebu. Następnie straciwszy całkowicie orientację znalazł się w górnych partiach Małołączniaka w okolicy Suchej Płaśni. Ubrany w kombinezon jaskiniowy i gumowce, trzykrotnie poleciał z deską śnieżną. Ostatnia porwała go do Komina Flacha. Zatrzymał się, o trzy długości 90. metrowej liny, poniżej pierwszych skał schodzących do komina, w miejscu poniżej którego łagodnie nachylone stoki górnych partii komina, urywają się pionowymi zerwami do Doliny Małej Łąki. Cudowne ocalenie ... Co rodzicom Kuby mieliby do powiedzenia jego koledzy i kierownik akcji, gdyby nie miał on tyle szczęścia?

W tym samym czasie gdy poszukiwano Jakuba Dębskiego trwała jednocześnie dramatyczna akcja ratunkowa po ratownika TOPR, który podczas poszukiwań grotołaza uległ poważnemu wypadkowi porwany przez lawinę w Szarym Żlebie. W trakcie trwania tych dwóch akcji ratunkowych, ratownicy TOPR kilkakrotnie spotykali samotnych grotołazów, którzy niczym zjawy poprzebierane w kombinezony jaskiniowe i gumowce, pojawiali się na polach śnieżnych i w żlebach. Byli to uczestnicy przejścia Jaskini Wielkiej Litworowej ze śląskich klubów jaskiniowych. Odwrót z samej jaskini, jak i powrót na bazę, odbywał się również według tej samej zasady „ratuj się kto może", z lekceważeniem podstawowych zasad bezpieczeństwa w górach i poruszania się w terenie zagrożonym lawinami. Na szczęście nic nikomu się nie stało...

Nie minęła doba od wydarzeń na Małołączniaku, gdy w poniedziałek 13 listopada o godz. 16.50 do centrali TOPR zatelefonowała żona grotołaza z Wrocławia, że cytuję - „jej mąż wraz z trzema kolegami weszli w sobotę o godz. 15.00 do Jaskini Czarnej z zamiarem wyjścia drugim otworem i do tej pory nie powrócili".

Rozpoczęła się kolejna wyprawa ratunkowa TOPR po grotołazów, którzy jak się okazało, nie mogąc pokonać trudności komina wyjściowego nad Sala Św. Bernarda i mając ściągnięty za sobą sprzęt, zostali odcięci w jaskini na 19 godzin.

Analizując te dwa wydarzenia - to w przypadku Jaskini Czarnej można mówić o porwaniu się przez grotołazów na cel przerastający ich możliwości i umiejętności oraz popełnieniu błędów taktycznych. Jeżeli chodzi o Jaskinię pod Wantą, to wszystko co się tam rozegrało jest jednym wielkim skandalem. Wypadek jaki się tam wydarzył, jest kontynuacją serii podobnych wypadków, jakie miały miejsce na przestrzeni dwóch ostatnich lat. Bez względu na to czy wydarzyły się one w samej jaskini, czy też po wyjściu z niej - nastąpiły w wyniku braku elementarnego poczucia więzów partnerskich i kompletnego i często graniczącego z arogancją lekceważenia przez kierowników akcji jaskiniowych, odpowiedzialności za ludzi. Skrajnego egoizmu uczestników przejść jaskiniowych, połączonego z przerastającymi ich poziom wyszkolenia i możliwości kondycyjne, trudnościami samej jaskini jak i dojścia do niej.

11 kwietnia 1999 r. Wiktor Bolek, kierownik wrocławskiej akcji nurkowej do Jaskini Śnieżnej, zawiadomił telefonicznie TOPR, że cytuję za książką dyżurów - „jeden grotołaz nie wyszedł ze Śnieżnej - GDZIEŚ SIĘ STRACIŁ?!". Przed rozpoczęciem akcji ratunkowej, po dokładnym zebraniu informacji od uczestników wyjścia ze Śnieżnej, ustalono przebieg wydarzeń. Z biwaku na - 500 wyszła czwórka Wrocławian. Startując w górę wszyscy razem widzieli się po raz ostatni, ponieważ dalej każdy wychodził do góry, nie interesując się jeden drugim. Na powierzchnię, gdzie panowała pełnia tatrzańskiej zimy, dotarło tylko trzech. Brakowało Michała Stajszczyka, który z biwaku wyruszył w środku grupy. Mimo to, nie przejmując się niczym, każdy z nich na własną rękę zaczął schodzić w dół, ⇨

*Lądowanie we mgle*
*Fot. Marcin Józefowicz*

* autor artykułu jest ratownikiem TOPR i starszym instruktorem taternictwa jaskiniowego

byle jak najszybciej znaleźć się w bazie. Kiedy po kilkunastu godzinach Michał nie powrócił z jaskini, jego koledzy doszli do wniosku, że najlepiej byłoby posłać po niego TOPR. Grotołaz został odnaleziony na drugi dzień o godz. 14.10. Na szczęście nie uległ wypadkowi. Zabłądził w rejonie suchych obejść wodospadów poniżej Suchego Biwaku. Nie mogąc odnaleźć drogi, mocno zmęczony postanowił zabiwakować. Kiedy zapytaliśmy kierownika wyjścia, dlaczego nie zareagował widząc, że brakuje w pewnym momencie kolegi idącego pomiędzy nimi, usłyszeliśmy następującą odpowiedź: „słuchaj stary, to jest działanie w ekstremalnych warunkach, facet jest przecież dorosły, trudno żebym go prowadzał za rączkę"... Zaniemówiliśmy. Jako ratownicy nigdy dotąd nie spotkaliśmy się z taką postawą. Przeraża mnie fakt, jak taki „facet", mający taki stosunek do partnera i do ludzi, znalazł się w środowisku ludzi gór! Jak do tego doszło, że komuś takiemu powierzono role kierownika odpowiedzialnego za zdrowie i życie uczestników akcji w jaskini? Gdy jednak sięgnę pamięcią wstecz, a mija właśnie mój trzydziesty sezon tatrzański, to z działalnością jaskiniową wrocławian zawsze związane były jakieś „jaja". W środowisku tym pojawiali się i jak widać pojawiają się do dzisiaj „dziwni wujowie".

Trzy miesiące później, 4. lipca 1999 r. ponownie doszło w Jaskini Śnieżnej do zdarzenia, które było prawie kopią tego z kwietnia, tyle że tym razem jego bohaterami byli grotołazi z Bielska Białej. O godzinie 1.20 Tomasz Gajda zawiadomił telefonicznie TOPR, iż cytuję z książki dyżurów: „w Jaskini Śnieżnej zgubił się im kolega na odcinku pomiędzy studnią Wiatrów a Suchym Biwakiem. Piotr Gawlas idąc jako trzeci od końca, nie doszedł na biwak, jak również nie został spotkany przez resztę zespołu. Nie spotkała go również inna grupa idąca z Błotnych Łaźni. Po odczekaniu na Suchym Biwaku około 2 godzin, wszyscy udali się w kierunku powierzchni!...". Czyli standard... Nikogo w trakcie wychodzenia z jaskini nie interesuje gdzie podział się partner, który szedł pomiędzy nimi. Nikt po niego nie wraca. Kierownik nie martwi się czy nie uległ on wypadkowi. Siedzi sobie 2 godziny „na biwaku" i popija herbatkę, a potem ucieka na powierzchnie. Co go to obchodzi. Niech martwi się TOPR ... Zastanawiam się - czy taka postawa i kompletny brak odpowiedzialności jest wynikiem niedorozwoju emocjonalnego, czy też zwykłej głupoty. A może to zwykły strach przed jaskinią? Albo też „facet" tak dostał „w dupę", że już nie jest w stanie podjąć żadnej innej decyzji niż tej by samemu znaleźć się wreszcie na powierzchni? Nie wiem! Nie mieści mi się w głowie jak kierownik, jeżeli nie razem z innymi, to sam nie może wrócić się i nie sprawdzić co stało się uczestnikowi akcji którą kieruje? Grotołaza odnaleziono o godz. 19.00 w Ciągu Białej Wody. Zgubił drogę, a jeszcze do tego skończyło mu się światło. Ile czasu potrzeba na dotarcie z Suchego Biwaku do rozdroża z Białą Wodą?..

Partner... Czy słowo to ma dzisiaj jeszcze jakiekolwiek znaczenie? Czy na tle ostatnich wydarzeń w Tatrach, można o uczestnikach wspólnego wejścia do jaskini mówić partnerzy?, koledzy? W Himalajach słowo partner zastąpiono słowami klient, uczestnik wyprawy, członek zespołu. Powiedzenie iż „nie zostawia się partnera chociaż byłby bryłą lodu" zostało przez współczesnych „herosów" himalaizmu całkowicie zdewaluowane i wręcz wykpione. Postawa ta znalazła podatny grunt u naszych rodzimych „herosów", o jak widać z przytoczonych przeze mnie faktów, szczególnie u „herosów" alpinizmu podziemnego (to taka bardzo „coolowa" nazwa łażenia po dziurach?). A wszystko to w imię magicznego słowa wyczyn lub jeszcze lepiej brzmiącego słowa - ekstremalizm. Ale czy wyczynem jest wyjście na wierzchołek prawie umierając? Czy ekstremalizmem jest w dobie dzisiejszego sprzętu, przejście po założonych linach Śnieżnej, którą dwadzieścia kilka lat temu przechodzono w lepszym stylu na „prusikach", a Wielka Studnię wychodzono na tych samych „prusikach" w cztery minuty?...

Bez względu na to w jakich kategoriach współcześnie rozpatrujemy przechodzenie jaskiń, nic nie może usprawiedliwiać zachowań prowadzących do działań kosztem życia lub zdrowia innej osoby, bez dbałości o drugiego człowieka. Nigdy kierownikiem akcji jaskiniowej nie może być „facet", który, gdy tylko dostanie „w dupę", przedkłada swój egoizm ponad bezpieczeństwo ludzi z zespołu. Kierownikiem w górach i jaskiniach nie może być „facet", którego arogancja zagraża bezpieczeństwu całego zespołu.

Wielkim grzechem obecnego środowiska jaskiniowego był brak reakcji na pierwsze wypadki takich zachowań. Rzeczy naganne jeżeli w porę nie zostaną napiętnowane, stają się pomału normą postępowania. Tak też się stało! Wniosek taki nasuwa się sam, gdy uważnie prześledzimy fakty, jakie miały miejsce na przestrzeni ostatnich kilku lat. W nie tak odległej przeszłości, pozostawienie partnera przez zespół, kolegę, a co gorsza przez kierownika wyprawy, spotkałoby się z natychmiastowym odzewem w całym środowisku. Osoby tak postępujące pozbawione byłyby wszelkich funkcji kierowniczych i instruktorskich, zawieszone, a nawet pozbawione członkostwa w klubie - nie mówiąc o presji środowiska dążącego do wyrzucenia osób o tak nagannych postawach i relacjach międzyludzkich, poza nawias społeczności ludzi gór.

Wiele lat temu, a dokładnie równe trzydzieści, podczas III przejścia Wielkiej Śnieżnej, w 25-tej godzinie akcji, wychodząc ostatnią wyjściową studnią w Nad Kotlinach, w wyniku przetarcia się piersiowej pętli „prusika" - zginął Marek Zelechowski. Kuba Owczarek pobiegł zawiadomić GOPR. Andrzej Wasiński do momentu przybycia ratowników został na dnie studni i czekał przy zwłokach kolegi...

Nadszedł już chyba najwyższy czas, by całe nasze środowisko jaskiniowe zaczęło reagować na wszystkie negatywne zjawiska, jakie nagromadziły się wokół działalności jaskiniowej. Opisane przeze mnie wydarzenia związane z bezpieczeństwem i relacjami międzyludzkimi, w kontekście partnerstwa i poczucia odpowiedzialności, to tylko część niepokojących zjawisk na jakie zaczyna „chorować" nasze środowisko. Również niezmiernie ważne jest położenie wreszcie kresu zaśmiecaniu jaskiń i ich otoczenia karbidem i wszelkimi możliwymi odpadami oraz zamienianiu miejsc po biwakach w szamba i wysypiska śmieci. Dochodzi do tego pozostawianie sprzętu w jaskiniach, co doprowadziło do stanu, że w każdej bocznej studni, kominie czy oknie straszy stara lina; prowadzenie nagannej pracy szkoleniowej w klubach a także negatywnej selekcji kierowników akcji jaskiniowych... Ważnych problemów jest dużo i można je mnożyć.

Mam nadzieję i bardzo na to liczę, że mój głos w „Jaskiniach" zapoczątkuje w tym piśmie ogólną dyskusją nad wszystkimi negatywnymi zjawiskami pojawiającymi się obecnie w naszym ruchu jaskiniowym. Wiem, że takich osób jak kierownicy owych feralnych wypadków żadna dyskusja na łamach pism nie zmieni. Oni będą zawsze przekonani o swojej racji i o tym, że w zasadzie nic wielkiego się nie stało. Jednocześnie chciałbym, aby dyskusja doprowadziła do tego, iż dla osób takich w naszym środowisku miejsca nie będzie. ❐

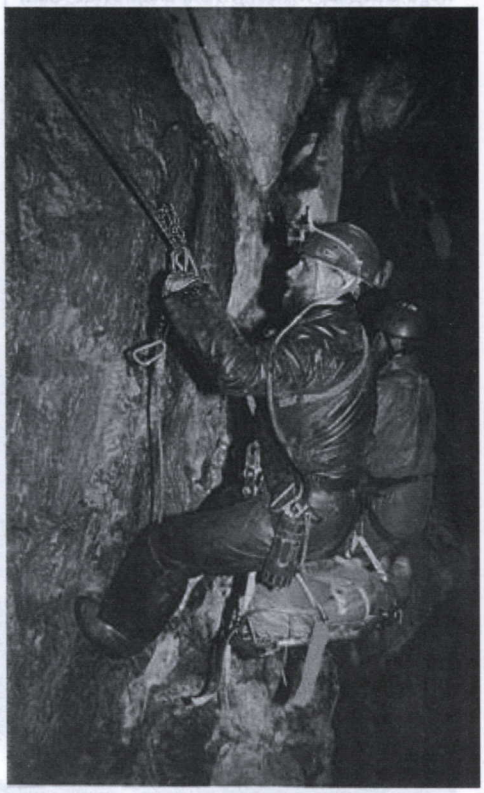

*Transport zwłok w Jaskini Wielka Śnieżna*
*Fot. Marcin Józefowicz*

Adam Sanak

# Jaskinia Brzozowa

***Lejek był znany od dawna miejscowej ludności. W późniejszym czasie służył on jako śmietnik dla okolicznych rolników, gdzie wrzucano kamienie i padlinę. W latach 70-tych podejmowano próby eksploracji leja (M.Czepiel, KKS), oraz w 1995 roku - Speleo Trek - jednak bez większych rezultatów. W 1999 roku HKTJ Brzeszcze rozpoczął zakrojone na szeroką skalę prace eksploracyjne, czego rezultatem było odkrycie dużej próżni krasowej, której nadano nazwę - Jaskinia Brzozowa. Nazwa ta pochodzi od brzozy, znajdującej się nad otworem wejściowym.***

Położenie: gmina Niegowa, powiat Myszków, woj. śląskie.
Długość jaskini: 645 m
Głębokość: 94 m
Wysokość otworu: 400 m n.p.m., 80 m nad dnem doliny
Otwór pionowy
Stopień trudności: jaskinia o rozwinięciu poziomym, zwiedzanie nie wymaga użycia liny.
Uwaga: w stropie jaskini tkwią luźne wanty

Do wnętrza wchodzimy pionową 2-metrową studzienką. W studzience zabetonowano stalowy właz zabezpieczający jaskinię. Poniżej ciasnym poziomym korytarzykiem (kierunek W, a następnie N) dochodzimy nad skraj studni. Do tego miejsca można również dojść kierując się od dna studzienki wejściowej w kierunku N, a następnie W (przejście to jest trudniejsze - ciasno). Studnią schodzimy około trzy metry. Dwie ściany studni (E i S) są namuliskiem kamienno-ilastym (występują tam mniejsze i większe, luźno położone odłamki skalne). Studnię należy pokonywać pojedynczo, zachowując szczególną uwagę. Studnia kończy się krótką pochylnią sprowadzającą nas do Pierwszej Sali.

Dno sali leży 14 m poniżej otworu wejściowego. Zachodnią część spągu sali stanowi namulisko piaszczysto - ilaste, z wyraźnym śladem przepływu wody.

Z południowej części Pierwszej Sali, po pokonaniu krótkiego, ciasnego przełazu wchodzimy do sali (Bojankowa Komora). W Bojankowej Komorze obserwujemy (w jej NW części) namulisko piaszczysto-ilaste i ślady cieku wodnego przepływającego w kierunku do Pierwszej Sali.

Pierwsza Sala, Bojankowa Komora oraz Sala HKTJ stanowiły w nieodległej przeszłości jedną całość. Jednakże z powodu zawału części stropu wybitnego komina, leżącego na styku tych trzech sal, nastąpiło połączenie z powierzchnią ziemi. Powstały lej krasowy stał się pośrednio przyczyną powstania zawaliska przegradzającego trzy opisywane sale.

Zawalisko powstało z materiału otaczającego strop komina, oraz w późniejszym czasie, z materiału naniesionego (wrzuconego) do leja przez człowieka i zwierzęta: kości upolowanych zwierząt i gruz skalny zebrany z pól.

Wracamy do Pierwszej Sali, z której w kierunku E, po pokonaniu przełazu (usunięty materiał zawaliska), przedostajem się do kolejnej sali - Sali HKTJ.

Sala HKTJ jest najobszerniejszą salą w jaskini; jej boczne ściany tworzą kwadrat o boku 15 metrów. SW stronę sali tworzy stożek napływowy. W stropie Sali HKTJ znajdują się kominy. Najwyższy z nich (ośmio-metrowej wysokości) w górnej części posiada krótką szczelinę skierowaną na W. W pobliżu zachodniej i północnej ściany w namulisku piaszczysto ilastym - ślady przepływu cieku wodnego. Ślady zanikają w północno wschodniej części sali. Z tego rejonu sali na N kieruje się zamulony krótki korytarzyk kończący się niewidocznym z sali kominkiem. W północnej ściance kominka na wysokości 1.1 metra znajduje się otwór, którym po pokonaniu zacisku (ZII) wchodzimy w ciasną szczelinę kończącą ten krótki ciąg boczny. Kontynuacją Sali HKTJ w kierunku S i SW jest wysoki i szeroki korytarz, kończący się pochylnią idącą w górę i zamkniętą zawaliskiem. Północno-zachodnią ścianę opisywanego korytarza stanowi galeria położona około 2 metry ponad jego spągiem. W galerii znajduje się niewidoczny z korytarza kominek. Z NW końca galerii odchodzi krótki korytarzyk kończący się zamuloną studzienką. Południowo-wschodnia ściana korytarza jest mniej ciekawa - występuje w niej tylko jeden, krótki odcinek ciasnego korytarzyka.

Z rejonu połączenia Sali HKTJ i Korytarza Galeriowego, wspinając się pomiędzy dwoma wielkimi wantami leżącymi na spągu jaskini, poruszamy się w kierunku E, poczym, raptownie skręcając na północ, wchodzimy w Korytarz Zawaliskowy. Nad opisywanym raptownym skrętem wisi potężna, krucha i popękana - wielotonowa, lekko tylko zaklinowana wanta (Przejście pod Gilotyną). Powyżej niej znajdują się dwa korytarzyki - pierwszy biegnący w kierunku W po kilku metrach się kończy, natomiast drugi, w kierunku NE doprowadza do środkowej części siedmiometrowej wysokości kominka, mającego swój początek nieco na północ od Przejścia pod Gilotyną. Korytarz Zawaliskowy ciągnie się dalej w kierunku N na przestrzeni około 25. metrów. Ogólny charakter korytarza to kilka mniejszych sal przedzielonych ⇨

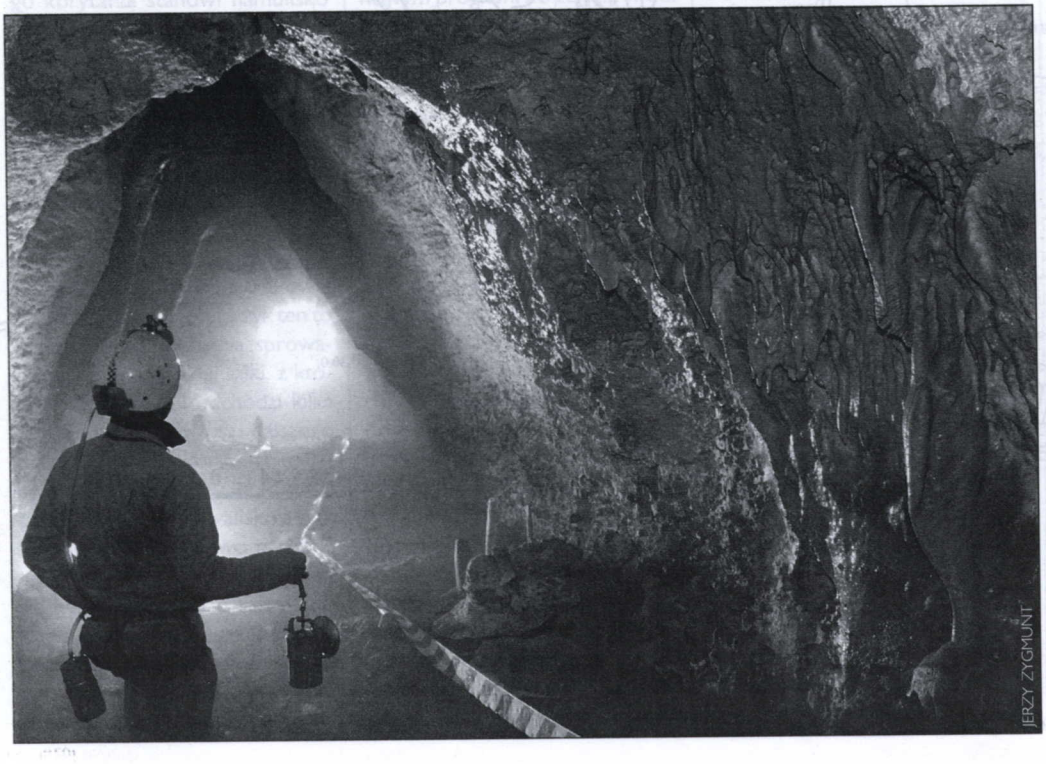
JERZY ZYGMUNT

# JASKINIA BRZOZOWA

**UWAGI NA TEMAT POMIARÓW:**

Prace pomiarowe w jaskini rozpoczęły się natychmiast po jej odkryciu; większość pomiarów wykonano w miesiącach: październik, listopad i grudzień 1999 r. Jednak z powodu ciągłego dokonywania odkryć nowych partii jaskini, prace pomiarowe przeciągnęły się na okres wiosny i lata 2000 r.

Prace pomiarowe w jaskini wykonywał Adam Sanak, a pomagali mu w tym: Robert Wykręt, Robert Pest, Miłosz Mitoraj, Tomasz Zając, Andrzej Jarek. Autorem planu jest Adam Sanak. Prace pomiarowe wykonywano używając do tego celu przyrządów pomiarowych z laserowym naprowadzeniem na punkt pomiarowy, taśmy parcianej oraz busoli. Pomierzono 212 odcinków bazowych na łączną długość 690 m . Po odrzuceniu z tej liczby pomiarów pomocniczych (niezbędnych do prowadzenia ciągów pomiarowych), i pozostawieniu tylko tych baz które mierzyły długość korytarzy, sal, studni i kominów, otrzymano długość jaskini wynoszącą 645 m.

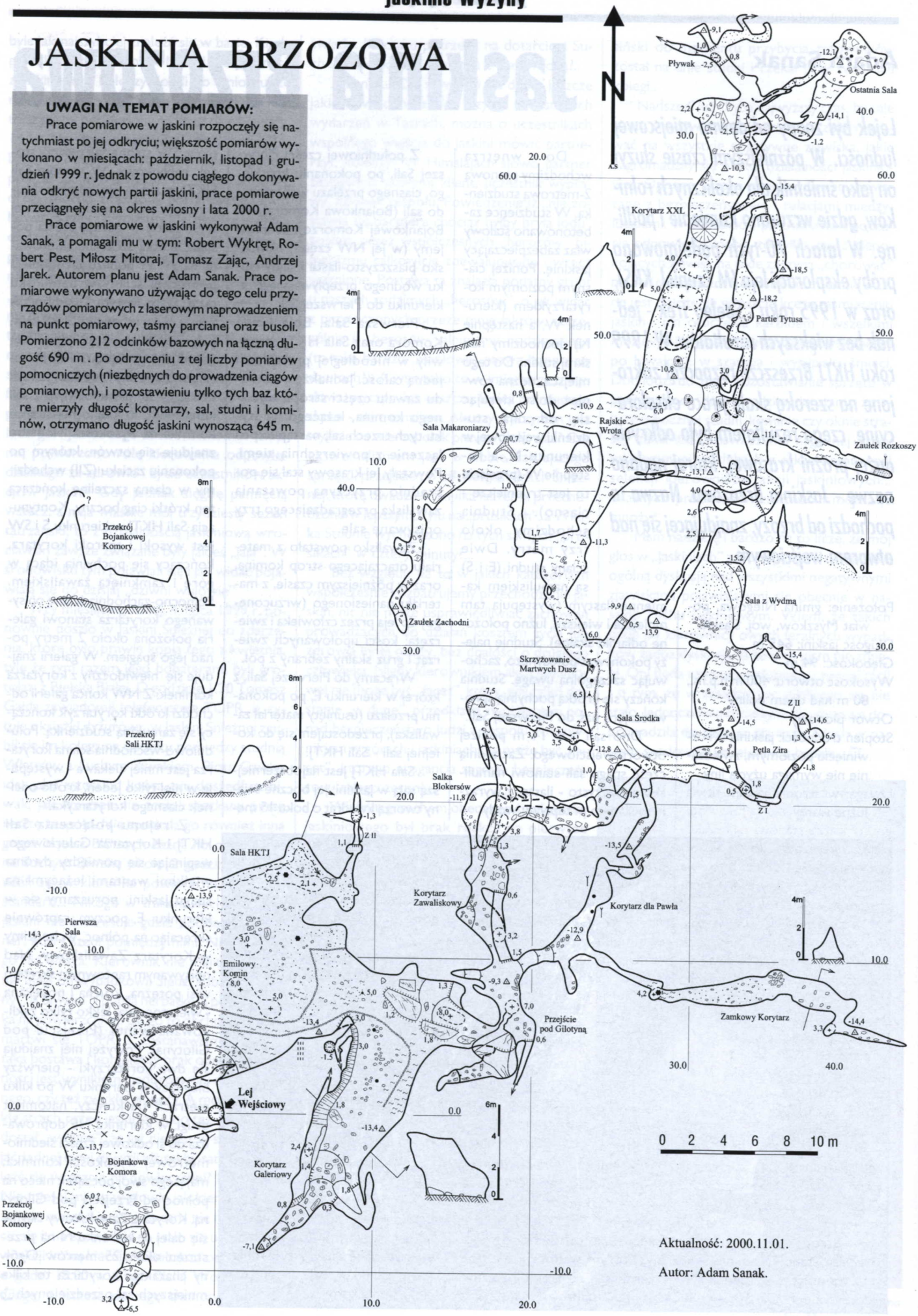


Aktualność: 2000.11.01.

Autor: Adam Sanak.

wąskimi przełazami. Spąg opisywanego ciągu stanowi gruz skalny powstały w czasie formowania się korytarza (podczas jego zawału).

Od Korytarza Zawaliskowego odchodzą ciągi boczne. Najdłuższym z nich jest korytarz mający swój początek nieco na N od Przejścia pod Gilotyną, a ciągnący się w kierunku E (Korytarz dla Pawła i Korytarz z Zamkiem).

Początkowa część Korytarza dla Pawła to kilkumetrowa pochylnia przebiegająca w kierunku NE i doprowadzająca do najładniejszej części Jaskini Brzozowej, krótkiego odcinka korytarza z bogatą szatą naciekową (stalaktyty i stalagmity) tak zagęszczoną, iż utrudnia dalsze posuwanie się w kierunku NE. Dalszą wąską i niewysoką część Korytarza dla Pawła najlepiej poznać poruszając się od jego północnego wylotu w rejonie Sali Środka.

Korytarz z Zamkiem, mający swój początek w dolnej części pochylni wlotowej do Korytarza dla Pawła - ciągnie się w kierunku E na przestrzeni około 20 metrów. Początkowo jest to wąska, ciasna rura, która po kilku metrach skręca raptownie na południe. W miejscu tym wykształcił się niewielki kominek, a pod nim powstał zamek błotny. Od tego miejsca korytarz poszerza się, umożliwiając swobodne poruszanie się nim. Korytarz z Zamkiem kończy się wąską szczeliną zalaną polewą naciekową. Spąg środkowej części opisywanego korytarza stanowi namulisko piaszczyste z dużą ilością kości. Pozostała część korytarza to namulisko iłowe pokryte drobnym gruzem skalnym.

Wracamy do ciągu głównego. Od Korytarza Zawaliskowego w kierunku NW odchodzą dwa korytarze. Pierwszy z nich to krótki ciąg mający swój początek w salce, znajdującej się w środkowej części kotytarza. Korytarzyk ten to krótka wąska pochylnia sprowadzająca do niewielkiej salki, z której w kierunku N odchodzi kilka szczelin bez możliwości dalszego przejścia. Drugi korytarz, mający swój początek w północnej części Korytarza Zawaliskowego, kieruje się początkowo na NW, po czym skręca na SE i kończy się bezpośrednio nad Salą Środkową. Strop końcowej części korytarza stanowią kominki, w tym dwa połączone u góry niewidoczną z dołu wąską rurą.

Korytarz Zawaliskowy kończy się w Sali Środka. Sala jest rejonem w którym rozpoczynają się ciągi kilku korytarzy. Na wschód odchodzi szeroki korytarz, którym dochodzimy do początku pętli (Pętla Zira). Ten ciasny odcinek jaskini rozpoczyna się zaciskiem (ZI), następnie kontynuje się w kierunku NE szczeliną po czym przechodzi w niewielką salkę. W stropie salki utworzył się komin o wysokości około 6,5 metra. Wyjście z salki w kierunku NW utrudnia zacisk (ZII). Po pokonaniu zacisku lekko meandrującym na tym odcinku korytarzem przedostajemy się w rejon południowej części Sali z Wydmą. W miejscu tym Pętla Zira zmienia kierunek na S i kontynuje się dalej obszerną salką. Z południowej części tej salki, po pokonaniu krótkiej lecz ciasnej pochylni, osiągamy wschodnią część Sali - kończąc Pętle Zira.

Wracamy do ciągu głównego. Z Sali Środka główny ciąg jaskini przebiega dalej w kierunku N. Początkowo tworzy go wysoki korytarz, w którego stropie podziwiamy skupiska stalaktytów. Korytarzem dochodzimy do rozwidlenia - Skrzyżowanie Martwych Dusz. Na spągu korytarza obserwujemy grupę stalaktytów odpadłych od stropu jaskini i zespolonych z dnem jaskini polewą naciekową. W prawo na NE odchodzi boczny korytarz, który po kilkunastu metrach przechodzi w wąską szczelinę kończącą się pionowym progiem. Po zejściu w dół progiem osiągamy północną część Sali z Wydmą.

Wracamy do ciągu głównego. Ciąg główny ze Skrzyżowania Martwych Dusz kontynuje się dalej na północ szerokim korytarzem przechodząc po kilku metrach w niewielką salkę. Ciasny ciąg boczny rozpoczynający się w NW części tej salki 1.7 metrowym progiem doprowadza nas do Sali Makaroniarzy.

Główny korytarz biegnie dalej w kierunku NE i dochodzi do skrzyżowania obszernych korytarzy - Rajskie Wrota. Spąg korytarza od Sali do rozwidlenia - Rajskie Wrota, pokryty jest namuliskiem iłowo-piaszczystym ze szczątkami kości zwierząt. Na zachód od Rajskich Wrót odchodzi ciąg boczny, którym wchodzimy do obszernej sali z charakterystcznym blokiem skalnym znajdującym się w jej centrum - jest to Sala Makaroniarzy. Część stropu sali pokrywają małe nacieki makaronowe, a spąg polewy kalcytowe i nieliczne stalagmity. Dalej ciąg kontynuje się w kierunku SW. Omijając z lewej strony znajdujący się blok skalny i z prawej strony niewielkich rozmiarów wnękę skalną, wchodzimy w końcową, lekko wznoszącą się część korytarza - Zaułek Zachodni. Spąg tej części jaskini pokryty jest gruzem skalnym.

Wracamy do ciągu głównego. Na wschód od Rajskich Wrót odchodzą dwa korytarze. Pierwszy z nich to niewielkich rozmiarów pochylnia sprowadzająca w rejon jaskini położony nieco na północ od Sali z Wydmą. Drugi korytarz jest obszerniejszy i kieruje się na NE. Po kilku metrach rozdziela się na dwa odrębne korytarze. Prawy z nich to ciąg boczny kierujący się na SE i mający swe zakończenie w Zaułku Rozkoszy, gdzie możemy podziwiać polewy naciekowe. Z opisywanego ciągu bocznego możemy łatwo dojść do Sali z Wydmą, wykorzystując w tym celu jedną z dwu odnóg korytarza kierującą się na S. Pierwsza z nich to pochylnia, która w miejscu połączenia z podobną, wcześniej opisywaną pochylnią schodzącą od Rajskich Wrót, tworzy niewielką salkę, po czym łączy się z drugą odnogą w rejonie prożka o wysokości 1,5 m. Po połączeniu korytarz kieruje się na SW i dochodzi do Sali z Wydmą. Nazwa sali ma uzasadnienie w rozległym usypisku piaszczystym zalegającym na jej dnie. Strop sali pokrywają drobne nacieki (makarony).

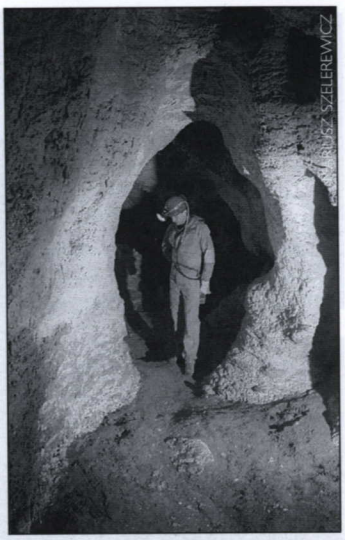
MARIUSZ SZELEREWICZ

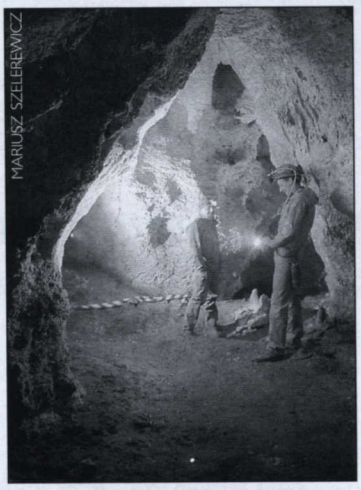
MARIUSZ SZELEREWICZ

Wracamy do ciągu głównego. Korytarz główny przebiegający dalej w kierunku NE staje się coraz bardziej obszerny - Korytarz XXL. W jego stropie znajdują się kominy, a spąg pokrywa namulisko piaszczyste. W północnej części Korytarza XXL jest studnia sprowadzająca w dolne partie jaskini. Po ominięciu jej wchodzimy w zwężający się odcinek korytarza, który po kilku metrach rozgałęzia się na cztery krótkie odnogi - Pływak.

Wspomnianą wcześniej studnią schodzimy trzy metry po czym kierujemy się na E, omijamy z prawej strony płytką studzienkę, przedostajemy się za przewężenie chodnika i krótką pochylnią, kierując się na NE, wchodzimy do Ostaniej Sali. Dno sali pokrywa rumosz skalny. W jednym z niewielkich kominów w jej stropie obserwujemy niezwykłe nacieki w kształcie purchawek. Z Ostatniej Sali, przeciskając się przez niewielkich rozmiarów rurę skalną kierującą się na SW, możemy wyjść bezpośrednio nad wlotem studni położonej w północnej części Korytarza XXL. Z dna wspomnianej studni odchodzi jeszcze jeden ciasny i niski korytarzyk. Kierując się nim na S, po pokonaniu niewielkiego prożka, wchodzimy w najniżej położone (-18,5) partie jaskini - Partie Tytusa. Ta część jaskini kończy się niewielką salką od której odchodzą dwa korytarzyki. Pierwszy z nich jest pochylnią i podąża w kierunku SW. Drugi z nich prowadzi na S i kończy się trzy metrowej wysokości kominem. Spąg Partii Tytusa jest pokryty namuliskiem piaszczystym, a cały ten rejon ma niewielkie rozmiary. ❐

## Geneza nazw:

**Lej wejściowy** - otwór Jaskini Brzozowej położony jest w lejku krasowym.

**Pierwsza Sala** - obszerna sala znajdująca się na początku jaskini.

**Bojankowa Komora** - sala znajdująca się pod gruntami należącymi do Romana Bojanka.

**Sala HKTJ**- największa z sal jaskini, nazwana tak, by upamiętnić odkrywców z Harcerskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego Brzeszcze.

**Emilowy Komin** - największy z przebytych kominów w jaskini, nazwany tak od pseudonimu odkrywcy i głównego eksploratora jaskini.

**Korytarz Galeriowy** - w ścianach NW i częściowo SE tego korytarza utworzyły się galerie.

**Przejście pod Gilotyną** - nad przejściem wisi potężna, wielotonowa, rozsypująca się wanta skalna.

**Korytarz Zawaliskowy** - obecny kształt korytarza uformowało zawalisko.

**Korytarz dla Pawła** - najładniejsze partie jaskini, z bogatą szatą naciekową, stanowiące małe sanktuarium, i poświęcone Pawłowi - tragicznie zmarłemu koledze - członkowi HKTJ.

**Zamkowy Korytarz** - w korytarzu tym znajduje się jeden z najokazalszych zamków błotnych występujących w jaskini.

**Sala Środka** - sala położona w środkowej części jaskini.

**Pętla Zira** - ciasny odcinek jaskini w kształcie pętli, nazwany od pseudonimu odkrywcy i głównego eksploratora jaskini.

**Skrzyżowanie Martwych Dusz** - nazwa pochodzi od nacieków, które po odpadnięciu od stropu korytarza zostały następnie zespolone ze spągiem jaskini polewą kalcytową.

**Sala z Wydmą** - opadające dno sali pokrywa namulisko piaszczyste, uformowane na kształt niewielkiej wydmy.

**Rajskie Wrota** - wejście wprowadzające do obszernego rozwidlenia, z którego rozchodzą się w różnych kierunkach szerokie i wysokie korytarze.

**Sala Makaroniarzy** - duże skupisko nacieków występujących w formie makaronów.

**Zaułek Zachodni** - rzadko odwiedzana część jaskini, korytarzyk biegnący początkowo w kierunku W, a później skręcający na S.

**Zaułek Rozkoszy** - końcowa część tego korytarza pokryta jest ładną szatą naciekową.

**Korytarz XXL** - najszerszy (najobszerniejszy) z korytarzy jaskini.

**Pływak** - partie, które na planie jaskini tworzą charakterystyczną postać pływaka.

**Partie Tytusa** - najniższe partie jaskini odkryte przez Tytusa Wajdosa.

**Ostatnia Sala** - sala znajdująca się w najdalej na NE położonych partiach jaskini,

## HISTORIA EKSPLORACJI JASKINI BRZOZOWEJ PRZEZ KLUB JASKINIOWY HKTJ BRZESZCZE

### KALENDARIUM

**12.09.1999**
Początek prac eksploracyjnych w odkrytym leju.
Skład ekipy: R. Pest, R. Gach, R. Wykręt, A. Holik, M. Mitoraj, T. Zając, T. Frazik i E. Winczowski.

**19.09.1999**
Dalsze prace górnicze w leju. Wydobycie sporej ilości urobku, dotarcie się do małej próżni krasowej. Nadanie nazwy jaskini - Jaskinia Brzozowa.
Skład ekipy: R. Pest, R. Gach, R. Wykręt, A. Holik, M. Mitoraj, T. Zając, A. Jarek, T. Wajda, M. Wykręt i E. Winczowski.

**25-26.09.1999**
Eksploracja w studzience. Wydobycie kolejnej partii urobku. Dotarcie do dużych próżni krasowych - odkryto wówczas główne ciągi jaskini.
Skład ekipy: R. Pest, R. Gach, M. Mitoraj, T. Zając i T. Frazik.

**2-3.10.1999**
Eksploracja jaskini Brzozowej - odkrycie Partii Tytusa oraz Bojankowej Komory. Zamontowanie włazu wejściowego do jaskini.
Skład ekipy: R. Pest, R. Gach, R. Wykręt, A. Holik, M. Mitoraj, T. Zając, T. Wajda, M. Wykręt, A. Jarek, A. Sanak i P. Goc.

**16-17.10.1999**
Eksploracja i pomiary Jaskini Brzozowej - odkrycie Pętli Zira.
Skład ekipy: R. Pest, R. Gach, R. Wykręt, A. Holik, M. Mitoraj, T. Zając, T. Frazik, A. Jarek, A. Sanak i E. Winczowski.

**14.11.1999**
Eksploracja i pomiary jaskini Brzozowej - odkrycie Korytarza dla Pawła.
Skład ekipy: R. Pest, R. Wykręt, M. Mitoraj, T. Zając i A. Sanak.

**21.11.1999**
Eksploracja i pomiary jaskini Brzozowej - odkrycie Sali Blokersów.
Skład ekipy: M. Mitoraj, T. Zając i A. Sanak.

**9.01.2000**
Eksploracja jaskini Brzozowej - odkrycie Korytarza Zamkowego.
Skład ekipy: R. Pest, M. Mitoraj i T. Zając.

**5-6.08.2000**
Eksploracja jaskini Brzozowej - przebyto komin w sali HKTJ - Emilowy Komin o wysokości 8.0 m.
Skład ekipy: R. Pest, R. Wykręt., M. Mitoraj , T. Zając, T. Frazik i Nowak.

MARIUSZ SZELEREWICZ

### INFORMACJE KOŃCOWE

30.09.2000- 1.10.2000 r. pod Jaskinią Brzozową odbyła się impreza z okazji I Rocznicy Odkrycia J.B. oraz XI rocznicy powstania HKTJ Brzeszcze. W imprezie uczestniczyli przedstawiciele kilku klubów, tj. KKS, SCC, SPELEO TREK, SBB, HKT, w sumie 60 osób. Do 22.11.2000 r. jaskinię zwiedziło 110 osób.

Opiekę nad jaskinią sprawuje HKTJ Brzeszcze a opiekę naukową (w ramach prac własnych nr 10.10.140.597) - Muzeum Geologiczne Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH w Krakowie. Jaskinia jest zamknięta, a wszelkich informacji odnośnie możliwości zwiedzenia jaskini udzielamy pod numerami telefonów: Robert Pest - 0601/530-700, Miłosz Mitoraj - 032/211-05-27, Robert Wykręt - 604/ 553-575, Adam Sanak 032/ 21-10-114.

***Robert Pest, Robert Wkręt, Miłosz Mitoraj***

← *Gacek wielkouch zimujący w rejonie Rajskich Wrót*

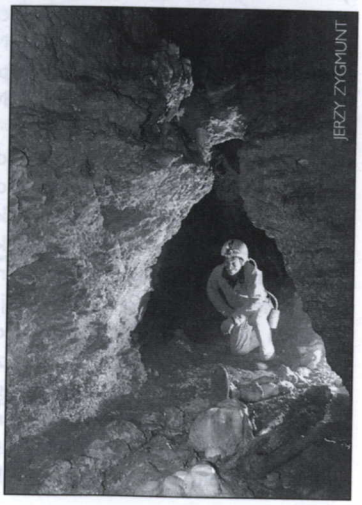
JERZY ZYGMUNT

tekst i zdjęcia: **Stanisław Kotarba**

# JASKINIA MEZIAD

Od kilku lat fascynuje mnie kras kraju, który jeszcze przed 60-ciu laty był naszym bezpośrednim sąsiadem. W trakcie swych częstych tam pobytów miałem okazję poznać kilka interesujących rejonów krasowych Rumunii. Zwiedziłem wiele jaskiń, w tym także takie, które zostały udostępnione do ruchu turystycznego. W wersji rumuńskiej jaskinie tej kategorii niekoniecznie zapewniają standard do jakiego przywykliśmy np. w jaskiniach Czech, Słowacji czy nawet naszych rodzimych jaskiniach Raj i Niedźwiedziej. W większości przypadków nie znajdziemy w nich wygodnych betonowych alejek czy elektrycznego oświetlenia.

Jaskinia, którą chcę zaprezentować należy do tych, które jeszcze nie zostały skażone współczesną cywilizacją, a pobyt w niej dostarczy nam przeżyć różnych od tych, jakich moglibyśmy się spodziewać w trakcie spaceru wygodnymi betonowymi alejkami wśród bajecznych nacieków oświetlonych kolorowymi reflektorami.

Jaskinia Meziad jest najbardziej znanym i jednocześnie łatwo dostępnym podziemiem Transylwanii. Położona jest w południowo-wschodniej części gór Padurea Craiului. Turyści odwiedzali ją już w pierwszej połowie XIX wieku. Większy rozgłos uzyskała po opublikowaniu przez austriackiego geografa H. Smidl'a w 1863 roku pierwszego szczegółowego opisu, planu i przekroju jaskini.

W rejon otworu jaskini dotrzeć można na dwa sposoby:

1. Z miasta Beius, położonego na trasie drogi krajowej Oradea - Deva, podrzędną drogą wiodącą w kierunku miasta Alest. Tablice informacyjne zaprowadzą nas do wsi Meziad. Na końcu wsi (koniec asfaltu) należy skręcić w lewo w wąską szutrową drogę, która po ok. 2.5 km doprowadzi nas do małego schroniska Cabana Meziad. Stąd pieszo malowniczą doliną ok. 1.2 km do otworu jaskini.

2. Bardziej skomplikowany, w dużej mierze pieszy. Ze stacji kolejowej Piatra Bulzului leżącej na trasie Oradea - Cluj-Napoca doliną Jadului, 28 km asfaltową drogą do kompleksu turystycznego przy wylocie bocznej doliny Lesului (dobry i niedrogi o stosunkowo wysokim standardzie motel położony w bezpośrednim sąsiedztwie dużego jeziora zaporowego). Stąd dalej znakowaną ścieżką w kierunku jaskini Meziad. Odległość ok. 9 km, czas przejścia ok. 3 godziny.

Otwór jaskini położony jest kilkanaście metrów nad dnem doliny. Prowadzi do niego stroma ścieżka. Jaskinia liczy 4750 metrów długości. Posiada kilka otworów. Otwór główny jest imponujących rozmiarów. Cała jaskinia składa się z trzech głównych części:

1. Galerii Głównej, będącej najniższym, aktywnym piętrem jaskini. Charakteryzują ją znaczne rozmiary korytarza (do 20 m szerokości i 30 m wysokości) oraz stosunkowo uboga szata naciekowa. W okresach wiosennym i po długotrwałych opadach dnem korytarza płynie strumień, przez który trzeba się kilkakrotnie przeprawiać.

2. Pierwsze Piętro, jest najciekawszą z turystycznego punktu widzenia częścią jaskini. Składa się na nie kilka obszernych komór i kilkaset metrów korytarzy. Trasa zwiedzania wiedzie początkowo stromymi stalowymi schodami przypominającymi raczej drabinę do kilkudziesięciometrowej długości meandra wyprowadzającego na ➪

Skalny Most zawieszony ok. 30 m nad Galerią Główną. Dalej napotykamy obszerne komory z dość atrakcyjną szatą naciekową. W komorach tych wiosną można obserwować duże kolonie rozrodcze nietoperzy. Dno komór pokrywa wtedy gruba warstwa świeżego guana. Jego zapach i widok pełzających w nim długich „glizd" jest interesujący, choć nie należy do przyjemnych. Po minięciu tych osobliwych atrakcji, przy pomocy krótkiej stalowej drabiny wydostajemy się do wyżej położonych, nieco węższych korytarzy doprowadzających do sali z charakterystycznym naciekiem w kształcie palmy. Teraz czeka nas eksponowany trawers (Grzbiet Drakuli) i bardzo strome i śliskie zejście do Galerii Głównej.

3. Drugie Piętro obejmuje swym zasięgiem partie jaskini położone na południowy wschód od Grzbietu Drakuli. Posiadają one charakter labiryntowy. W przeważającej części tworzą je stosunkowo wąskie korytarze i niewielkie komory. Spotkać tu można interesujące formy szaty naciekowej. W jednej z komór tego rejonu znajduje się gruby pokład osadów jaskiniowych, zawierający ogromną ilość kości zwierząt z minionej epoki. Ta część jaskini jest rzadziej odwiedzana przez turystów.

We wstępnych partiach jaskini postawiono kamienny mur z wbudowaną stalową kratą zabezpieczającą jaskinię przed niepożądanymi gośćmi.

Zwiedzanie jaskini możliwe jest zasadniczo w miesiącach letnich, w godzinach od 8 do 16 oprócz poniedziałków. Przewodnik i jednocześnie opiekun jaskini dysponuje kilkoma lampami karbidowymi używanymi jako jedyne oświetlenie jaskini. Pełni on dyżur przy otworze jaskini lub w schronisku Cabana Meziad. W innym okresie możliwe jest odszukanie przewodnika we wsi Meziad, w jego domu stojącym na wprost wylotu szutrowej drogi prowadzącej do schroniska.

Cena wejscia do jaskini to suma ok. 1 DM, noclegu w schronisku ok. 2-3 DM (dane z końca 1999 r).

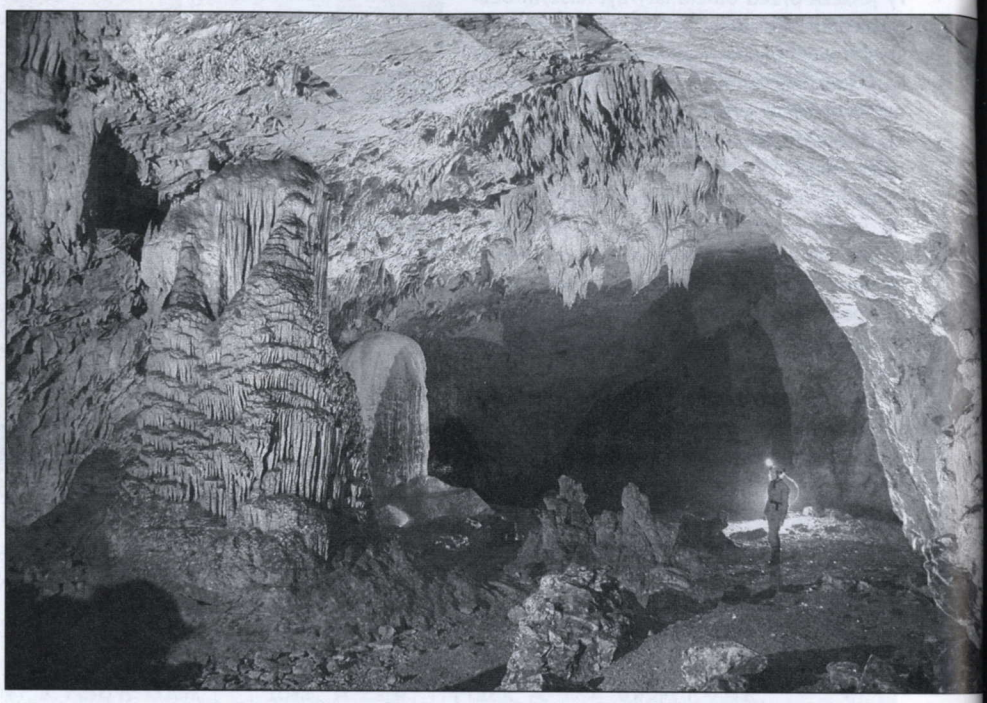

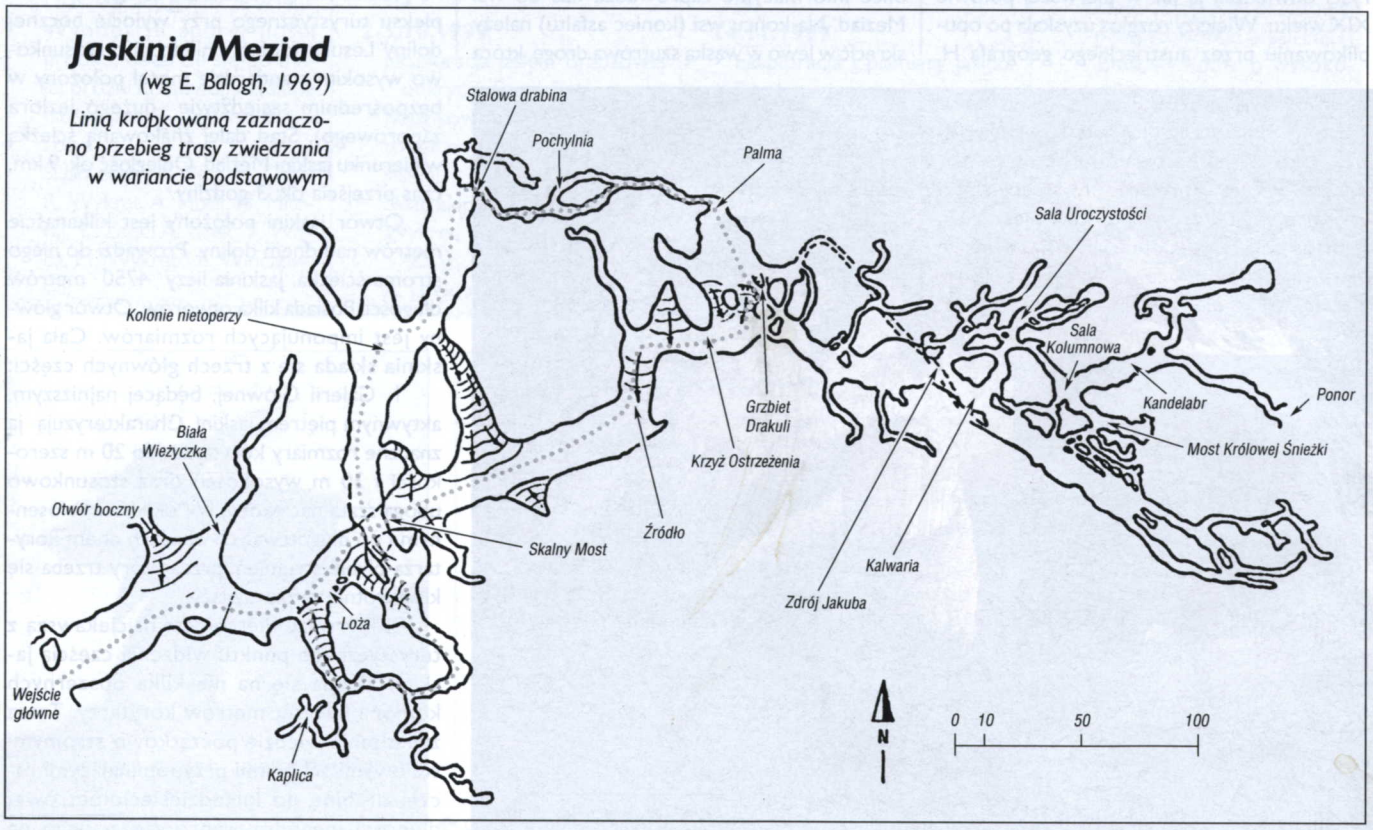

Tekst i zdjęcia:
**Łukasz Przybyłowicz**

# Właściciele wiecznej ciemności*

***Dla większości ludzi jaskinia to mniejsza lub większa dziura w ziemi, w której łatwo można się zgubić i dodatkowo jeszcze nieźle pobrudzić. Tylko największe z nich, odpowiednio „zagospodarowane" wzbudzają zainteresowanie zwykłych śmiertelników. Takie traktowanie tych przedziwnych tworów natury wynika chyba przede wszystkim z tego, że jaskinie są po prostu ciemne. Człowiek jako wzrokowiec czuje się dobrze tylko tam, gdzie wystarczająca ilość światła zapewnia mu orientację w miejscu, w którym się znajduje.***

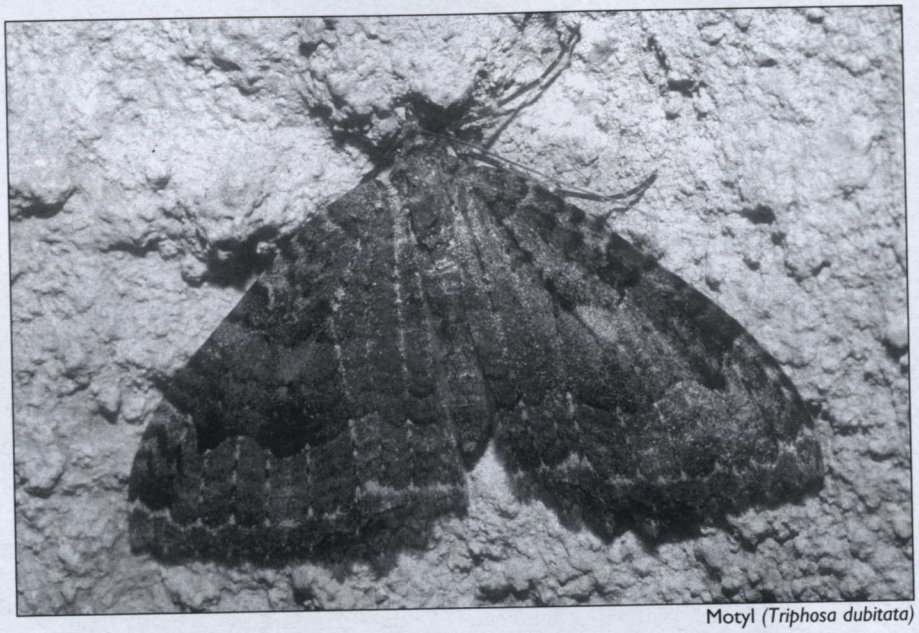

Motyl *(Triphosa dubitata)*

Można powiedzieć, że jaskinie to miejsce dla elity. Przyjemność przeciskania się przez ciasne korytarze i odkrywania tego co „za zakrętem" to coś, co czują tylko nieliczni. Mylą się jednak ci, którzy w świetle latarek zauważają jedynie martwe twory natury. Jaskinie to przedziwny świat istot, dla których ciemność jest codziennością. Aby się im przyjrzeć wybierzmy się do którejś z jaskiń Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Nietoperze - to chyba jedyne zwierzęta bezbłędnie kojarzone z jaskiniami, choć liczne grupy tropikalnych gatunków żyją tam gdzie jaskiń zupełnie brak. W naszym klimacie są to jednak miejsca gdzie większość z ponad 20 gatunków żyjących w Polsce przesypia zimę a często też korzysta z nich jako letnich kryjówek. Jako zwierzęta owadożerne nasze nietoperze wykształciły szereg przystosowań do przetrwania „okresu głodu" jakim jest zima. Podczas snu temperatura ich ciała znacznie się obniża, co wydatnie spowalnia przemianę materii. To z kolei zmniejsza zapotrzebowanie na pokarm i umożliwia przetrwanie okresu chłodu. Zimowy sen jest jednak od czasu do czasu przerywany, szczególnie w okresach ocieplenia, czy odwilży. Wtedy nawet zimą, w ciągu dnia można zaobserwować te zwierzęta przelatujące z jaskini do jaskini. Na miejsce snu najczęściej wybierają niewielkie szczeliny i wgłębienia w stropie i ścianach. Posługując się dobrą latarką można wypatrzyć je zwisające pojedynczo lub w niewielkich grupkach. Przy pewnej wprawie wiele gatunków łatwo rozpoznać po barwie futerka. Są jednak dwa gatunki (drugi niezwykle rzadki), które śpiąc okrywają się skrzydłami upodabniając się do ogromnej kropli czy może poczwarki przytwierdzonej do ściany jaskini. Są to podkowce. Często przytwierdzają się one dość nisko tak, że z niewielkiej odległości można dokładnie oglądnąć jak zbudowane są ich skrzydła. Wyraźnie widać, że błona lotna rozpięta jest pomiędzy niezwykle wydłużonymi palcami przednich kończyn.

Podziwiając te przedziwne latające ssaki należy pamiętać, że są zwierzętami ze wszech miar pożytecznymi. Żywiąc się przede wszystkim owadami niszczą wiele szkodników. Niestety jest to również jedną z przyczyn ich wysokiej wrażliwości na stan środowiska. Trujące insektycydy akumulowane w ciałach owadów wpływają niekorzystnie na kondycję nietoperzy. Wszystko to sprawia, że już od lat są objęte całkowitą ochroną. Pamiętajmy więc by podczas penetracji jaskiń nie niepokoić ich i nie niszczyć miejsc, gdzie najbardziej lubią „zwisać".

Motyl szczerbówka ksieni *(Scoliopteryx libatrix)*

Jaskinie są jednak zimowym schronieniem nie tylko dla nietoperzy. Dotychczas wiadomo, że jaskinie okolic Krakowa zamieszkuje ponad 100 gatunków różnych bezkręgowców, często związanych z jaskiniami tylko przez pewien okres swego życia. Większość z nich jest niewielkich rozmiarów, choć bywają i większe. Odpowiednia wilgotność i stosunkowo wysoka temperatura sprawiają, że są ulubionym miejscem snu niektórych gatunków motyli. Należą do nich np. sówka szczerbówka ksieni (*Scoliopteryx libatrix*) lub gatunek miernikowca (*Triphosa dubitata*). Większość z nich usadawia się kilka metrów od wejścia, ale niektóre można spotkać znacznie głębiej. Jednak nie zawsze zimowanie kończy się udanie. Pomimo chłodu część okazów ginie zaatakowana przez zarodniki różnych grzybów. Motyle takie wyglądają z daleka jakby owinięte kłębkami waty. Na owady czyhają również inne niebezpieczeństwa. Otóż u wylotu jaskiń często budują swoje sieci pająki związane właśnie z tym środowiskiem. Najczęściej spotkać można dość duże, ciemnobrązowe okazy z wydatnym odwłokiem. Należą one do rodzaju *Meta* sp.

Na dnie jaskiń żyje również spora grupa drobnych bezkręgowców żywiących się najczęściej martwą materią organiczną. Najliczniej występują w jaskiniach, w których przebywają nietoperze. Zalegające na dnie odchody tych ssaków tworzą guano będące ich pokarmem lub też podłożem dla grzybów, którymi również się żywią. Z powodu panujących tu ciemności wiele z nich utraciło pigment a oczy uległy redukcji lub zanikowi.

Przeciskając się przez ciemne korytarze pamiętajmy, że nie jesteśmy sami. Zachowujmy się tak by nie niszczyć świata istot, których na pierwszy rzut oka po prostu „nie ma". ❐

***Tytuł od redakcji**

Nocek duży *(Myotis myotis)*

Nocek duży *(Myotis myotis)*

Podkowiec mały
*(Rhinolophus hipposideros)*

Motyl *(Triphosa dubitata)* zaatakowany przez grzy

Motyl szczerbówka ksieni *(Scoliopteryx libatrix)*

Pająk z rodzaju *Meta sp.*

# Kilka uwag na temat krasu w Kitzsteinhorn i Feichtnerschachthöhle

(Salzburg, Austria)

**Philippe Audra***

Kitzsteinhorn (3208 m) wznosi się ponad miastem Kaprun w masywie Hohe Tauern. Jego szczytowe partie pokryte są lodowcem Schmiedinger Kees (fot. 1). Kras rozwija sie tam w metamorficznych łupkach wapiennych (rys.1). Znane są dwie duże jaskinie: Kitzsteinhornhöhle lub Zeferethöhle (-560), oraz Feichtnerschachthöhle, której eksploracja pozwoliła ostatnio osiągnąć głębokość -700 m. Kras i jaskinie tamtego rejonu zostały już opisane [A.A. 1999; Audra 2000a, 2000b; Ciszewski 1998; Gajewska 2000; Klappacher 1982, 1992; Knapczyk 1983]. Tutaj przedstawimy kilka obserwacji poczynionych podczas wyprawy polskiej w marcu 2000 pod przewodnictwem A. Ciszewskiego.

*Fot. 1. Widok z góry na masyw Kitzsteinhorn, we wrześniu 1991 r. (zdjecie: Sluptsky, w: Klappacher, 1992)*

## Kontekst morfologiczny

Jaskinia otwiera się u szczytu niewielkiego progu, w niedużej odległości od aktualnego czoła lodowca. Jest sprawą ciekawą, że jaskinia jeszcze niedawno była przykryta lodowcem i funkcjonowała jako jaskinia podlodowcowa (fot. 2).

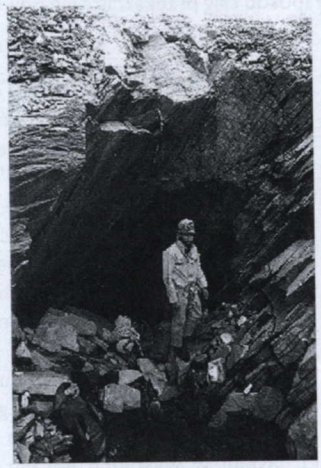

*Fot.2. Wejście do Feichtnerschachthöhle w lecie (zdjęcie: B. Koppen).*

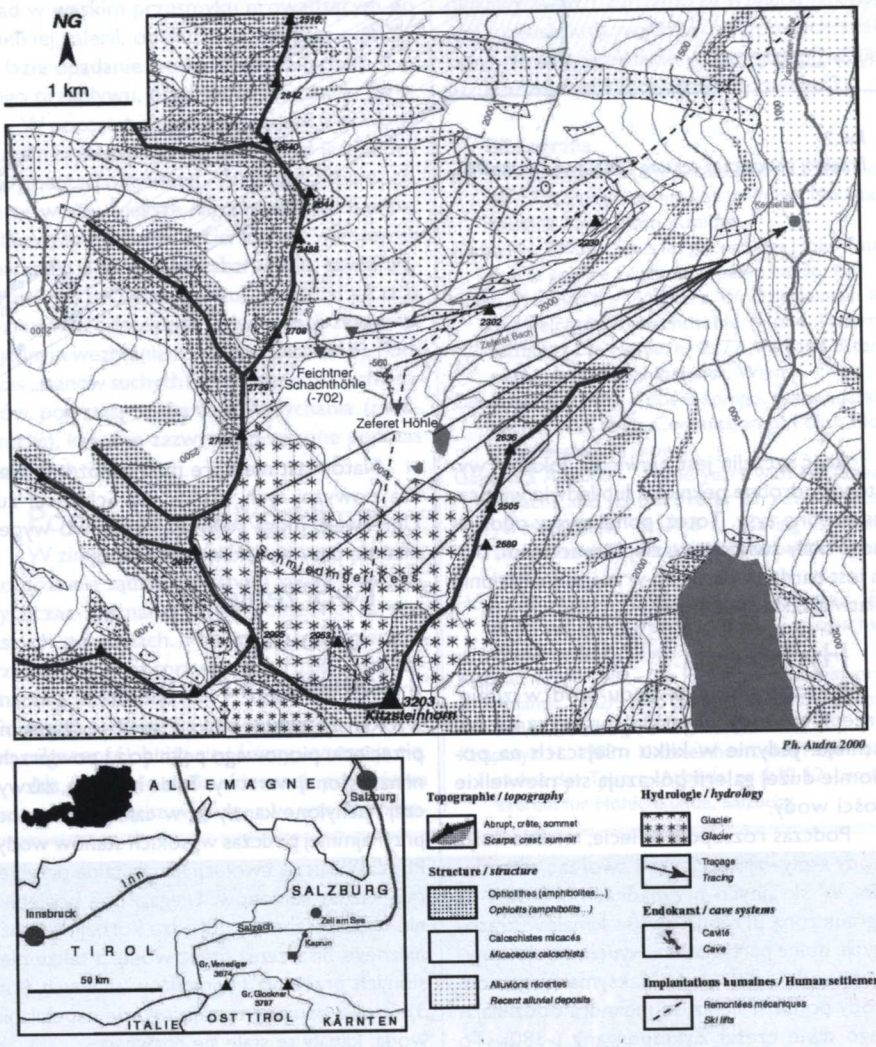


*Rys. 1 - Mapa usytuowania masywu Kitzsteinhorn (Hohe Tauern, Austria). Kontekst topograficzny i strukturalny, według Höck & Pestal 1994.*

## Budowa geologiczna

Znaczną część masywu budują metamorficzne łupki wapienne zawierające mikę (Kalkglimmerschifer), w których znajdują się soczewki łupków ofitowych. Cały ten kompleks skalny powstał w wyniku metamorfizmu podczas formowania łańcucha alpejskiego [Höck & Pestal 1994].

Łupki wapienne przybierają formę szarawej masy kryształów kalcytu, w których występują małe kryształki białej miki (łyszczyk potasowy). Kryształy te są zawsze spłaszczone i rozmieszczane równolegle do kierunku złupkowacenia, ich obfitość jest różna zależnie od podłoża, a grubość waha się od kilku centymetrów do kilku dziesiątek centymetra. Przy wzroście ilości miki, skały zmieniają kolor od jasno-szarego do szarobrązowego, tworząc w przekroju powtarzające się warstwy o zmiennych kolorach, podobne do skóry zebry. Skały zawierające mikę ulegają szybciej zniszczeniu przez przekształcanie się miki w minerały ilaste. Oddzielność skały wzdłuż warstw jest zazwyczaj związana z występowaniem stref wzbogaconych w mikę.

W jaskini upad warstw jest dość regularny, rzędu 65° w kierunku północnym (rys. 2). Miejscami widoczne są fleksury, jak również pofałdowania warstw (np. powyżej obozu, na początku galerii -450).

* Equipe Gestion et valorisation de l'environnement (GVE), UMR 5651 „ESPACE" du CNRS (Centre National de Recherche Scientifique) Université de Nice-Sophia-Antipolis, 98 boulevard Edouard Herriot, BP 209, F - 06204 NICE Cedex (E-mail: audra@unice.fr)

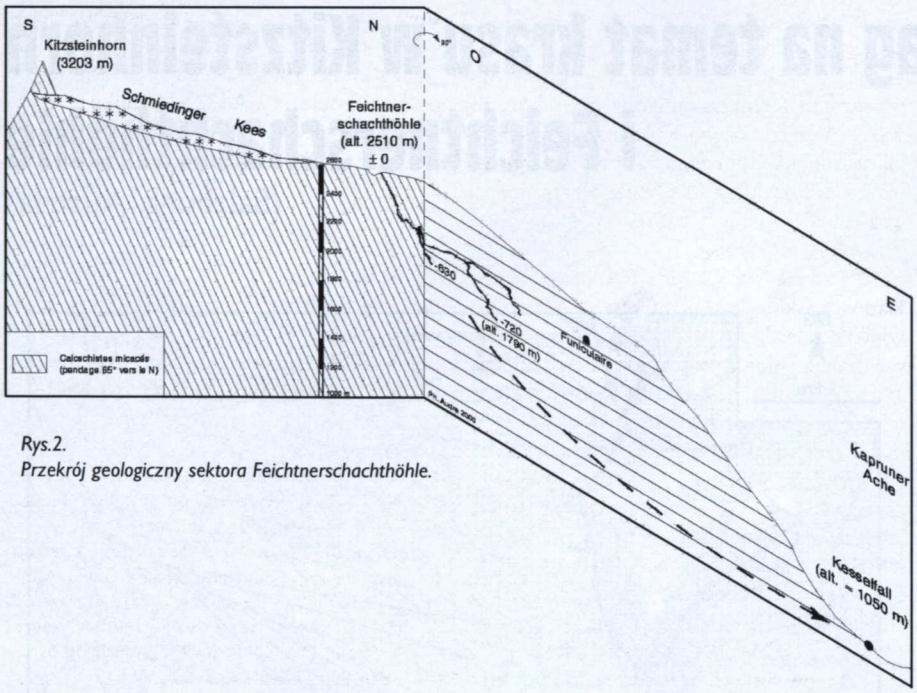


*Rys.2.*
*Przekrój geologiczny sektora Feichtnerschachthöhle.*

Ilość szczelin jest niewielka; lokalnie występują drobne pęknięcia lub ledwie widoczne drobne rysy. Toteż, pominąwszy oddzielność skały związaną ze złupkowaceniem, skała jest bardzo zwarta, co w znacznym stopniu ułatwia zakładanie kotw.

## Hydrologia

Podczas niskiego stanu wód w zimie, przepływ wody w jaskini praktycznie nie istnieje. Jedynie w kilku miejscach na poziomie dużej galerii pokazują się niewielkie ilości wody.

Podczas roztopów w lecie, wielkie ilości wody wpływają do jaskini tworząc strumienie. W skrajnych przypadkach, z uwagi na ograniczoną przepustowość kanałów krasowych, dolne partie jaskini wypełniają sie wówczas wodą całkowicie. Maksymalny poziom wody podnosi sie aż do meandra oddzielającego dwie części Zyklopengang (-380). To zjawisko jest potwierdzone nanoszeniem na ściany jaskini świeżej gliny i drobnych gałęzi. Tego typu zatopienie miało z pewnością miejsce podczas wyjątkowo obfitych burzy latem 1998 roku. Nie wiemy jednakże, czy takie zjawiska mają miejsce w każdym roku, ani czy ich rozmiary są zawsze podobne. W galerii na poziomie - 450 m woda płynie z zachodu na wschód, jak świadczą o tym liczne ślady morfologiczne (struktury erozyjne na szczycie uskoku sali Ours (Sala z Miśkiem), niesymetryczna erozja starych konkrecji występujących na skalistym moście ponad studnią Umarłych Nacieków. Oznacza to, że woda pochodzi ze strumienia ze studni, które są całkowicie wypełnione aż do tej wysokości i że zatapia następnie wąski przesmyk (gałązki pokrywające kesony w których pozostaje powietrze), a potem płynie ponad Kryształową Galerią i wylewa się poza progami Sali z Miśkiem.

Natomiast niektóre niżej położone miejsca powyżej tych studni, jak Schlussel zur Unterwelt, mogą również okresowo wypełniać się przy wysokim stanie wód.

## Tworzenie się i ewolucja kanałów krasowych

Kanały krasowe biorą swój początek na przecięciu pionowego pęknięcia i powierzchni nachylonej warstwy. Takie inicjalne, zazwyczaj nachylone kanały są w całości zalewane, przynajmniej podczas wysokich stanów wody. Podczas dalszej ewolucji kanały takie przybierają kształt kanionów. Ulegają one pogłębieniu i rozszerzeniu na drodze korozji, mechanicznego niszczenia przez wodę, a także niesionych przez nią fragmentów skalnych (fot. 3). Z powodu powtarzającego się napełniania wodą, kanały te stale się rozwijają.

Galeria na poziomie - 450 jest zorientowana prostopadłe do upadu (rys. 3). Okresowo jest ona zalewana wodą. W okresach, kiedy woda opada, płyty skalne odpadają ze ścian wzdłuż horyzontów zawierających mikę. W ten sposób powstają płyty o grubości od kilku centymetrów do kilku dziesiątek centymetrów, o powierzchni dochodzącej niekiedy do kilkunastu metrów kwadratowych. W jaskini wyraźna jest asymetria ścian w zależności od orientacji względem upadu warstw. Ściany usytuowane od strony powyżej upadu, z powodu rozpuszczania się skał, są ukształtowane w zaokrąglone sklepienia, a ściany położone poniżej upadu są nietrwałe i odrywające się od nich płyty tworzą nawisy. Warstwy zawierające mniejszą ilość miki, bardziej rozpuszczalne, stanowią zagłębienia, podczas gdy skały z większą zawartością miki, trudniej rozpuszczalne, tworzą gzymsy wystające na kilka centymetrów. Przy kontakcie z powietrzem i wodą skały zmieniają barwę na brunatną. Odwrotne zjawisko jest zauważalne na powierzchni. Tam dominującym procesem niszczenia skał jest wietrzenie mrozowe i warstwy zawierające mikę stanowią tam płaszczyzny wklęsłe.

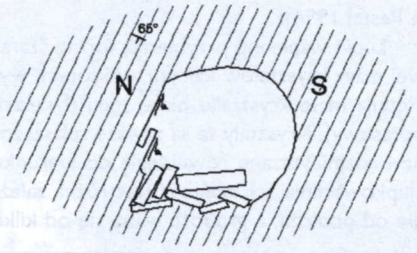


*Rys. 3. Schematyczny przekrój galerii -450*

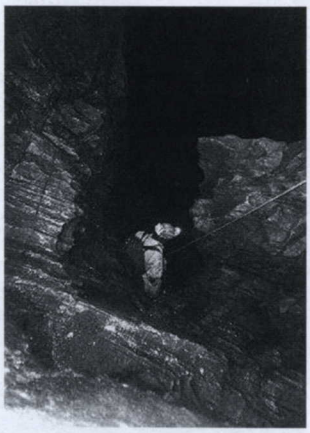

*Fot. 3. Zejście do studni, w pobliżu wejścia. Zauważa się tutaj silny upad warstw łupków wapiennych (zdjęcie: B. Köppen)*

Duże rozmiary ciągu Zyklopengang związane są z występowaniem tam warstw bogatych w mikę. Rozpuszczanie skał postępuje selektywnie: najszybciej są rozpuszczane warstwy zawierające mniejsze ilości miki, zalegające w spągu. Warstwy te występują w spągu korytarza, którego przebieg jest zgodny z upadem. Wskutek tego, położone powyżej warstwy bogate w mikę odpadają od ścian i stropu tworząc wielkie osypisko i są systematycznie rozdrabniane i usuwane. W ten sposób ciąg przekształca się powoli w obszerne ukośne sale.

## Konkrecje i minerały

Lokalnie, na jednym z bloków, w osypisku u stóp Studni Umarłych Nacieków stwierdzono występowanie związków miedzi (malachitu?) występujących w żyle kwarcowej. Zjawisko to można wytłumaczyć szczególnymi warunkami miejscowego metamorfizmu (wysokie ciśnienie i wysoka temperatura), z czym związane są także eksploatowane w pobliżu złoża (złoto, miedź).

Nacieki kalcytowe występują w jaskini bardzo licznie począwszy od galerii -450, co jest zjawiskiem niezwykłym w przypadku jaskini w wysokich górach, usytuowanej pod czołem lodowca. Co więcej, powstają tutaj duże nacieki agrawitacyjne o przekroju trójkąta (próbka KH 5). Ich obecność jest zapewne związana ze specyficz-

nym chemizmem wód. Obecnością w roztworach związków miedzi można wyjaśnić fakt występowania w Zeferethöhle konkrecji zabarwionych na kolor niebieski (Ciszewski, informacja ustna).

Pomimo faktu, że woda napływająca do jaskini nanosi glinę, powstające nacieki są nieskazitelnie białe. Kiedy woda całkowicie opuszcza kanały krasowe (powrót przymrozków przy końcu lata), w pęknięciach, które są mniej przepuszczalne, woda cały czas ścieka prawdopodobnie aż do zimy, zmywając gliniaste warstwy i powodując wytrącanie węglanu wapnia. Pod koniec zimy przepływanie wody kończy się całkowicie, a wszystkie nacieki są okresowo osuszane. Dzięki temu jest możliwe narastanie wiązek ekscentryków pod wpływem parowania. Występowanie gipsu na ścianach jaskini (pierwsze przewężenie Zyklopengang) jest wynikiem tego samego procesu. Miejscami polewy naciekowe osiągają w jaskini miąższość do 30 cm (poniżej Studni Umarłych Nacieków; próbka KH 4).

Starsze generacje nacieków występujące począwszy od końcowej galerii -450 (m.in. w drugiej części Zyklopengang) są skorodowane przez wodę płynącą w okresach wysokiego stanu. Próba określenia ich wieku U / Th zakończyła się niepowodzeniem; stosunki izotopowe wykazujące otwarcie systemu uniemożliwiają jakiekolwiek określenie wieku (Quinif, Cerak; próbka KH 3).

## Drobne osady klastyczne

Wydaje się, że nierozpuszczalne pozostałości łupku wapiennego (mika i produkty jej rozkładu) są łatwo odprowadzane w postaci zawiesiny w wodzie, co oznacza, że nie mając tendencji do odkładania się, nie stanowią przeszkody w tworzeniu się kanałów krasowych. Odkładają się one w okresach zalewania, a średnia grubość ich warstwy nie przekracza 1 cm, co mogłoby świadczyć, że wody w czasie najwyższego stanu zawierają ich stosunkowo niewiele. Na powierzchni tej warstwy, płaski osad płytek błyszczącego muskowitu nadaje tym glinkom miedzianobrązowozłocisty połysk.

W strefie silnych prądów, jak na przykład w wąskim przesmyku prowadzącym do wielkiej galerii, odkłada się piasek, a po nim, w fazie opadanie wody, w warunkach słabnącego przepływu, osadzają się soczewki gliny.

W pozostałych częściach galerii, z powodu dużych przekrojów korytarzy, prąd jest słaby i sedymentacja znikoma. W niższych partiach, glina tworzy większe nagromadzenie osadów. Zbudowane są one z cieniutkich warstewek materiału o szarawym zabarwieniu, zawierającym kryształki muskowitu, przy czym każda warstewka odpowiada sedymentacji związanej z jednym wezbraniem wód (próbka KH 6). Podczas „stanów suchych" na powierzchni tych osadów powstają spękania z wysychania (mudcracks), które są zazwyczaj niszczone podczas kolejnych wezbrań.

## Podziemny mikroklimat

W zimie, wejście jaskini zasysa powietrze, co pozwala sądzić, że istnieją jakieś inne, dotychczas nieznane partie położone na wyższych poziomach. Powietrze o temperaturze poniżej zera sprawia, że strużki wody zamarzają aż do podstawy studni P 78 (-230). Ponieważ ogrzewa się ono stopniowo, względna wilgotność obniża się i ściany wysuszają się.

Na poziomie obozu kierunek przewiewu jest od wewnątrz w górę, a w wąskim przesmyku prowadzącym do galerii -450, kierunek prądu powietrza zmienia się codziennie w zależności od zewnętrznych dobowych zmian temperatury. Analiza kierunku przepływów powietrza nie wyklucza możliwości połączenia z Zeferethöhle, odległej zaledwie o 500 m.

## Wniosek

Ta wysokogórska jaskinia posiada wiele unikalnych cech, zarówno ze względu na rozwój zjawisk krasowych w nietypowych skałach, częste wypełnianie wodą i usytuowanie tuż poniżej czoła aktywnego lodowca. ❐

Bibliografia


a.a. 1999 - Autumn on the Kitzsteinhorn..., Jaskinie, Nr 17. Caving Commission of Polish Mountaineering Association. Kraków.

Audra PH. 2000a - Sous les glaciers des Hohe Tauern: le gouffre Feichtner. Spéléo, nr 36. Apt.

Audra PH. 2000b - Weitere Wndtdeckungen in der Feichtner-Schachthöhle (Hohe Tauern, Salzburg) Die Höhle, nr 2: 72. Verband österreichischer Höhlenforscher, Wien.

Ciszewski A. 1998 - If not in Lampo, then ..., Jaskinie, nr 10. Caving Commission of Polish Mountaineering. Kraków.

Gajewska A. 2000 - Three years with Feichtnerschacht and its discoverer or reward after yeras, Jaskinie, nr 19:6-11. Caving Commission of Polish Mountaineering Association. Kraków.

Höck V. & Pestal G. 1994. Geologische Karte 1 : 50 000, nr 153 „Grossglockner", Geologischen Bundesanstalt, Wien.

Klappacher W. 1982 - Die Höhle am Kitzsteinhorn, Atlantis, nr 2/3:5-9. Landesverein für Höhlenkunde, Salzburg.

Knapczyk H. 1983 - Kitzsteinhorn, das Höhlenparadies der Tauern. Atlantis, nr 4:10-12. Landesverein für Höhlenkunde, Salzburg.

RICHARD FEICHTNER

*Zyklopengang w Feichtnerschachthöhle (12.04.1983 r.)*

Jakub Nowak

# Nielinowe techniki pokonywania jaskiń

## Cz.II

### Wspinaczka w łatwym terenie

*Często w jaskini stykamy się z przeszkodami zbyt łatwymi, aby je poręczować, ale i zbyt trudnymi, aby się na nich dłużej zatrzymywać. W tym celu potrzebne są nam umiejętności sprawnego pokonania progu, studzienki, trawersu itp.*

## ZAPIERACZKA...

...jest jedną z technik wspinaczkowych, które najczęściej stosuje się w jaskiniach. Wynika to z niskiej energochłonności i dużej pewności samej techniki. W zależności od szerokości szczeliny, korytarza czy komina stosujemy różne rodzaje zapierania. Zapieranie kolana-pośladki + dłonie-łokcie (rys. 1 z Jakinie 3/2000) jest walką z grawitacją i tarciem, którego w takich miejscach jest za dużo. Zapieranie kolana-pośladki + dłonie-barki (rys. 1) i stopy-pośladki + dłonie-plecy (rys. 2) są najmniej męczące ze względu na całkiem naturalną pozycję siedzącą i odpowiednią ilość tarcia. Najczęstsze błędy polegają na zbyt wysokim umieszczaniu nóg i dlatego:

**podczas zapierania nogi nie powinny znajdować się powyżej pasa, natomiast dłonie umieszczamy na wysokości lub poniżej barków.**

W czasie zapieraczki ważny jest też wybór ściany, o którą opieramy plecy: w miarę możliwości plecy opieramy o nieprzewieszoną, gładszą ścianę, a nogi zapieramy na lepiej urzeźbionej ścianie przeciwległej. Zapieranie dłonie-pięty (rys. 3) wymaga już dosyć dobrych stopni i silnych mięśni brzucha i dlatego lepiej nie pokonywać tą techniką dłuższych odcinków. Jeżeli to możliwe to najlepiej płynnie przejść do rozpieraczki.

## ROZPIERACZKA

Od zapieraczki różni się tym, że nogi umieszczone są na przeciwległych ścianach i przemieszczamy się przodem, a nie bokiem do światła szczeliny, meandra (rys.4). Zakres szerokości rozpieraczki zależy od naszego wzrostu (tego nie zmienimy) i naszego rozciągnięcia (nad tym można popracować)(rys. 5). Jest to technika znacznie bardziej dynamiczna i pozwala znacznie szybciej pokonać ten sam odcinek, jednak wymaga już pewności w stawianiu stóp i dłoni (!) na tarcie. W miejscach wygodnych, z dobrym tarciem wystarczają dwa punkty oparcia: dwie nogi, lub po przekątnej noga i dłoń (rys. 6). Rozpieraczkę można stosować nawet w płaskiej ścianie jeśli tylko znajdziemy odpowiednie stopnie (rys. 7). Technika ta dobitnie uświadamia, że:

**wspinamy się „z głową" i na nogach !**

Jednym z najbardziej niebezpiecznych momentów w czasie zapieraczki i rozpieraczki jest przejście do wspinaczki z wykorzystaniem jednej ściany. Niedoświadczony grotołaz zapomina o nogach i w chwili zmiany techniki wspinaczki tracą one kontakt ze skałą, a nagle obciążone zbyt dużą siłą, ręce puszczają wygodne zdawałoby się chwyty (rys. 8). Jest jeszcze jedna technika rozpieraczki polegająca na użyciu barków. Można ją stosować w szczelinach pasujących do szerokości naszej klatki piersiowej z ramionami, ale właściwie tylko do schodzenia i trawersowania (rys. 9). Zapieraczka i rozpieraczka służą najczęściej trawersowaniu wysokich szczelin, meandrów, studzienek czy przeszkód wodnych lub wspinaniu kominów i schodzeniu niewielkich studni. Jednak w jaskini niezbędne są też umiejętności typowego wspinacza.

## WSPINACZKA NATURALNA...

...wraz z Zasadą Trzech Punktów podparcia powinna być podstawą w pokonywaniu jaskiniowych przeszkód bez asekuracji. Oczywiście robimy to tylko w terenie łatwym, gdy przeszkoda nie jest wysoka, a skała jest lita. Nawet gdy skała wygląda na litą, należy przed obciążeniem sprawdzić każdy chwyt, bo w związku z panującym w jaskini deficytem światła nie zobaczymy ewentualnej kruszyzny z daleka. Dodatkowo jest ona maskowana przez naniesioną glinę. Dlatego też: w czasie wspinaczki bez asekuracji należy mieć włączone oba źródła światła: karbidowe i elektryczne, gdyż doświadczenie wskazuje, że pojedyncze gaśnie zawsze w najtrudniejszym przechwycie, gdy nie możemy go odpalić. Dlaczego należy być aż tak bardzo ostrożnym podczas wspinaczki w jaskini ? A to dlatego, że: skała jest śliska, pokryta błotem lub mlekiem wapiennym; wspinamy się w kaloszach i rękawicach, co pogarsza „czucie" skały; ewentualna akcja ratunkowa w jaskini angażuje wielokrotnie więcej ratowników, a za

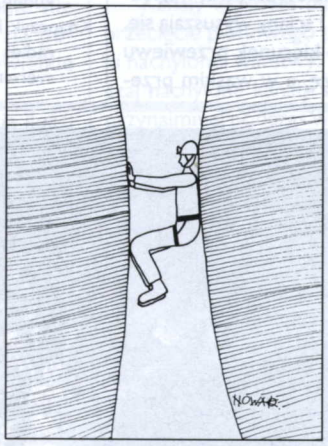

Rys. 1

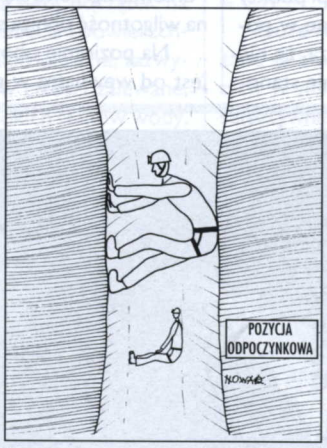

Rys. 2

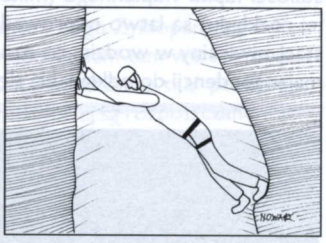

Rys. 3

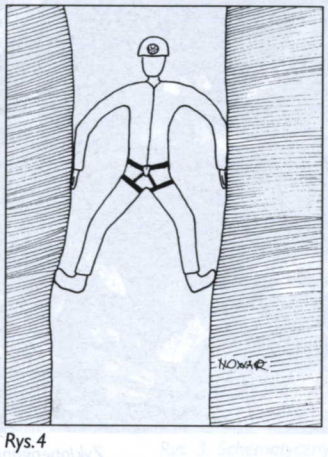

Rys.4

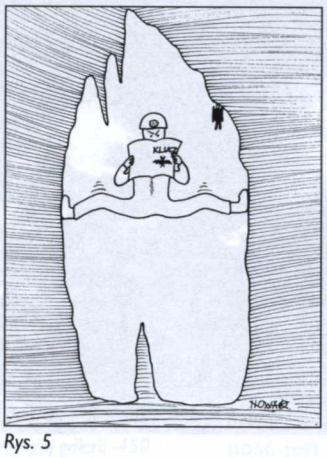

Rys. 5

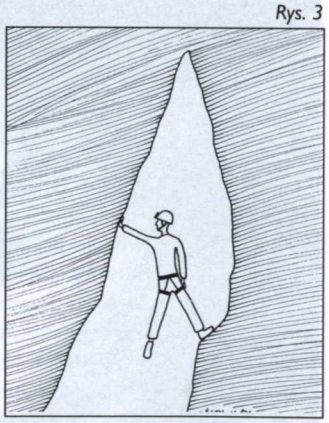
Rys. 6

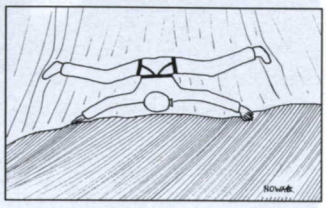

Rys. 7

ciasnymi partiami jaskini transport poszkodowanego może być wręcz niemożliwy - lepiej żeby dyżurny TOPRu nie musiał odetchnąć na wieść o wypadku śmiertelnym. Nie będę się tutaj zagłębiał w szczegóły techniki wspinania, bo poza wymienionymi nie różni się ona od wersji powierzchniowej, dlatego odsyłam do lektury „W Skale" Wacława Sonelskiego.

Jeszcze jedna kwestia dotycząca wspinania - loty. Problem nie dotyczy tylko bulderowców. Lot następujący w tracie wspinaczki bez asekuracji zawiera domyślnie współczynnik G czyli gleba (w jaskini właściwie S czyli spąg). Taki upadek nie musi się skończyć tragicznie, bo z założenia umawiamy się, że nie żywcujemy wysokich formacji. Przed każdym rozpoczęciem wspinania progu, komina czy szczeliny powinniśmy spojrzeć na miejsce ewentualnego upadku i zastanowić się jak w razie czego najlepiej upaść (na cztery łapy nie polecam). Jeżeli spąg jest płaski to teoretycznie powinniśmy upaść na lekko zgięte, złączone nogi - tak jak uczą spadochroniarzy (rys. 10). Jednak najczęściej spąg jest pokryty wantami i nie jest równy. Wtedy dobrze byłoby wycelować w jakąś dużą, płaską płytę, ale zazwyczaj takiej w pobliżu brakuje, a czasu jest za mało, aby ktoś ją tam podrzucił. Wówczas lepiej rozłączyć nogi i „przygotować" ciało na uderzenie prawej lub lewej jako pierwszej. Często lepiej celowo skoczyć na „nierówne" nogi bo wtedy jesteśmy w stanie świadomie pokierować wychyleniem naszego ciała (rys. 11). Tak czy inaczej jedna zasada jest podstawowa:

**zawsze należy skakać na lekko ugięte nogi, upadek na proste nogi grozi poważnymi obrażeniami.**

Czasami przed skokiem warto wręcz odepchnąć się od skały szczególnie gdy jest ona połoga. Upadki z wysokości 4 i więcej metrów powodują utratę równowagi. Oczywiście lepiej wtedy „polecieć" na brzuch niż na plecy, bo możemy bronić się rękami (rys. 11). Lepiej jest upaść na ręce niż trzymać tułów w pionie, bo przy składaniu się ciała można sobie wybić zęby o własne kolana! O mało co nie przeżyłem tego osobiście. Oczywiście za każdym razem wybór: poręczować czy żywcować należy do nas. Dokonujemy go przed każdym progiem, studnią, kominem czy szczeliną, a zależy on od możliwości technicznych najmniej doświadczonego w zespole, aktualnej i przyszłej (!pamiętajmy o powrocie!) kondycji psychicznej i fizycznej poszczególnych członków zespołu i jakości skały. Pamiętajmy:

**jeżeli wspinamy się bez asekuracji, to aby szybciej pokonać przeszkodę, a nie niepotrzebnie ryzykować.**

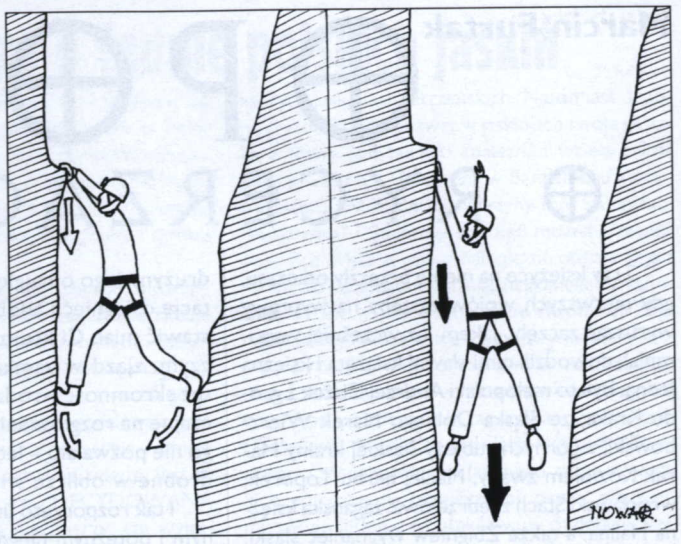


Rys. 8

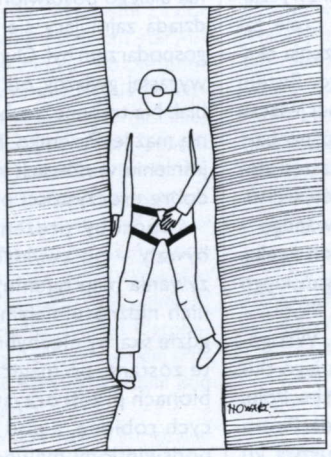


Rys. 9

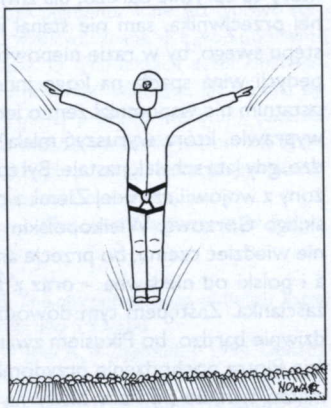


Rys. 10

Rys. 11

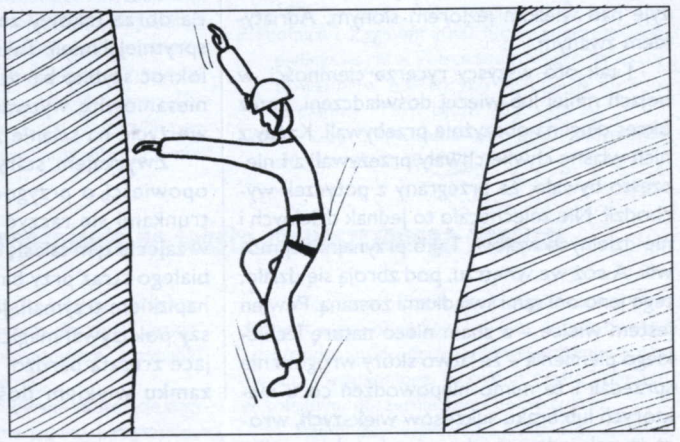

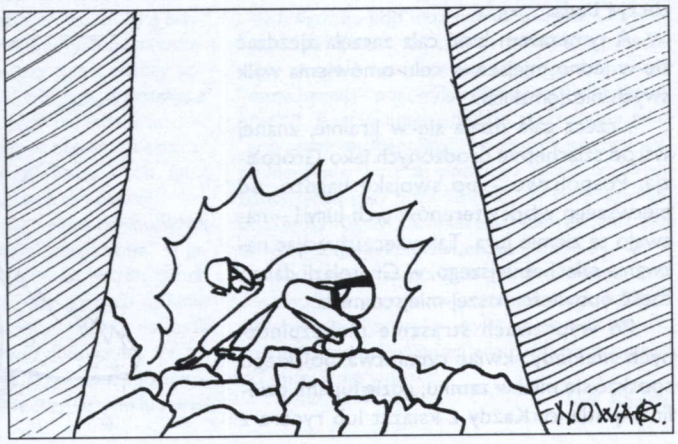


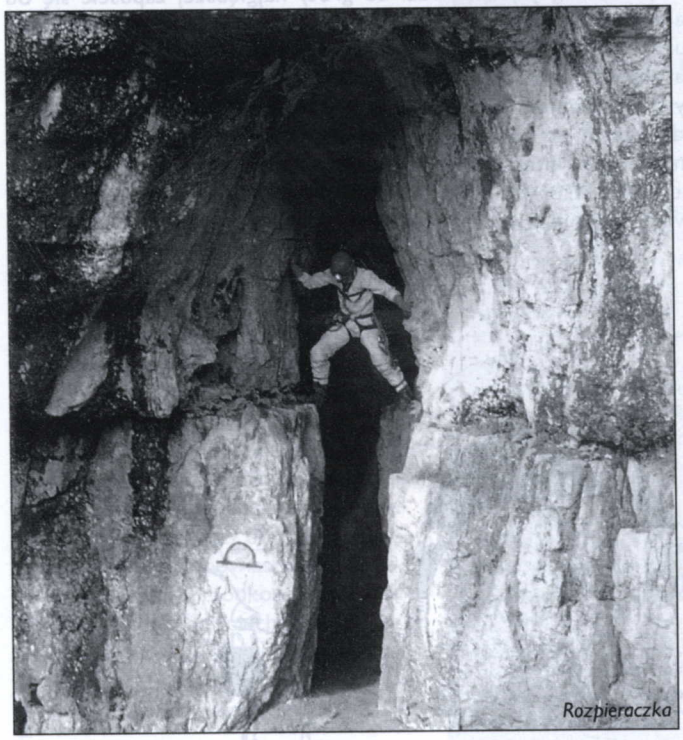

Rozpieraczka

JAKUB NOWAK

Marcin Furtak

# ⊕ POWIEŚĆ ⊕ O RYCERZACH CIEMNOŚCI

Trzy księżyce na niebie przeszły od czasu, gdy pierwszych wojów zastępy na wyprawy wyruszać zaczęły. Jakem już wcześniej wspomniał, dowodzili nimi sławni książęta i księżna jedna. Byli to małopolski Andrzej Ciszek z grodu Kraka; ze Śląska Dolnego Marek Wierzbowski; z górnych rubieży śląskiej krainy Marek Koziołem zwany; Maciej herbu Toporek; wrocławski Stach z Jędrzejowa; żagańska księżna Halina, a także Zbigniew wygnaniec śląski, który to sprytnie bardzo, dla zmyłki zwyczajnej przeciwnika, sam nie stanął na czele zastępu swego, by w razie niepowodzenia ekspedycji wina spadła na kogo innego. Razem ostatnim nie wspomniał żem o jednej jeszcze wyprawie, która wyruszyć miała późno bardzo, gdy lata schyłek nastaje. Był to zastęp złożony z wojów Lubuskiej Ziemi, z nadwarciańskiego Gorzowa, Wielkopolskim zwanego – nie wiedzieć czemu, bo przecie ani on wielki, a i polski od niedawna – oraz z żagańskiego zaścianka. Zastępem tym dowodził Piotr I – dziwnie bardzo, bo Pikusiem zwany. Wrogowie Piotra pochodzenie przydomka jego tłumaczą tym, że podczas bitwy na Psim Polu, kundel jeden, Pikuś, podgryzł dziada Piotra straszliwie. Drużyna Piotrowa wyruszyła ku rejonom, gdzie słowiańszczyzna południowa żyje nad wielkim jeziorem słonym, Adriatykiem zwanym.

I tak oto wszyscy rycerze ciemności, w bojach mniej lub więcej doświadczeni, przez okres długi na obczyźnie przebywali. Każdy z nich własne chwile chwały przeżywał, a i nieczęsto bywało, że przegrany z potyczek wychodził. Nie zniechęcało to jednak dzielnych i nie-dzielnych wojów. Tako przynajmniej mówili. A cóż we wnętrzu, pod zbroją się działo, tego jeno oni sami świadkami zostaną. Pewien jestem wielce – a znam nieco naturę lechickiego plemienia – że łatwo skóry wrogom nie sprzedali i że mimo niepowodzeń co u niektórych lub braku sukcesów większych, wrócą za rok jeden na obcą ziemię i dalej walkę toczyć będą.

A tymczasem brać cała zaczęła zjeżdżać się w jedno miejsce w celu omówienia walk swych nieziemskich.

...rzecz cała działa się w krainie, znanej wśród szlachetnie urodzonych jako Grotołazja. Pospólstwo – po swojsku bardzo, od pierwszego władcy terenów tych Jury I – nazwało te ziemie Jurą. Tak więc, używając nazwania szlachetniejszego, w Grotołazji dalsza część opowieści naszej miejsce miała.

Po wyprawach strasznie niebezpiecznych niekiedy, kwiat rycerstwa polskiego spotkać się miał w zamku, gdzie łupami dzielić się miano. Każdy z książąt lub rycerz z drużyny jego o najgiętszym języku, prezentację osiągnięć i zdobyczy ostatnich przedstawić miał. Ci którzy chwalić nie mieli się czym, zjazd w zamku ominęli. Niektórym też skromność wrodzona lub lenistwo zwyczajne na rozgłoszenie chwały zastępu swego nie pozwalało – lecz czymże były te wady drobne w obliczu wieczności.

I tak rozpoczęto uroczystości w tym pięknym i potężnym niegdyś zamku, co z kamienia białego postawion był. Tu ród Włoski, od dziada zajmujący się profesją tą nieziemską, gospodarzem był. Ów ród zjazdy rycerzy spod wygasłej gwiazdy od lat kilku już przysposabiał. Na trybunę z tubą weszła białogłowa I-za nią mąż jej Przemko. Po mowie krótkiej i wyjaśnieniu w słowach kilku zasad ogólnych, na dobre uroczystości otwarto.

Sposoby prezentacji zastępów różne bywały – od zwykłych opowieści, przekazywania map tajemnych z nakreślonymi na nich niezrozumiałymi znakami i miejscami, gdzie skarby niechybnie już wkrótce odkryte zostaną, po magiczne bardzo obrazy, na błonach przeźroczystych z pęcherzy bydlęcych robione, a pod światło wzięte, wielki podświetlony malunek na ścianach zamku ukazujące. Co dziwne, po wygaszeniu światła obraz takowy znika. Inszą technikę co sprytniejsi mieli. Takie same obrazy po wielokroć szybko bardzo puszczane złudzenie niesamowite wytwarzały, jakoby prawdziwe życie na ścianie zamkowej się toczyło.

Zwyczajem starym, podczas gdy jedni opowieści o przygodach swych snuli, inni trunkami się raczyć już zaczęli. Niektórzy w zajęciu tym tak się zapamiętali, że do rana białego straż przy baryłkach z chmielowym napitkiem trzymali. Jeden z nich, co pierwszy pokazywał magiczne obrazy - interesujące zresztą bardzo, ze zgromadzonych na zamku wiekiem doświadczon niechybnie najbardziej, za zasługi w strażowaniu przy bekach drogocennych Baryłą nazwany został. Głos jego od odganiania (bo przecie nie od picia) natrętów i amatorów darmowego trunku zachrypił już nieco. Lecz Baryła poważanie miał nadal wielkie wśród gawiedzi, gdyż wyczyny jego sprzed lat wielu, były w rzeczy samej wielkie.

I snuli bajania swe długo do nocy późnej, a dalej i dnia następnego. Nie pomnę już dalszej kolejności, w jakiej prezentacje się odbywały, bo i mnie nieco w głowie zaszumiało. Wiem za to, że Marek Koziołem nazywany opowieść długą wygłosił. O grocie jednej, do której to coraz innymi otworami próbują wchodzić i która poprzez poszukiwania prowadzone w niej długa już bardzo jest. Książę Marek wspominał też o druhu swym dobrym, co tragicznemu wypadkowi ulegając życie młode postradał. Smutno się wtedy na sali zrobiło, gdyż większość zgromadzonych dobrze nieobecnego już znała i lubiła.

Na zjeździe ustami księcia Andrzeja był Jakub z krakowskiej drużyny. Opowiadał on o tym, jaki to Ciszek dziwny na początek się wydawał, gdyż pieczara, leżąca w alpejskiej krainie w dół się kontynuowała, a książę w dół chodzić zakazał, mimo że właśnie tam skarby i sława leżą. Lecz po bliższej analizie sytuacji zaistniałej najmądrzejsi starcy w Rzeczypospolitej, rację mu przyznać musieli. Ciszek fortelem niezwykłym zamierzał do groty najgłębszej zapuścić się od boku - po poziomie idąc głębię nieprzeniknioną szturmować chciał. Mimo że tego lata nie wyszedł zamysł ten, to i tak zalazł książę Andrzej niejeden raz za skórę dumnym Frankom, co mają się za najlepszych w tym fachu na ziemi.

O wojażach żagańskich opowiadał woj Rajmund; o zamorskiej wyprawie wspominał i o

RYSUNEK AUTORA

tej, co do alpejskiej krainy zawędrowała. Tam rzecz niezwykłą zdziałali rycerze z Lubuskiej Ziemi. Ponad 3 mile podziemnych korytarzy spenetrowali, co jak na rejon tamten jest niespotykane - komnat w sople zdobione znaleźli niemało, a i dziwactw innych mnóstwo zobaczyli.

Dwie wyprawy na rekonesansach zakończy swą działalność. Na teren trudny i nowy natrafiły, ale za to na przyszłe lata rokujący nadzieję. I tak oto oklaskami gapiów nagrodzone zostały wystąpienia wojów z drużyny Macieja herbu Toporek i Marka z dolnej części Śląska pochodzącego.

Opowieść o dokonaniach rycerzy Zbigniewa zawierała wątki grozy. Otóż w jednej z pieczar, gdzie nawet kamienie gadają, wojownicy zostali obrzuceni, wielkimi niczym kopuła ratusza poznańskiego, bryłami lodu, ledwie co z życiem uchodząc. Z tą grotą największe nadzieje wiązali. Ale wrócą tam, gdyż na dnie musi się wielki skarb znajdować, skoro wrogowie tak zaciekle bronią dostępu do dalszej części pieczary.

I został nam jeszcze Piotr I z Gorzowa, który zastęp swój skierował do chorwackiej ziemi. Powpuszczał on swoich rycerzy w małe dziury razy wiele, ale ci nie zważając na to, sławy z zacięciem szukali. I trafili w końcu do jednej takiej szpary w skale, która 1000 stóp głębokości według mniemania miała, a i dalej w dół się ciągnęła. Tu jednak musiano skalne próżnie chybcikiem opuścić, gdyż nieprzebrane ilości wody zimnej z góry lecieć poczęły. Ale wrócą tam na rok przyszły - tak przynajmniej zapowiadają.

Na zjeździe zabrakło tylko Stacha z Jędrzejowa i świty jego, ale z tego com słyszał, do święta zastępu swego co dziesięć lat, już wrocławianie przygotowują się. W uroczystości całej wielu jeszcze głos zabierało, a liczba ich w sumie była prawie taka, co po czterokroć liczone palce u ręki jednej.

Warto jeszcze napisać, że ci co za granicę kraju polskiego na wyprawy jeździli, część złotych monet dostali od Królewskiego Trybunału Jałmużn (KTJ-em w skrócie nazwanego), wcześniej jednak deklarację o wierności na piśmie złożyć musieli.

Na tym zakończyć mi wypada opowieści część drugą. Dodać jednak muszę, że czytać to możecie jedynie z łaskawości głównego drukarza królestwa naszego, co cztery razy do roku na pergaminach powiela opowiastki z życia rycerzy ciemności. Przodkowie jego, jak mniemam, z Frankonii niechybnie pochodzili, bo nie po słowiańsku brzmi nazwanie jego – du Lęba nań wołają.

*Skryba z Żagańskiej Ziemi* ❐



# Jeszcze o faunie polskich jaskiń

W „Jaskiniach" nr 20 (str. 19-24) ukazał się artykuł Janusza Baryły „Organizmy żywe w jaskiniach polskich". Mimo że zawiera on szereg ciekawych informacji także dla grotołazów nie będących biologami (pewnie 90 % populacji), wkradły się doń poważne nieścisłości, kilka rzeczy wymaga też uzupełnienia.

1. W części święconej nietoperzom możemy przeczytać że „kilka gatunków regularnie zimuje w jaskiniach; są one określane terminem - nietoperze jaskiniowe (...). Są to podkowiec mały (...), podkowiec duży (...), nocek duży i (...) nocek orzęsiony. Inne gatunki np. mopek, nocek wąsatek, gacki już tylko okazjonalnie przebywają i zimują w jaskiniach." W świetle aktualnej wiedzy jest to gruba przesada. W praktyce ZDECYDOWANA WIĘKSZOŚĆ krajowych nietoperzy, (za wyjątkiem typowo leśnych borowców (*Nyctalus*) i karlików (*Pipistrellus*), oraz ściśle związanymi z człowiekiem: mroczkiem późnym i gackiem szarym) może być uważana za „jaskiniowe" lub „sezonowo jaskiniowe", to znaczy zimuje zwykle w kryjówkach podziemnych - tak naturalnych (jaskinie) jak i sztucznych (forty, bunkry, piwnice). Nocek wąsatek ( *Mvotis mystacinus*) i mroczek pozłocisty (*Eptesicus nilssonii*) są akurat nietoperzami które każdy grotołaz może najczęściej zobaczyć zimą w tatrzańskich jaskiniach, gdyż są tam najliczniejszymi gatunkami (Piksa 1998), a nie „przebywają okazjonalnie". Z kolei nocek Natterem (*M. nattereri*) jest drugim pod względem liczebności nietoperzem w jaskiniach Wyżyny Częstochowskiej (Postawa, Węgiel & Zygmunt 1994), a w Jaskini Pod Sokolą Górą jest dominantem.

2. W artykule omówiono nawet kuriozalne wypadki jak wydobycie zdychającej żaby z dna Studni Szpatowców, natomiast pominięto szereg grup zwierząt regularnie odwiedzających jaskinie. Wśród ssaków są to chociażby drobne owadożerne (*Insectivora*) i gryzonie (*Rodentia*). Przedstawicielem tych pierwszych jest ryjówka górska (*Sorex alpinus*) często obserwowana w dolnych partiach Jaskini Niedźwiedziej w Sudetach, czy w niektórych jaskiniach tatrzańskich. Natomiast drobne gryzonie budują nawet w jaskiniach swoje gniazda z trawy (od takiego znaleziska wzięła swoją nazwę Galeria z Gniazdem w Bańdziochu Kominiarskim!). W jaskiniach Wyżyny (np. Studnisko, Komarowa) i Sudetów spotkać można również popielice (*Myoxus glis*). Analogiczne obserwacje z Krasu Słowackiego wskazują, że popielice wychowują nawet w jaskiniach młode (Profus & Zygmunt 2000) i radzą sobie z pionowymi odcinkami o parę rzędów wielkości sprawniej niż piszący te słowa. Z kolei wśród wymienianych bezkręgowców wód podziemnych zapomniano o wirkach (*Turbellaria*). Np. liczna populacja wypławka alpejskiego *Crenobia planaria* (znanego także z wartkich potoków na powierzchni, nawet niżu) zamieszkuje Jaskinię Kontaktową w Sudetach, wykazując nawet „zarezerwowany" dla troglo- i stygobiontów zanik pigmentu. Inne, już typowo stygobiontyczne wypławki znane są z wód podziemnych Małopolski. O tych faktach autor omawianego artykułu powinien wiedzieć, jak można by sądzić z cytowanej przezeń literatury (Skalski 1994), szkoda więc że o nich nie wspomniał. Mam nadzieję, że powyższe uwagi pomogą zwiększyć szkoleniową wartość omawianej pracy.

***Mateusz Ciechanowski Sopot***

Literatura


K. Piksa 1998: The chiropterofauna of Polish Tatra Mts. Vespertilio 3:93-100.

T. Postawa, Węgiel A. & Zygmunt J. 1994. Dekady spisu nietoperzy na Wyżynie Częstochowskiej. [W:] B. Wołoszyn (red.). Zimowe spisy nietoperzy w Polsce 1988 –1992. Wyniki i ocena skuteczności. Publikacje Centrum Informacji Chiropterologicznej ISEZ PAN, Kraków, s. 130-148.

P. Profus & J. Zygmunt 2000. Nowe stanowiska popielicy *Glis glis* w Polsce oraz uwagi o jej występowaniu w niektórych jaskiniach Europy. Chrońmy Przyr. ojcz., 56.2 : 44-50.

Skalski A. W. 1994. Fauna wód podziemnych Polski. Prz. zool., 38 (1-2): 35-50.


## Uwagi i wyjaśnienia do tekstu zamieszczonego powyżej

Ze względu na brak czasu, a także ograniczoną ilość miejsca w niniejszym zeszycie „Jaskiń", poniżej wymieniam tylko najważniejsze „przypadki" zawarte w powyższej „recenzji".

- Konkretne i udokumentowane informacje dotyczące nietoperzy zimujących w jaskiniach tatrzańskich zostały przedstawione (i opublikowane) na Sympozjum Speleologicznym w październiku br. Mój artykuł był już wówczas wydrukowany. Natomiast wcześniejsze informacje na powyższy temat zostały potraktowane jako doniesienia wstępne, wymagające potwierdzenia w ciągu dłuższego okresu czasu.

- Zimowanie nietoperzy w obiektach sztucznych nie było tematem opracowania - zob. tytuł mojego artykułu oraz uwagi w nim zawarte.

- Ryjówka *(Sorex alpinus)* została odnotowana z jaskini tylko raz - 2 osobniki „znalezione" w Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie. O innych takich przypadkach, a także o odwiedzających jaskinię gryzoniach nic mi nie wiadomo (mam tu na myśli informacje konkretne i zweryfikowane). W tej materii „recenzent" ma nieograniczone możliwości popisywania się swoimi rzeczywistymi lub urojonymi wiadomościami.

- Informacja J. Zygmunta o popielicach stwierdzonych w jaskiniach Sokolich Gór dotarła do mnie już po oddaniu do druku mojego artykułu; zostanie ona uwzględniona, w swoim czasie i miejscu, w kolejnym, obszerniejszym opracowaniu.

- Tajemniczy wypławek z Jaskini Kontaktowej został wymieniony w 3 publikacjach, ale w każdej z nich figuruje pod inną nazwą łacińską. Do momentu wyjaśnienia tej sprawy przez specjalistów (o ile w ogóle specjaliści od tej grupy obecnie w Polsce istnieją - por. wykazy zwierząt redagowane przez J. Razowskiego) będzie traktowany jako „przypadek incydentalny". Natomiast gatunek wypławka podany z Małopolskiego Przełomu Wisły został odłowiony poza jaskinią - w tym regionie, poza jednym, suchym, problematycznym obiektem, dotychczas jaskiń nie stwierdzono.

Jak z powyższego widać, wypracowanie „recenzenta", okraszane stwierdzeniem o „poważnych nieścisłościach" w moim artykule oraz pouczeniem, co to jeszcze powinienem wiedzieć, nic istotnego do sprawy nie wnosi.

***J. Baryła***

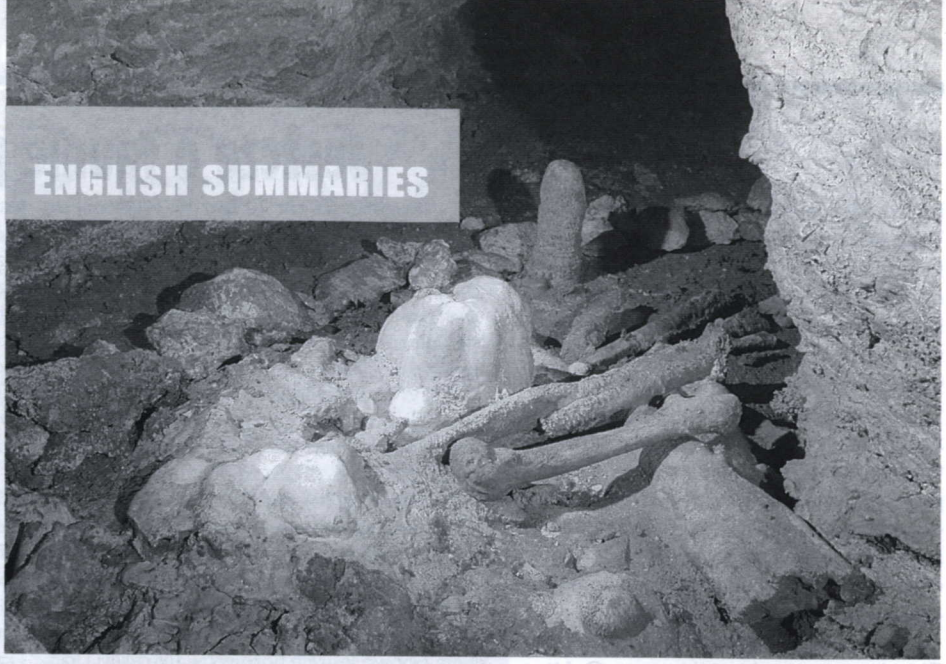

# ENGLISH SUMMARIES

## 3600 m in the Tennengebirge-Ost 9

This year's expedition of 10 cavers from Żagań to the massif Tennengebirge-Ost was led by Halina Zyzańska. The goal was cave P-28. This cave was explored down to - 599 m in 1988 and numerous leads have been found then. The results of exploration in this cave did not meet the expectations. Only a series of shafts was found, parallel the one earlier known. The exploration moved then to Jaskinia Pod Śnieżnymi Korkami (Cave Under Snow Chocks), discovered in 1999 near the refuge which was the expedition's main base. Twenty raids to this cave brought about a discovery of 3600 m of new galleries, mostly horizontal, which is unusual in this area. The cave is now the longest in the eastern part of the Tannengebirge massif but its depth is „only" 280 m. An attempt at exploration of a window in the wall of the Hadesshacht shaft (-455), failed due to an snow-ice block at ca. -200 m prevented access. The expedition was also locating the caves explored earlier and marking them according to the Austrian numbering system.

## Leoganger Steinberge 2000 12

A team of eighteen cavers from KKTJ, led as usual by Andrzej Ciszewski, explored the upper part of the Leoganger Steinberge (Northern Calcareous Alps). The aim of the expedition was to search for a connection between Lamprechtsofen – the world's deepest cave – and other caves situated above it. The expedition started on 22th of July. The main explored objects were cave CL3 with entrance 61 m above the Lamprechtsofen's highest entrance (PL-2) and Jaskinia Lodowa (Ice Cave) situated another 25 m higher. CL-3 was discovered by Polish cavers in 1997 and pushed to -350 in 1999. The Ice Cave is known since 1981 and the main problem there is a squeeze which possibly might bypass the ice chock at the cave's bottom. This year's expedition discovered one kilometre of new galleries, including the 120 m deep Studnia Bez Dna (Bottomless Pit), and deepened CL3 to ca. 600 m. There are still four leads left in the cave. The comparison of maps of Lamprechtsofen and the Ice Cave shows that the lowest explored points in CL3 lie beneath the wide galleries in the upper part of Lamprechtsofen. The exploration in the Ice Cave was unsuccessful.

## Hoher Göll 2000 15

A team of fourteen cavers from caving clubs in Poznań, Katowice and Ruda Śląska, led by Piotr Tambor, worked in the Hoher Göll massif. They cleared litter from Zakrystia – the habitual camping site used during the exploration of caves in this massif in the 60-ties, 70-ties and 80-ties. By the aid of a helicopter 27 bags with a total of 350 kg of rubbish were removed. Exploration was conducted in Gamsstiegschacht, known earlier to the Austrians and situated near Zakrystia. A depth of -160 m was attained this year. Turbowywiew (Turbodraft) cave was explored down to -231 m after conquering a squeeze near the entrance. A descent was attempted to the Latających Lodów (Flying Ice) shaft in the Gadających Kamieni (Jabbering Stones) cave, but frequent falls of ice led to a decision of postponing the descent to the planned winter expedition. The team worked also in Schartenschacht and found several new entrances.

## Brzozowa Cave 19

The authors present the plan and descriptions of Brzozowa Cave, discovered in fall of 1999. The cave is situated in the northern part of the Kraków-Wieluń Upland and is one of the deepest caves in the area. It was explored after digging through a bottom of a small depression in the ground in September 1999. The cave extends horizontally. It is 645 m long and 18.5 m deep. The name – (Brzozowa Cave) Birch Cave - comes from a birch growing just over the entrance.

## The owners of the eternal darkness 25

The author describes the fauna of Polish caves, mainly bats, and points to the need of its protection during the visits to the caves.

## A few notes on the karst in the Kitzsteinhorn massif and the Feichtnerschaht cave (Salzburg, Austria) 27

The Feichtnerschaht cave, explored for several years by Polish cavers, is situated in the Kitzsteinhorn massif in the Hoche Tauren. The is carved in metamorphic calcareous shists which include some mica. The rocks are clearly stratified, and dip at 65°N. The entrance lies in the close vicinity of a glacier and the cave was active as a subglacial cave until recently. In winter the cave is almost completely devoid of water streams, while during snow melting or heavy storms some parts are, at least temporarily, completely filled with water. The shapes of the galleries depend on the direction of dip (Fig. 3) and on the calcium carbonate content in the rock. The stratified calcareous shists flake off the roof in many places and accumulate as debris of various size. The cave is rich in speleothems. There are several generations of them, some heavily corroded. The U/Th dating brought no positive results. The cave has abundant clastic sediments with marks of periodical drying (mud-cracks).

## Non-rope caving techniques – part II 30

The author describes the methods of moving in vertical rifts and meanders in caves without rope, by thrusting oneself against the opposite walls.

# OŚWIETLENIE JASKINIOWE FIRMY PETZL

EXPLORER E70

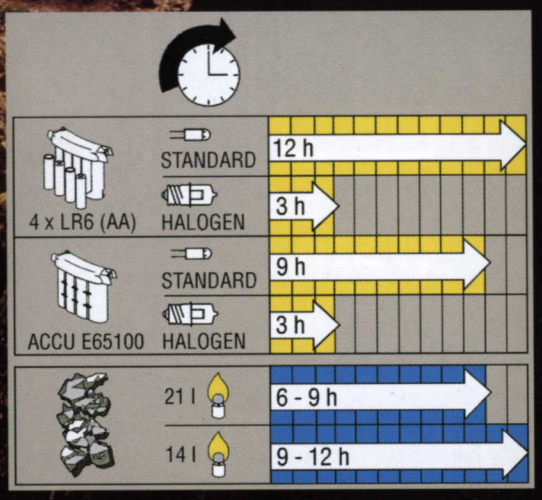


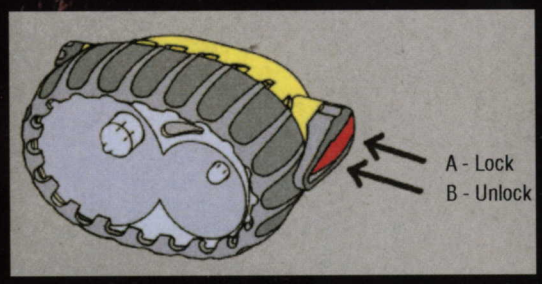


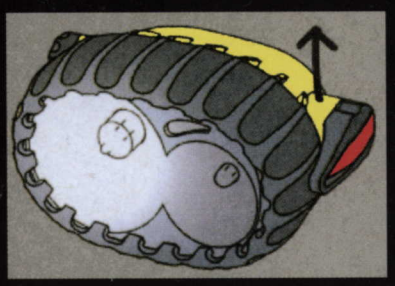

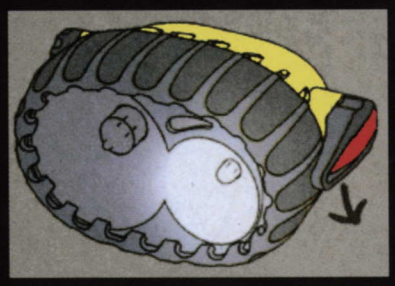

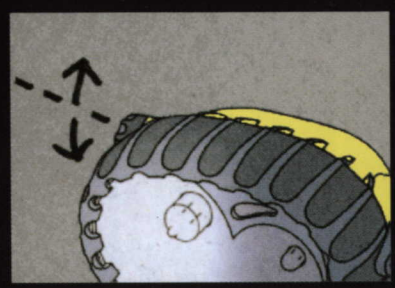

ARIANE E50

Wyłączny przedstawiciel firmy PETZL w Polsce:
Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe AMC s.c.
A. Ciszewski, K. Śmiałek
31036 Kraków, ul. Halicka 9, tel. 422-09-81, 422-09-68, fax. 422-06-68

214-006-021
5150 2u
203.

PETZL

CALIDRIS

sztuka innowacji

## Delta System (patent PETZL)

W uprzężach Petzla nowej generacji w sposób istotny zmieniona została konstrukcja taśm udowych. Taka uprząż naprawdę nigdzie nie ugniata, nawet podczas długiego wiszenia bez podparcia. Jest to efekt odmiennego kształtu dolnej i górnej krawędzi taśmy udowej (Delta System). Dolna krawędź tworzy koło i ściśle obejmuje udo, górna stanowi asymetryczny, wydłużony owal, kontynuując się aż do pętli centralnej. Dzięki takiemu wymodelowaniu (z przodu krawędzie tworzą trójkąt) taśmy udowe po obciążeniu nie ulegają rotacji i uprząż „nie pije" w kroku, a podczas wspinaczki zapewnia całkowitą swobodę ruchów.

## Klamry DoubleBack (patent PETZL)

Udoskonalone, zminiaturyzowane, niezwykle łatwe do regulacji, bardzo bezpieczne. Eliminują klasyczne błędy związane z przewlekaniem i zabezpieczaniem taśmy w klamrach tradycyjnych. Do zakładania uprzęży nie trzeba rozpinać pasa, wystarczy go rozluźnić.

## Pas biodrowy Twin-Air

Z tyłu, zamiast tradycyjnego poszerzenia, pas rozdwaja się. Dzięki temu jest szerszy, choć nadal lekki, bardziej anatomiczny, znacznie lepiej podtrzymuje w pionowej pozycji i zapewnia dobrą wentylację.

## Uchwyty sprzętowe Fast Forward

Zmodyfikowany kształt uchwytów sprzętowych : karabinki wiszą luźno, a podczas manipulacji nie zaczepiają o ubranie, co przyspiesza wpinanie lub wypinanie.

www.petzl.pl

## Nowa generacja uprzęży PETZL

CALIDRIS C57

Wszechstronna uprząż wyczynowa, świetna na długie i trudne drogi letnie i zimowe, łączy doskonałe parametry ze szczególnym komfortem. Znakomicie dopasowana do anatomii, perfekcyjnie rozkłada ciężar wiszącego wspinacza, dzięki czemu nie uciska, pozwala bez wysiłku zachować pionową pozycję, nie cierpną w niej nogi. Zaopatrzona we wszystkie innowacje: Delta System, Twin Air, udoskonalone klamry DoubleBack i 4 uchwyty sprzętowe.

Dwie klamry na pasie zapewniają odpowiednie położenie pętli centralnej i uchwytów sprzętowych. Z tyłu jeszcze jedna nowość – zaczep do szybkiej regulacji długości elastycznych łączników.

wyłączny przedstawiciel firmy PETZL:

AMC s.c.

tel. (012) 422 09 81

fax (012) 422 06 68